Górnik z punktem. Karol Podliński wreszcie strzelił gola!

strona 16

Dni Łęcznej

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

30 maja - 5 czerwca 2023 r. ■ nr 22 (392) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Koncert zespołu Łzy przyciągnął tłumy

Chcą do gminy Niemce, bo nie mają czym dojechać ani do Spiczyna, ani do Łęcznej

Mieszkańcy wojskowych bloków w Jawidzu mają dość wykluczenia komunikacyjnego.

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ STR. 3

Fot. Kamil Kulig

Mieszkańcy tych dwóch „wojskowych" bloków w Jawidzu chcą do gminy Niemce

Doszczętnie spłonął autokar szkolnej wycieczki

Podróżowało nim 40 dzieci ze szkoły w Lublinie.

s. 5

Fot. KP PSP Łęczna

Zapalił się 22 maja w Nowym Stręczynie

PUCHACZÓW

Ile janosikowego zapłaci najbogatsza gmina w województwie lubelskim?

s. 22

RAPORT „WSPÓLNOTY"

Co z koleją i obwodnicą Łęcznej?

Kiedy i którędy pojedzie pociąg z Lublina do Bogdanki? Który wariant obwodnicy Łęcznej wybiorą drogowcy?

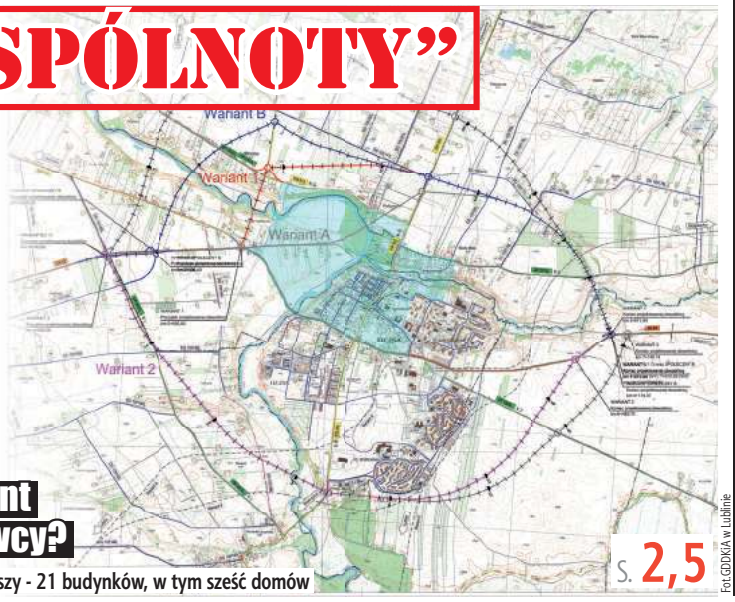

s. 2,5

Fot. GDDKiA w Lublinie

Obwodnica Łęcznej. Najwięcej do wyburzenia zakłada wariant pierwszy - 21 budynków, w tym sześć domów

KULTURA. PLAMA - malownicza czterdziestolatka uhonorowana Nagrodą Kulturalną Województwa Lubelskiego

s. 20

N 990 ISSN 2450-4416 INDEX 409642 9 772450 441306 22

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
• ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA
• ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

LEC

eprasa.pl 075c8b60d4

STOPKA
wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

31 maja,
godz. 10.00-16.00,
Czarny Las (1)

1 czerwca,
godz. 9.00-16.00,
Dratów (1)

Co z obwodnicą Łęcznej?

Wariant przebiegu obwodnicy Łęcznej nie jest jeszcze wybrany, ale jeszcze w tym roku drogowcy planują złożyć wniosek o decyzję środowiskową, w którym drogowcy wskażą „wariant preferowany”.

Którędy będzie przebiegać obwodnica Łęcznej? Czy wybrany jest już konkretny wariant? - pytają nasi Czytelnicy. Jedni chcą to wiedzieć, bo z tego powodu wstrzymują się z kupnem działki, inni martwią się o przyszłość terenów spacerowych w południowej części Łęcznej, gdzie jest las i ogródki działkowe, a także działki budowlane.

Zapytaliśmy więc o to rzecznika lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Łukasza Minkiewicza.

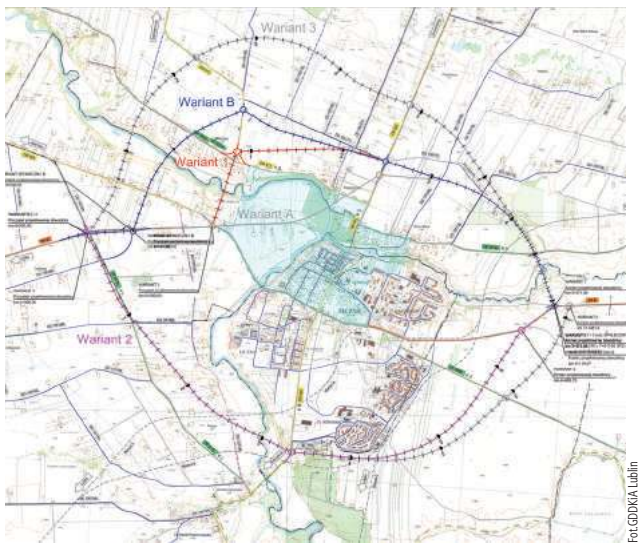

Fot.GDDKiA Lublin

Najwięcej do wyburzenia byłoby przy wariancie pierwszym: 21 budynków, w tym sześć domów. W przypadku wariantu B wyburzone byłyby dwa budynki, w tym jeden mieszkalny, a w przypadku wariantu drugiego (południowego) – dwa budynki gospodarcze i jeden sklep. M.in. takie informacje podali drogowcy w czasie drugiego spotkania w sprawie przebiegu planowanej obwodnicy Łęcznej

Są trzy warianty

Rzecznik odpowiada, że wariant przebiegu planowanej obwodnicy nie został jeszcze wybrany

- Trwają prace przygotowawcze. Wykonywana jest dokumentacja projektowa (Studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowe z elementami koncepcji programowej), która pozwoli wyłonić najkorzystniejszy wariant, spośród przedstawionych podczas spotkań informacyjnych z mieszkańcami – przekazał „Wspólnocie” Minkiewicz.

- Brane pod uwagę i ocenianie są kryteria m. in. społeczne, środowiskowe, techniczne oraz ekonomiczne. Na tej podstawie wskazany zostanie wariant preferowany do wniosku o wydanie decyzji środowiskowej – dodał.

Nadal pod uwagę brane są więc trzy warianty. Od północy Łęczną omija wariant 1 o długości ok. 5,1 km i wariant B (ok. 6,1 km). Z kolei wariant 2 (ok. 6,5 km) zakłada przebieg obwodnicy po stronie południowej.

Kolejne etapy

Rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA wylicza, że po uzyskaniu decyzji środowiskowej wykonane zostaną elementy koncepcji programowej, „która uszczegółowi rozwiązania dla wskazanego w decyzji środowiskowej wariantu trasy oraz określi wytyczne dla projektu budowlanego”.

- W dalszej perspektywie, kolejne prace przygotowawcze obejmą zlecenie m. in. opracowania projektu budowlanego i uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Po jej uzyskaniu zostanie przeprowadzona procedura związana z wykupem nieruchomości pod planowaną inwestycję w wybranym wariancie – informuje Minkiewicz.

Przypomnijmy, że w związku z planem budowy obwodnicy Łęcznej w ubiegłym roku odbyły się dwa spotkania z mieszkańcami. Zarówno po pierwszym, jak i po drugim spotkaniu wpłynęło po ok. 300 wniosków dotyczących przebiegu obwodnicy.

- Nie planujemy już kolejnych spotkań. Na etapie wydawania decyzji środowiskowej możliwy jest jeszcze udział społeczeństwa w ramach prowadzonego postępowania – kończy Minkiewicz.

Kamil Kulig

Pociąg, gofry i „Balladyna” na egzaminie ósmoklasisty

Jesteśmy z podwójnego rocznika, więc spodziewałam się łatwego egzaminu - stwierdziła Julka ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej, z którą rozmawialiśmy drugiego dnia egzaminów ósmoklasisty. Podstawówkę w tym roku szkolnym kończą bowiem także uczniowie, którzy w 2014 r. poszli obowiązkowo do szkoły jako sześciolatki. Dzisiejsi ósmoklasiści to więc właściwie półtora rocznika (2007 i połowa 2008), co jest efektem reformy przeprowadzonej przez poprzedni rząd polegającej na obniżeniu wieku szkolnego. W ubiegłym tygodniu ósmoklasiści pisali egzaminy z języka polskiego (we wtorek), matematyki (w środę) i języka obcego (w czwartek). Oto, co mówili łęczyńscy ósmoklasiści po opuszczeniu sal egzaminacyjnych.

- Niełatwe było zadanie z pociągiem, trudno było zrozumieć nawet samo polecenie. Musieliśmy też na przykład obliczyć, ile dodać składników do zrobienia gofra – relacjonowali Kuba, Paweł i Julka, którzy jednak dodali, że egzamin „ogólnie był łatwy”. - Nie było też trudno na polskim, bo „Balladyna” to prosta lektura. Spodziewałam się, że będzie łatwy egzamin w tym roku, bo jesteśmy z podwójnego rocznika – wyjaśniała Julka. A chłopcy wyliczali: - W naszej szkole ósmych klas jest bardzo dużo: od A do F, więc będzie dużo kandydatów do szkół średnich. A klas siódmych w naszej szkole jest tylko dwie

Po wyjściu z egzaminów uczniowie „Czwórki” wymieniali się wrażeniami. I większość mówiła:
- Polski i angielski na luzie, najgorsza matematyka, a szczególnie otwarte zadania, gdzie trzeba było znać wzory, wyliczać kąty czy obwody.
Od lewej: Kacper, Alan, Krystian i dwie Julki

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Pożar autokaru, którym podróżowała wycieczka szkolna

W autokarze, oprócz kierowcy znajdowało się 40 dzieci, opiekunowie i przewodnik. Wszyscy zdążyli się ewakuować i na szczęście, nikomu nic się nie stało.

Dominika Wójcik: A przewoźnicy zawsze są oburzeni jak to niektórzy rodzice proszą policję o sprawdzenie autokaru przed wycieczką szkolną... Dlaczego mielibyśmy odpuścić zdrowie i życie naszych pociech?
Marta Siwko: Ba! Nawet rodzice się oburzają, po co komplikować i opóźniać wyjazd.
Marta Jabłoniec: A żeby było jeszcze „śmiesznej”, informując policję o chęci przeprowadzania kontroli przed wycieczką, usłyszałam od dyżurnego policjanta: „proszę pamiętać na przyszłość, że taka kontrola wcale nie jest obowiązkowa”. Jak widać jest bezwzględnie potrzebna.
Rafał Rodzik: I myślisz, że kontrola policji kilka godzin przed zdarzeniem zapobiegłaby pożarowi autokaru? A co do oburzenia, to pojawia się wtedy, gdy przewoźnik dowiaduje się o kontroli na podstawieniu, gdzie trzeba czekać na przyjazd patrolu, a czas pracy kierowcy leci, nieubłaganie leci... A taka kontrola, może trwać do jednej godziny i plan wycieczki bierze w łeb. I nie mówię, że jest niepotrzebna. ale gdy się załatwi to kilka dni przed wyjazdem, wtedy autokar jedzie na umówione miejsce wcześniej, poddaję się kontroli i na miejsce podstawienia podjeżdża na czas, pakuje podróżnych i w drogę.

Park Podzamcze: 12 drzew ścięli, ale dużo więcej zasadzą

Z powodu tej wycinki mieszkaniec pobliskiego osiedla dwukrotnie wzywał do parku policję. Podnosił, że ptaki mają teraz lęgi, a jedno ze starych drzew, które zostało ścięte, było oznaczone jako pomnik przyrody. Jednak rzecznik ratusza zapewnia, że ścięty dąb już dawno stracił status pomnika, a na żadnym ze ściętych drzew nie gniazdowały ptaki.

Irek Litwiniec: Wytnijcie wszystkie drzewa w tej Polsce najlepiej może będzie wam lepiej.!! Mam na myśli tych którzy są na górze i głosują na nich
Dominik Rabczewski: Najlepiej zrobić betonozę.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

2,3 mln zł

„janosikowego” zapłaci w tym roku gmina Puchaczów.

Czytaj na s. 22

CYTAT TYGODNIA

„Nie łączą nas żadne związki z gminą Spiczyn”

- piszą mieszkańcy dwóch bloków w Jawidzu, którzy chcą przyłączenia do gminy Niemce.

Czytaj na s. 3

LEC

eprasa.pl 075c8b60d4

„Nie łączą nas żadne związki z gminą Spiczyn"

Mieszkańcy bloków w Jawidzu chcą do gminy Niemce

- W mojej klatce mieszkają osoby po 60-tce, ale są też po 80-tce i 90-tce. Jak mają dojechać do Spiczyna i do Łęcznej jak autobusu nie ma? - pyta starszy mężczyzna z „wojskowego" bloku w Jawidzu. Mieszkańcy dwóch takich bloków chcą włączenia ich terenów do gminy Niemce. Na to jednak nie godzą się zarówno radni gminy Spiczyn, jak i powiatu łęczyńskiego. I mimo tej zgody przedstawiciele obu samorządów wymieniają się teraz „uprzejmościami".

Mieszkańcy tych dwóch „wojskowych" bloków w Jawidzu chcą do gminy Niemce

To najbardziej wysunięty na zachód punkt na mapie powiatu łęczyńskiego. Tylko klika minut samochodem do miejscowości Niemce w powiecie lubelskim, kilkanaście do Lublina.

Pośrodku lasu tereny wojskowe i dwa bloki pobudowane z myślą o pracownikach byłej jednostki wojskowej w Jawidzu.

- Powstały w 1952 roku. Mur gruby, jak namarznie zimą to ciężko mieszkanie ogrzać. A ci co mają okna od osłonecznionej strony nie mogą w lecie w domu wysiedzieć. Wtedy mówię: „trzeba w przedpokoju się położyć" – żartuje spotkany przez nas pod blokiem w Jawidzu starszy mężczyzna.

Jak mówi, w blokach tych jest 36 mieszkań i żyją w nich w większości osoby starsze. Wszystkie w jakiś sposób są związane z byłą jednostką wojskową. - Ja tam pracowałem tylko trzy lata, ale żona 35 lat – wspomina mężczyzna.

On, podobnie jak inni mieszkańcy „wojskowych" bloków w Jawidzu nie czuje związku z gminą Spiczyn, do której należy. I chce, by bloki i pobliskie tereny zostały przyłączone do gminy Niemce.

Jak dojechać do poczty?

- W mojej klatce mieszkają osoby po 60-tce, ale są też po 80-tce i 90-tce. Jak mają dojechać do Spiczyna i do Łęcznej jak autobusu nie ma? A do Niemiec bus akurat jeździ i tu mamy bliżej do kościoła czy sklepów – wyjaśnia mężczyzna.

Mówi też, że brak połączeń z siedzibą ich gmin to dla starszych mieszkańców duży problem.

- Listonosz kiedyś z Niemiec przyjeżdżał, teraz ze Spiczyna. Zostawi awizo i jak tam dojedziesz? - pyta mężczyzna i przyznaje, że w takich sytuacjach musi prosić o pomoc sąsiadów, którzy mają samochód.

Za propozycją włączenia bloków i terenów przyległych do gminy Niemce jest także inny spotkany przez nas mieszkaniec bloku w Jawidzu. Gdy pytamy dlaczego popiera ten pomysł, znów słyszymy odpowiedź o słabej komunikacji. - Jeżdżą dwa busy do Niemiec o 7 i po 14, a do Spiczyna nie ma nic – podsumowuje.

Mieszkańcy „wojskowych" bloków złożyli więc do wójta gminy Niemce pismo, w którym proszą o przyjęcie ich do swojej gminy, a konkretniej: włączenie ośmiu działek o łącznej powierzchni 97,3 ha (w tym swoich bloków) do gminy Niemce w powiecie lubelskim. Pismo podpisało 60 mieszkańców.

Mieszkańcy w swoim piśmie podkreślali, że teren ten bezpośrednio przylega do gminy Niemce. Wyliczali, że do miejscowości Niemce mają 4 km, a do siedziby swojej gminy w Spiczynie 10 km.

„Powoduje to, że jakiekolwiek sprawy życia codziennego załatwiane są przez nas na terenie gminy Niemce. Dzieci zamieszkujące na wyżej wymienionym obszarze uczęszczają do szkół znajdujących się w Niemcach. Korzystamy również z pomocy Gminnego Ośrodka Zdrowia w Niemcach. Z uwagi na powyższe nie łączą nas żadne więzi z gminą Spiczyn" - stwierdzili mieszkańcy.

Mieszkańcy powiatu mówią „nie"

W związku z ich pismem wójt gminy Niemce zwrócił się do władz gminy Spiczyn i powiatu łęczyńskiego o przeprowadzenie konsultacji społecznych i wyrażenie opinii w tej sprawie.

Radni gminy Spiczyn w ogóle nie zgodzili się na przeprowadzenie konsultacji społecznych. Natomiast na nadzwyczajnej sesji w piątek, 26 maja, jednogłośnie podjęli uchwałę, w której wyrazili negatywną opinię co do zmian granic gminy Spiczyn. Na temat treści wniosku mieszkańców Jawidza nie dyskutowano.

Konsultacje społeczne przeprowadziły za to władze powiatu (mieszkańcy w swoim wniosku proponowali włączenie wspomnianych 97,3 ha do powiatu lubelskiego).

W czasie trwania konsultacji (od 5 do 14 maja) złożono 556 ważnych ankiet, co stanowi ok. 1 proc. wszystkich mieszkańców powiatu.

W 538 ankietach zaznaczono „jestem przeciw" (zmianom granic powiatu), a w ośmiu „wstrzymuję się".

Powiatowi radni też przeciwni

Kolejnym krokiem było podjęcie uchwały przez radnych powiatu łęczyńskiego. Sprawa stanęła na sesji w środę, 23 maja.

W czasie dyskusji głos zabrał Michał Woźniak, członek zarządu powiatu i mieszkaniec gminy Spiczyn, który zapoznał się z wnioskiem mieszkańców bloków w Jawidzu.

- Ich problemy są dostrzegane, natomiast biorąc pod uwagę, że mieszkają na obrzeżach gminy czy powiatu, możemy tak samo powiedzieć o Poznaniu, z którego jest bliżej do Berlina niż do Warszawy – mówił Michał Woźniak.

I dodał, że obszar ujęty we wniosku obejmuje nie tylko las i bloki, ale też magazyny żywnościowe i budynki po jednostce.

- Bardzo złą rzeczą by się stało, gdybyśmy oddali naszą część, tutaj jest prawie 100 hektarów. To jest bardzo duża powierzchnia. To są też podatki – mówiła radna Jadwiga Jaskułecka.

Z kolei przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj stwierdził, że „chyba nie tędy droga", aby wyznaczać granice gmin według cyrkla.

Za negatywną opinią w sprawie wyłączenia części Jawidza z powiatu łęczyńskiego zagłosowało 12 radnych, a dwóch wstrzymało się od głosu.

Wicestarosta uderza w wójt Spiczyna

Jednak po przegłosowaniu uchwały, dyskusja się nie skończyła.

Wicestarosta Michał Pelczarski najpierw podziękował radnym za taki wynik głosowania, a później zwrócił się z apelami do mieszkańców gminy Spiczyn i wójt tej gminy.

Kr
sekretarz gminy Spiczyn
- Starostwo przeprowadziło niestarannie konsultacje społeczne

Mi wicestarosta
- Mam do mieszkańców apel, żeby nie słuchali tych głupot, które wypływały z Urzędu Gminy Spiczyn

- Pod koniec terminu konsultacji pojawiło się wiele kłamliwych oszczerstw pod kątem zarówno władz powiatu, radnych, jak i osób, które zajmują się zarządzaniem powiatem, więc ja mam do mieszkańców apel, żeby nie słuchali tych głupot, które wypływały z Urzędu Gminy Spiczyn – mówił wicestarosta, który podkreślił, że dopiero co zakończone głosowanie pokazało, że nikt we władzach powiatu nie chce zmieniać jego granic.

- Mam apel do pani wójt o to, żeby powstrzymywała emocje, które rosną w związku z jej zaniedbaniami, które w tej sprawie wykonała i apeluję do niej, żeby przeprosiła starostę za to co zrobiła pod koniec tych konsultacji i wszystkie osoby, które obraziła swoimi telefonami, wypowiedziami i tymi kłamstwami, które kierowała do mieszkańców i namawiała mieszkańców do różnych zachowań oskarżając jednocześnie władze powiatu, że chcemy zmieniać granice, że chcemy się pozbywać jakichś terenów albo innych tego typu głupot – powiedział Michał Pelczarski.

Niestaranne konsultacje?

Próbowaliśmy skontaktować się z wójt gminy Spiczyn, Dorotą Szczęsną, ale jej telefon milczał. Poprosiliśmy więc o kontakt z pytaniem, czy chce odnieść się do słów wicestarosty.

Jednak do momentu oddania tego tekstu do druku wójt Szczęsna się z nami nie skontaktowała.

Z kolei sekretarz gminy Spiczyn Krzysztof Krasowski uważa, że procedury blokujące zmianę granic w jego urzędzie zostały przeprowadzone prawidłowo.

A odnosząc się do wydarzeń na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego stwierdza: - Starostwo przeprowadziło niestarannie konsultacje społeczne, nie wyznaczając punktów, w których można byłoby zająć stanowisko poprzez złożenie ankiet. Spowodowało to trudności w zajęciu stanowiska przez osoby zainteresowane.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 075c8b60d4

- Trudno wskazać, że w interesie osoby broniącej się było zacieranie śladów - wytyka prokurator

Koniec procesu oskarżonego o zabicie ojca. „Proszę o uniewinnienie”

Kamil M. z Kolonii Tarło odpowiada za zabójstwo swojego ojca. Już raz go z tego zarzutu uniewinniono, ale sąd drugiej instancji nakazał powtórzyć proces. Ten dobiegł właśnie końca.

Proces toczy się po raz drugi, ponieważ powtórzyć go nakazał Sąd Apelacyjny w Lublinie. Za pierwszym razem Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał rację obrońcy Kamila M., uniewinniając oskarżonego od zarzutu zabójstwa ojca - Przemysława. Uznano, że działał on w obronie koniecznej.

Chodzi o zdarzenie z sierpnia 2020 roku z Kol. Tarło (gm. Niedźwiada). Obecnie 32-letni oskarżony, do czego się przyznał, zadał ojcu dwa ciosy nożem. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa. Kobieta również została uniewinniona po pierwszym procesie.

Ostatni świadek

W czwartek w sądzie na pytania odpowiadała była pracowniczka Ośrodka Pomocy Społecznej w Niedźwiadzie, która nadzorowała pomoc dla rodziny M. z Kol. Tarło. Rodzina od lat korzystała z pomocy społecznej ze względu na ubóstwo. Niebieskie karty założone były zarówno wobec Przemysława, jak i Kamila.

- Źródłem konfliktu w rodzinie mogła być zła sytuacja finansowa, brak środków do życia, brak podjęcia przez Kamila pracy - powiedziała.

Po wysłuchaniu byłej pracowniczki OPS-u sąd zakończył proces.

„Cała logika oskarżonego nie trzyma się kupy”

Prokurator Krzysztof Sokół w swojej mowie końcowej nie zostawił na linii obrony oskarżonych suchej nitki.

- Dochodzi do sytuacji w tym domu nierzadkiej. Obaj mężczyźni są pod wpływem alkoholu, dochodzi do konfliktu, oskarżony dwukrotnie godzi nożem ojca, ten umiera z wykrwawienia. W godzinach porannych, zapytany przez matkę, mówi wprost: „szarpaliśmy się, tak wyszło, nóż znalazł się w ojcu”. Znając konsekwencje, kierowana miłością do syna, Joanna M. podejmuje szereg nieudolnych działań, by zatrzeć ślady przestępstwa - opisywał Krzysztof Sokół.

Czy rzeczywiście była to obrona konieczna? - pytał prokurator, by za chwilę przedstawić swoją odpowiedź.

- Oskarżony unieszkodliwił ojca, a potem poszedł spać, zostawiając go na pewną śmierć. Nawet jeśli to przebiegało tak, jak opisuje oskarżony, to obrona skończyła się wraz z unieszkodliwieniem pokrzywdzonego. Prawo do obrony siłą przed siłą jest znane każdemu. Ale jak wyjaśnić sens zacierania śladów? Jak wytłumaczyć niewezwanie służb, niepodjęcie próby ratowania ojca? Cała logika oskarżonego nie trzyma się kupy - wytknął Krzysztof Sokół, podsumowując: - Trudno wskazać, że w interesie osoby broniącej się było zacieranie śladów. Tak działa tylko osoba chcąca uniknąć odpowiedzialności karnej.

Prokurator oczekuje, że sąd uzna Kamila M. winnego zabójstwa i skaże go za to na 12 lat pozbawienia wolności, a jego matkę na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata za zacieranie śladów przestępstwa.

Obrona konieczna?

Obrońca Kamila M. liczy, że sąd, tak jak za pierwszym razem, uniewinni mężczyznę od zarzutu zabójstwa. Przekonuje, że oskarżony działał w ramach obrony koniecznej.

- Brak jest jakiejkolwiek przesłanki, by uznać, że Kamil M. miał zamiar zabicia ojca. Niewątpliwie doszło do sytuacji, gdy bronił się przed kolejnym atakiem. Konflikt w tej rodzinie polegał na tym, że ojciec bił swojego syna. Osoby, które znały rodzinę, wskazywały, że była tu przewaga fizyczna ojca. Był to mężczyzna, który pracował na budowie i potrafił użyć swojej siły. Kamil M. był już pobity przez ojca, był w szpitalu. Ojciec złamał mu nogę - uzasadniał mecenas Sławomir Stolarz. - Sam mechanizm z eksperymentu procesowego koresponduje z ustaleniami biegłego. Gdyby się szarpali, a Kamil uderzał, to ciosy byłyby z przodu ciała Przemysława. A tu są dwie rany kłute zadane od tyłu. Ojciec go przewrócił, oskarżony był poduszany. Zaczynał tracić świadomość. Nie był w stanie tego inaczej zrobić. Dopiero wtedy niefortunnie dźgnął ojca. Biegli wskazali, że nawet, jeśli natychmiast przyjechałoby pogotowie, nie byłoby szans na uratowanie Przemysława - dodawał adwokat.

Kr , prokurator

Jak wytłumaczyć niewezwanie służb, niepodjęcie próby ratowania ojca? Cała logika oskarżonego nie trzyma się kupy

Umyła denata, nóż i przedpokój

Feralnego dnia, jak ustalili śledczy, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

Kamil M. nie przyznaje się do zabójstwa ojca, a Joanna M. do zacierania śladów przestępstwa. Oskarżeni byli w czwartek w sali rozpraw. Obecnie przebywają na wolności.

- Proszę o uniewinnienie - powiedzieli na koniec procesu.

Mężczyźnie grozi dożywotnie pozbawienie wolności. Jego matce za zacieranie śladów przestępstwa grozi do pięciu lat pozbawienia wolności. Wyrok zostanie ogłoszony w tym tygodniu.

Dominik Smagała

BiMiZ PRODUKT Sp. z o.o.

PRACA OD ZARAZ

CHŁODNIA BIMIZ PRODUKT W JEZIORZANACH

POSZUKUJEMY PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH

OFERUJEMY:
- zatrudnienie w firmie o stabilnej pozycji na rynku
- umowę o pracę
- pracę w systemie zmianowym

PRACA POLEGA NA:
- sortowaniu i pakowaniu zamrożonych owoców i warzyw
- zasypie surowca na linie produkcyjną
- odbiorze towaru z linii produkcyjnej

WYMAGAMY:
- aktualnej książeczki sanepid (warunek konieczny)
- chęci do pracy
- gotowość do pracy w systemie zmianowym

BIMIZ PRODUKT Sp. z o.o.
ul. Blizocka 33, 21-146 Jeziorzany
tel. +48 81 857 80 61
e-mail: jeziorzany@bimiz.com

Odpowie za znęcanie się nad rodziną. Trafił do aresztu

ŁĘCZNA: Do aresztu trafił mężczyzna, który odpowie za znęcanie się psychicznie i fizycznie nad swoją rodziną. Jego żona niedawno trafiła do szpitala.

W poniedziałek (22 maja) policjanci zostali wezwani na interwencję domową w jednym z mieszkań na terenie powiatu łęczyńskiego.

- Na miejscu okazało się, że 44-letni mężczyzna pod wpływem alkoholu wszczął awanturę, podczas której wyzywał swoją żonę. Ponadto wielokrotnie uderzył ją pięciami w głowę oraz twarz, ciągnął za włosy i szarpał - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Mundurowi zatrzymali agresora i przewieźli do policyjnej celi. Kobieta trafiła do szpitala i po przeprowadzonych badaniach została zwolniona do domu. Zdecydowała się opowiedzieć wszystko policjantom i złożyła zeznania. Okazało się, że mąż znęcał się nad nią psychicznie i fizycznie. Wyzywał, krytykował, popychał, wykręcał ręce, uderzał i groził pozbawieniem życia. W stosunku do pełnoletnich dzieci i nastoletniej córki stosował przemoc psychiczną - wyzywał, wyganiał z domu, zakłócał spoczynek nocny.

Fot. KPP Łęczna

Sąd aresztował 44-latka na okres dwóch miesięcy. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności

Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad rodziną i naruszenia czynności narządu ciała żony.

Dodatkowo policjanci ustalili, że 44-latek kierował samochodem pomimo orzeczonego przez sąd zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. W tej sprawie również usłyszał zarzut.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl 075c8b60d4

Do zaprojektowania jest 25 km torów i 12 przystanków

Na papierze pociąg z Lublina przez Łęczną do Bogdanki ruszy za trzy lata

Do końca 2026 ma być gotowy projekt budowy linii kolejowej przebiegającej przez nasze miasto. PKP właśnie ogłosiło przetarg. Burmistrz Łęcznej, pytany, którędy pojedzie pociąg, mówi, że żadne nowe informacje w sprawie budowy kolei do Urzędu Miejskiego nie dotarły: - Dokumentacja sprzed roku zakłada wariant południowy, brzegiem miasta.

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. poinformowały o ogłoszeniu przetargów na opracowanie dokumentacji projektowej budowy nowego połączenia kolejowego między Lublinem a Łęczną oraz rewitalizację trasy Chełm-Włodawa. W Programie Uzupełniania Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej Kolej Plus do 2029 roku przeznaczono na te inwestycje 1,2 mld zł.

Torami w czterdzieści minut do Lublina

Anna Znajewska-Pawluk z zespołu prasowego PKP PLK informuje: - Połączenie kolejowe Łęcznej z Lublinem zapewni budowa nowej zelektryfikowanej linii Lublin Lotnisko-Łęczna-LW Bogdanka. Mieszkańcy zyskają wygodny dojazd do stolicy województwa w ok. 40 minut. Budowa wpłynie na poprawę przewozów towarowych, gdyż nowa linia obejmie odcinek od Łęcznej do LW Bogdanka. Powstanie 25 km jednotorowej linii, po której pociągi jeździć mają z prędkością maksimum 120 km/h.

Fot.Kamil Kulig

Les
burmistrz Łęcznej
Niestety te linie mają zupełnie inny przebieg i w efekcie poszatkują nam teren, z którym wiążemy wiele planów na przyszłość, gdyż to jeden z niewielu nowych terenów otwartych na budownictwo mieszkaniowe.

PKP Zapowiada 12 przystanków: Lublin Lotnisko, Trzeszkowice, Krzesimów, Ciechanki Krzesimowskie, Łęczna Szpital, Łęczna Akacjowa, Łęczna Polna, Łęczna, Stara Wieś, Turowola, Puchaczów, Bogdanka.

Szacowana wartość projektu to 736 mln zł. Projekt obu inwestycji - łęczyńskiej i chełmskiej - gotowy ma być do końca 2026 roku, a budowa ruszyć w roku 2027.

Chcą zbudować dwa nowe mosty kolejowe

Ustalamy, którędy pociąg pojechać miałby przez gminę i miasto Łęczna.

- Od roku żadna informacja w sprawie budowy kolei do Urzędu Miejskiego nie dotarła, dokumentacja sprzed roku zakłada wariant południowy, brzegiem miasta - mówi Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Według tego wariantu po terenie naszej gminy trasa wiedzie przez Ciechanki Krzesimowskie, Rossosz, a następnie przez most na Wieprzu, kolejny nowy na tej rzece, bo wariant południowy obwodnicy - a są jeszcze dwa północne - zakłada przeprawę w innym miejscu. Następnie trasa biegłaby w sąsiedztwie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, dalej za zabudowaniami garażowymi os. Bobrowniki, czyli ulicą Leśną i za garażami zlokalizowanymi na os. Niepodległości. Potem planowana trasa przecina ulicę Polną i biegnie w okolicach sklepu Mrówka, przecina drogę krajową nr 82, prowadzi dalej w pobliżu terenu tzw. Rykowiska i kolejnym nowym mostem przez rzekę Świnkę w kierunku Starej Wsi.

Kolej plus, tereny pod budowę - minus

Już po pierwszych zapowiedziach kolei w Łęcznej nie brakowało komentarzy, że to kolejna kiełbasa wyborcza. Tak jak zapowiadana przez m.in. Krzysztofa Tchórzewskiego (PiS) i wiceministra Artura Sobonia (PiS) budowa elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi, która zapewnić miała pracę mieszkańcom oraz zbyt i przyszłość kopalni Bogdanka. Elektrownia pozostała w sferze wizji i obiecanek polityków.

Na ile realna wydaje się perspektywa budowy kolei? - pytamy burmistrza Łęcznej.

- Oby te zapowiedzi się spełniły - komentuje Leszek Włodarski. - Nasze obawy w tym momencie związane są z czym innym. Chodzi o sytuację, gdy południowym brzegiem miasta biegłyby i tory, i trasa planowanej obwodnicy. Jeśli się nam te wszystkie linie skumulują, pojawi się niezła plątanina różnych tras. To nie będzie - jak mogłoby się wydawać - korytarz obejmujący linię kolejową i obwodnicę, szeroki pas zajęty pod obie inwestycje. Niestety, te linie mają zupełnie inny przebieg i w efekcie poszatkują nam teren, z którym wiążemy wiele planów na przyszłość, gdyż to jeden z niewielu nowych terenów otwartych na budownictwo mieszkaniowe. Centrum miasta już się nam zakorkowało w kontekście dostępności pod zabudowę jednorodzinną. Dlatego wiele osób poszukuje działek, mówiąc obrazowo, właśnie za garażami, na terenach w roku 2019 przekształconych na budowlane, gdzie ceny działek wciąż są w miarę konkurencyjne w porównaniu do cen tych pojedynczych działek, jakie zostały nam w centrum miasta.

Życie między torami i obwodnicą

Burmistrz zauważa, że mieszkańcy, którzy weszli już w posiadanie działek w okolicach przyszłych torów i obwodnicy, być może zdecydują się na wybudowanie tam domu: - W przypadku pozostałych zainteresowanych, jak sądzimy, kierunek poszukiwań pójdzie w zupełnie innym kierunku. Budowa na tym terenie i kolei, i obwodnicy może skutkować tym, że jako miejsce do osiedlenia straci on na atrakcyjności dla ewentualnych nabywców.

Nie będą chcieli mieszkać między koleją i obwodnicą.

- Tym się martwimy, ale nie tylko my - kontynuuje burmistrz. - Wiadomo nam, że działkowcy i mieszkańcy tych okolic spotykają się w związku z planowanymi inwestycjami, trwa ostra dyskusja na temat ewentualnych działań w razie gdy ten wariant zwycięży i mobilizacja, by nie był on brany pod uwagę.

Kol

Utworzenie nowego połączenia kolejowego Lublin-Łęczna-LW Bogdanka to jeden z pięciu w województwie projektów w ramach programu Kolej+ nadzorowanego przez Ministerstwo Infrastruktury. W programie - wartości ok. 13,2 mld zł - 11,2 mld zł to środki budżetu państwa a ok. 2 mld to środki jednostek samorządu terytorialnego - podało PKP PLK.

Dla władz miasta kontrargumentem wobec infrastruktury drogowej i kolejowej w tym rejonie Łęcznej jest właśnie fakt, że gdy otworzył się nowy teren pod budowę jednorodzinną, związane z nim nadzieje - przez zaplanowane rozwiązania - mogą zostać zaprzepaszczone.

- My jednak wciąż nie wiemy, który wariant obwodnicy będzie procedowany ostatecznie. Nadal mówimy o projektach przedstawionych jeszcze w roku 2022. Ja o przetargu ogłoszonym przez PKP dowiedziałem się z mediów. Tak jak w przypadku kolei, również w temacie obwodnicy gmina żadnych nowych informacji nie otrzymała - zastrzega burmistrz Włodarski.

Więcej o obwodnicy Łęcznej - na str. 2

Jolanta Chwałczyk

KRONIKA STRAŻACKA

Spalił się autokar szkolnej wycieczki. Policja: - Był z powiatu lubelskiego

Wbrew pogłoskom - co sprawdziliśmy i u wójta Cycowa, i w komendzie policji - spalony autokar, którym podróżowała wycieczka szkolna z Lublina, był pojazdem nie z Cycowa, lecz z powiatu lubelskiego.

Do pożaru autobusu doszło 22 maja o godz. 13.50 w Nowym Stręczynie, gm. Cyców. W momencie przybycia na miejsce pierwszych zastępów straży pożarnej stojący w zatoce autobusowej autokar objęty był ogniem w całości.

Podróżowało nim 45 osób, w tym 40 dzieci. Wszyscy opuścili pojazd samodzielnie przed przybyciem służb i znajdowali się w bezpiecznej odległości. Nikt nie został poszkodowany. Autokar w całości uległ spaleniu.

W akcji ratowniczo-gaśniczej wzięło udział piętnastu ratowników z czterech zastępów straży: jednego z KP PSP w Łęcznej oraz trzech z OSP Cyców, Nowy Stręczyn i Świerszczów. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i ugaszeniu ognia dwoma prądami wody i jednym prądem piany. Akcja trwała godzinę i 56 minut.

Fot.KP PSP Łęczna
Do pożaru autobusu doszło 22 maja w Nowym Stręczynie, gm. Cyców

- Wycieczka była z Lublina, autobus z powiatu lubelskiego - poinformowała „Wspólnotę" starszy aspirant Magdalena Krasna z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej, gdy zapytaliśmy o to w związku z pogłoskami, że był to autobus z Cycowa.

Poza pożarem autobusu, w dniach od 19 do 25 maja, strażaków z powiatu łęczyńskiego wzywano także do płonących: gałęzi na pryzmie, sadzy w kominie i opuszczonego budynku mieszkalnego. Interweniowali również w związku z 9 zagrożeniami miejscowymi: zdarzeniem w komunikacji drogowej, pomocą Zespołowi Ratownictwa Medycznego, trzy razy wypompowywali wodę z obiektów, w czterech miejscach usuwali gniazda owadów.

jch

Fot.KP
Autokar w całości uległ spaleniu

eprasa.pl 075c8b60d4

Grzegorz Jadwiżuk podwójnie odznaczony

Dwa odznaczenia za działalność związkową otrzymał w maju Grzegorz Jadwiżuk, były przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Bogdance. Jest związkowcem od 35 lat. W ZZG pracował również ojciec Grzegorza Jadwiżuka, związkowcem jest jego syn.

- Przewodniczącym związku byłem przez pięć lat, związkowcem jestem od początku, czyli od roku 1988, ale kontakt z ZZG miałem, zanim jeszcze zacząłem pracować na kopalni, bo mój ojciec pracował w tym związku, był kierowcą w ZZG – wylicza Grzegorz Jadwiżuk.

Pytamy, czy tradycja jest kontynuowana?

- Jak najbardziej, mój syn jest związkowcem aktywnym w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych – mówi były przewodniczący, dziś emeryt, pełniący jednak nadal funkcje m.in. w OPZZ, Komitecie Monitorującym Fundusze Europejskie, w Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego i Komisji Trójstronnej.

Proszony o porównanie instytucji związków na przestrzeni ponad trzech dekad mówi, że to jakby porównywać syrenkę do alfa romeo: - To zupełnie inna jakość, ale również otoczenie było całkiem inne. Nie było problemu z zatrudnieniem. Pracował nawet ten, kto nie chciał pracować, gdyż po prostu musiał. Z pewnością w tej chwili cele związków są całkowicie odmienne i wiele wyzwań stoi przed moimi następcami. Górnictwo nigdy nie pozostaje w stagnacji. To sinusoida, raz górka, raz dołek. A górkę chyba już niedawno mieliśmy.

Fot. Jarosław Bolek, ZZG w Polsce

Katowice, 9 maja Odznakę Honorową „Za zasługi dla ZZG w Polsce" wręczono Grzegorzowi Jadwiżukowi (po prawej) podczas pierwszego zebrania Rady Krajowej ZZG nowej kadencji

W maju w uznaniu dla pracy związkowej Grzegorz Jadwiżuk otrzymał dwa odznaczenia. Od centrali związku i – razem z Antonim Pasiecznym, szefem kopalnianej „Solidarności" w Bogdance – od zarządu Lubelskiego Węgla.

W Katowicach 9 maja Odznakę Honorową „Za zasługi dla ZZG w Polsce" III stopnia wręczono Grzegorzowi Jadwiżukowi podczas pierwszego zebrania Rady Krajowej ZZG nowej kadencji. Dziękowano tam długoletnim działaczom związku z różnych zakładów w całym kraju za ich wkład w rozwój ZZG w Polsce.

W Lublinie, 17 maja podczas prezentacji strategii Bogdanki na lata 2023-2030 z perspektywą do roku 2040 zarząd kopalni uhonorował „Medalem za zasługi dla LWB" Grzegorza Jadwiżuka i Antoniego Pasiecznego, przewodniczącego NSZZ Solidarność w Bogdance.

foto: Jarosław Bolek, ZZG w Polsce

Jolanta Chwałczyk

PEC w Lubartowie przekroczył normy. Mandat

Wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia dla PEC kary za przekroczenie dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń wprowadzanych do powietrza - to skutek kontroli WIOŚ w lubartowskim PEC.

Mieszkaniec Lubartowa miał dość zanieczyszczeń osiadających na jego samochodzie. Pojawiały się na nim czarne kropki sadzy. Zanieczyszczenie wiązał z działalnością PEC w Lubartowie.

Kontrolerzy w PEC

17 kwietnia powiadomił Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, który przeprowadził kontrolę w miejskiej spółce. Inspektorzy WIOŚ kontrolowali PEC dwa razy, 27 kwietnia i 16 maja. Podczas kontroli stwierdzono, że eksploatowany był jeden kocioł na węgiel, pracowały urządzenia odpylające zamontowane za kotłem. Kontrolerzy dokonali też oględzin parkingów samochodowych przy ul. Krzywe Koło oraz terenów przyległych do ciepłowni od strony południowej, zachodniej i północnej - nie stwierdzono zanieczyszczenia terenu pyłem i sadzą. Samochody zaparkowane na okolicznych parkingach również nie były zanieczyszczone. - 27 kwietnia w porze nocnej wykonano kontrolne pomiary stężeń zanieczyszczeń emitowanych do powietrza, w wyniku których stwierdzono naruszenie warunków pozwolenia Starosty Lubartowskiego z dnia 1 września 2022 r. na wprowadzanie gazów i pyłów do powietrza. Zmierzona wówczas emisja była o ponad 24 procent większa niż dopuszczalna (124,6 mg/Nm^3 przy dopuszczalnej 100 mg/Nm^3) - informuje WIOŚ mieszkańca Lubartowa skarżącego się na zanieczyszczenie.

Wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia dla PEC kary za przekroczenie dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń wprowadzanych do powietrza - informuje WIOŚ

Będzie kara dla PEC

Według pisma, jakie lubartowianin otrzymał od WIOŚ, analiza dokumentów wykazała niższą skuteczność urządzeń odpylających od zakładanej we wniosku o wydanie pozwolenia na wprowadzania do powietrza gazów i pyłów, a jakość stosowanego paliwa w zakresie zawartości popiołu nie spełniała warunków pozwolenia Starosty Lubartowskiego. - W 2022 r. Spółka nie wykonywała pomiarów wielkości emisji substancji do powietrza z instalacji Ciepłowni z częstotliwością wymaganą przepisami prawa - pisze inspektorat.

Po kontroli WIOŚ postanowił wyciągnąć konsekwencje wobec miejskiej spółki.

- Wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia dla PEC kary za przekroczenie dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń wprowadzanych do powietrza. Zastosowano też sankcję w postaci mandatu karnego, a o stwierdzonych podczas kontroli nieprawidłowościach poinformowano Starostę Lubartowskiego - informuje WIOŚ.

Od piątku próbowaliśmy skontaktować się z prezesem PEC Lechem Klizą, ale nie znalazł czasu na rozmowę do chwili zamknięcia numeru.

Marcin Kusyk

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ:
30 maja - 5 czerwca
- HERBATA LIPTON 100 tor - 14,99 zł
- PTASIE MLECZKO Wedel 340 g - 12,99 zł
- KETCHUP DAWTONA łagodny i pikantny 450 g - 4,99 zł
- LODY TWISTER 70-80 ml - 2,99 zł
- BUŁKA GRILLOWA 100 g - Produkcja Własna - 1,58 zł

Przedszkolaki mają swoją olimpiadę na stadionie Górnika

To będzie już IX Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa odbywająca się pod hasłem „Duży i mały to sportowiec doskonały".

Dziewięć drużyn złożonych z kilkuletnich zawodników zmierzy się na murawie GKS, biorąc udział w olimpijskich konkurencjach sportowych.

- Zapraszamy dzieci, rodziców, dziadków, biletem wstępu jest uśmiech - informuje Wioleta Chołast, dyrektor Przedszkola Publicznego nr 3 w Łęcznej.

Organizatorami zabawy są GKS Górnik Łęczna, Górnik Łęczna S.A., Przedszkole Publiczne nr 3 w Łęcznej. Sponsor strategiczny to Lubelski Węgiel Bogdanka. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

IX Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa odbędzie się na obiektach sportowych GKS Górnik Łęczna w sobotę 3 czerwca. Rozpoczyna się o godzinie 9:00 na stadionie lub - w przypadku niesprzyjającej aury - w hali.

jch

Fot. PP nr 3 w Łęcznej

To będzie już IX Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa. Odbywa się pod hasłem „Duży i mały to sportowiec doskonały"

eprasa.pl 075c8b60d4

Tłumy zwiedzających

Janowiec wojewódzką „stolicą” wina

Kilkunastu wystawców, różne panele dyskusyjne, koncerty i wiele innych atrakcji. W miniony weekend na zamkowym dziedzińcu po raz 12. odbyło się Święto Wina. Pojawiło się wielu turystów, którzy odpoczywali w Janowcu i chętnie próbowali trunków.

Fot.Dominik Kęsik

Stoiska z winami cieszyły się dużym zainteresowaniem. Po degustacji trunku można było zakupić całą butelkę

Fot.Dominik Kęsik

Jednym z punktów XII edycji Święta Wina było otwarcie ścieżki winiarskiej. Goście zwiedzali Winnicę Zamkową i św. Rocha

W weekend pogoda dopisała i zachęcała do udziału w wydarzeniach na świeżym powietrzu. Jednym z nich, odbywających się w na terenie powiatu puławskiego, było Święto Wina. Imprezę jak zwykle podzielono na dwa dni. Świętowanie rozpoczęto w sobotę od mszy św. odprawionej w janowieckim kościele w intencji winiarzy. Podczas nabożeństwa poświęcono trunki z rocznika 2022. Po jego zakończeniu mieszkańcy i turyści przeszli ulicami Janowca w barwnym korowodzie na zamek. To właśnie tam po przywitaniu gości i odegraniu hejnału nadwiślańskiej miejscowości oficjalnie otwarto dwunastą edycję Święta Wina. Można było skosztować i zakupić różnego rodzaju wina z lokalnych winnic, a także odbyć rozmowę z winiarzami. Nie zabrakło także prezentacji kulinarnych, prezentacji projektu Szlaku Winiarskiego Małopolskiego Przełomu Wisły, czy muzyki na żywo. Impreza była także okazją do otwarcia ścieżki winiarskiej, którą goście mogli przebyć zwiedzając Winnicę Zamkową i św. Rocha. Ogłoszono także wyniki panelu degustacyjnego i listę win, które otrzymały Znak Jakości Małopolskiego Przełomu Wisły.

Dominik Kęsik

Łukasz i Ilona Kochn z Warszawy

- Impreza z roku na rok coraz bardziej się rozwija, pojawiają się nowe winnice. To jest miejsce charakterystyczne. Janowiec podoba mi się za klimat i moim zdaniem warto tu przyjechać. Polecamy wina Pinot noiry ze względu na to, że nie są tu doceniane. Mam wrażenie, że większość gości pije białe wina - mówi pan Łukasz
- Świętujemy w Janowcu trzeci rok z rzędu, także można powiedzieć, że jesteśmy wiernymi fanami tej imprezy. Na przestrzeni 3 lat zmienił się nasz smak. Bardzo mocno doceniamy czerwone wina, a w szczególności Pinot noiry. Polecamy Winnicę Leśny Zakątek, która po raz pierwszy przedstawiła swoje wina - dodaje pani Ilona

Monika i Maciej Chruściel z Rudek, Winnica pod Lasem

- To nasz pierwszy udział w Święcie Wina, wcześniej byliśmy obserwatorami. Mieszkaliśmy całe życie w Warszawie, a teraz przenieśliśmy się na wieś. Oferujemy wino półwytrawne. Są tam trzy szczepy, które zostały użyte do produkcji. Jest Solaris, Johanniter i mała domieszka Zigler Reben. Jak na pierwszy raz przy naszym stoisku jest bardzo dużo osób. Najlepszą rekomendacją jest zadwolenie klientów -przyznaje pani Monika
- Stwierdziliśmy, że chcemy robić wina. Na początku kupiliśmy ziemię, potem posadziliśmy ok. 300 krzaków, a następnie uczyliśmy się robić wino. Później zasadziliśmy większą ilość winorośli i zaczęliśmy patrzeć na to profesjonalnie. Po raz pierwszy przedstawiany swoje stoisko i nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Wydaje się nam, że nasze wina spodobało się wielu osobom - dodaje pan Maciej

Nałęczowski pensjonat poszedł z dymem. Zbiórka na odbudowę „W Krainie Alicji”

W sobotę, 20 maja, nałęczowski pensjonat „W Krainie Alicji Wellness&Spa” stanął w płomieniach. Z pożarem, który trwał prawie cały dzień, walczyło blisko 160 strażaków. Spaleniu uległo całe piętro, zniszczone jest wyposażenie. Właściciele liczą straty w milionach i marzą o jak najszybszej odbudowie budynku.

Fot.Marta Petroń

Pożar wybuch wczesnym rankiem. Przez całą sobotę walczyło z nim ok. 160 strażaków. Czego nie zniszczył ogień, zalała woda użyta podczas akcji gaśniczej

Obiekt działał w Nałęczowie od 20 lat, ale na ten moment budynek nie nadaje się do użytku, a straty okazały się tak duże, że nie pokryje ich nawet kwota, jaką właściciele otrzymają z ubezpieczenia. Chociaż zapowiadają, że wszystkie środki, jakie w tej chwili mają, cały czas, ale przede wszystkim serca włożą w odbudowę budynku, bez pomocy jednak się nie obejdzie.

- Poza szkodami, jakie wyrządził ogień, wiele zniszczeń spowodowała też woda, za pomocą której strażacy walczyli z pożarem, wszystko zostało zalane - opowiada manager pensjonatu. - Sami nie damy rady, dlatego zdecydowaliśmy się na założenie zbiórki na stronie zrzutka.pl - dodaje.

Każdy, kto chciałby wesprzeć finansowo odbudowę pensjonatu, może wpłacić dowolną kwotę. Dla właścicieli i pracowników liczy się każda złotówka. „Wierzymy w to, że wspólnymi siłami i dokładając przysłowiowy grosz do grosza, będziemy w stanie zebrać środki odpowiednie do tego, żeby móc na nowo tchnąć w życie w miejsce naszej pracy, relaksu naszych Gości i wielu dobrych, pozytywnych wspomnień i myśli, jakie łączą się z tym miejscem. Jeśli nie jesteście w stanie wesprzeć nas finansowo, docenimy podzielenie się linkiem do naszej zrzutki z innymi osobami” - czytamy w opisie zbiórki na Facebooku. Plany są ambitne. Poza samą obudową budynek ma zostać też lepiej zabezpieczony na wypadek podobnych sytuacji.- Jeżeli zbiórka przebiegnie pomyślnie, to chcielibyśmy, jeżeli wszystko pójdzie dobrze, otworzyć już na Święta Wielkanocne - opowiada manager.Pensjonat „W Krainie Alicji” zatrudniał trójkę pracowników. Z informacji, jakie otrzymaliśmy, wynika, że część z nich została, a część znalazła zatrudnienie w innych obiektach.

AG

PUL

Kazimierz Dolny: Na Puławskiej też zapłacisz za postój

Na ul. Puławskiej stanął kolejny parkometr. Godzina postoju to koszt 6 zł.

Kazimierz Dolny jest jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc w powiecie puławskim i to właśnie tam jest najwięcej płatnych parkingów. Parkometry już od jakiegoś czasu stoją na ul. Senatorskiej, Zamkowej, Szkolnej oraz na parkingu Wylągi przy Wąwozie Korzeniowym. Teraz w Kazimierzu przybył nowy parkometr na ul. Puławskiej między hotelami Spichlerz nr 1 i Król Kazimierz. Koszt godzinnego parkowania to 6 zł (za każde dodatkowe 10 minut naliczana jest złotówka), a pozostawienie auta na całą dobę - 30 zł. Jeżeli kierowca nie zostawi auta w wyznaczonym miejscu zapłaci mandat w wysokości od 100 do 1200 zł.

Dominik Kęsik

Nielegalna produkcja alkoholu zlikwidowana

POWIAT OPOLSKI:

Funkcjonariusze lubelskiej Służby Celno-Skarbowej wraz z policjantami z KPP w Opolu Lubelskim zabezpieczyli zacier oraz gotowy już alkohol, którego produkcją zajmowało się dwóch mieszkańców gminy Łaziska.

Na jednej z posesji, w mieszkaniu, pomieszczeniu piwnicy i w garażu znajdowały się beczki z zawartością 200 litrów zacieru oraz trzy litry gotowego alkoholu. Na drugiej natomiast znaleźli 150 litrów zacieru i 30 litrów alkoholu, ale także kolumnę rektyfikacyjną, która służy do destylacji.

Za tą nielegalną produkcją stoi dwóch mieszkańców gminy Łaziska - 38-latek i 43-latek.

- Mężczyźni usłyszeli już zarzuty. Obowiązujące w Polsce przepisy zabraniają produkcji alkoholu bez odpowiedniego wpisu do rejestru producentów. Czyn taki stanowi przestępstwo, za które grozi kara do roku pozbawienia wolności - przypomina Izba Administracji Skarbowej w Lublinie.

AG

eprasa.pl 075c8b60d4

Poszkodowany świadek twierdzi, że był poniżony

Skandaliczna pomyłka w sądzie. Przepadły akta sprawy i oskarżony

Z Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej przesłano akta osądzonej tam sprawy do oskarżonego zamiast do Sądu Okręgowego w Lublinie. Pomyłkę ujawniono dopiero po dwóch latach i ostrzeżono świadka, że z powodu tej pomyłki może być nękany i zastraszany.

Może być Pan nękany i zastraszany bądź mieć poczucie zagrożenia lub lęk o najbliższą rodzinę – ostrzegł emeryta pisemnie prezes

Ta niezwykła historia sądowa zaczęła się jeszcze w marcu 2020 r. od banalnego zdarzenia.

Emerytowany bialski policjant dostrzegł wtedy dwóch mężczyzn, którzy na ulicy w Białej Podlaskiej ostentacyjnie pili alkohol, a następnie wsiedli do samochodu marki Renault.

– Jeden z nich mnie znał i widział, że obserwuję, jak bezczelnie postępują. Zadzwoniłem na policję. Po chwili dowiedziałem się, że radiowóz nie natknął się na wskazanego renaulta. Po dwóch godzinach znów pojazd pojawił się na pobliskiej ulicy. Kiedy ponownie przybył wezwany patrol, obaj mężczyźni śmieli się w oczy policjantom i mówili, że nie jeździli autem, przy którym stali. Zgłosiłem się tam jako świadek, dwaj podchmieleni wulgarnie mnie wyzywali – wspomina emeryt.

Dodaje, że policja zabrała pierwszego kierowcę na komendę, a drugi wtedy usiadł za kierownicą. Samochód był holowany przez inne auto. Emeryt ponownie wezwał patrol policyjny, który ustalił, że kierujący podczas holowania Adam F. jest nietrzeźwy (miał ok. 2,7 promila alkoholu w wydychanym powietrzu).

Wyrok pozostał nieprawomocny

Jeszcze w 2020 r. emerytowany policjant zeznawał jako świadek w dwóch sprawach nietrzeźwych kierowców.

– Już na pierwszej rozprawie został skazany kierowca, którego najpierw zatrzymali policjanci. Otrzymał karę dożywotniego zakazu kierowania autem, 4 miesiące bezwzględnego pozbawienia wolności i karę grzywny za groźby karalne wobec mojej osoby – wspomina były funkcjonariusz.

Szczególnie zabolało go to, że musiał być na kilku rozprawach sprawy Adama F., kierowcy, który jechał holowanym autem, gdyż – jak mu mówiono – miał pojawić się ważny inny świadek, który mógł podważyć jego zeznania...

– Powiedziałem, że czuję się poniżony, gdyż być może uratowałem komuś życie, nie godząc się, aby pijani jeździli ulicami. Spełniłem obywatelski obowiązek. Oskarżony groził mi, że spali moje zabudowania. A sąd nie chciał moich słów o tym zagrożeniu zaprotokołować! – emeryt nie kryje oburzenia.

W tej sprawie zapadł nieprawomocny wyrok skazujący. Jak poinformowała nas sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie, Adam F. został uznany za winnego tego, że 26 marca 2020 roku, znajdując się w stanie nietrzeźwości, kierował w ruchu lądowym samochodem osobowym holowanym przez inny pojazd, nie stosował się do decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi wydanej przez prezydenta Białej Podlaskiej.

– Został skazany na karę roku ograniczenia wolności, z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze po 30 godzin w stosunku miesięcznym; nadto sąd orzekł zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres czterech lat oraz 5 tys. zł tytułem świadczenia na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Apelację od tego wyroku złożył prokurator – podkreśliła rzecznik sądu.

Akta przepadły jak kamfora

Do postępowania odwoławczego jednak nie doszło, gdyż do lubelskiego Sądu Okręgowego nie zostały przesłane akta sprawy z wyrokiem w I instancji. W maju 2021 r. nastąpiła zdumiewająca pomyłka.

– Jak wynika z informacji udzielonej przez wiceprezesa Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej, faktycznie doszło do omyłkowego przesłania akt do oskarżonego zamiast do sądu odwoławczego – Sądu Okręgowego w Lublinie. Ujawnienie tego po ponad dwóch latach wynika z tego, że wszystkie wpisy w prowadzonych elektronicznie repertoriach i wykazach były prawidłowe, a błąd (prawdopodobnie polegający na nieprawidłowym zaznaczeniu jednego pola w formularzu generującym pismo) dotyczył ostatniej czynności w sądzie pierwszej instancji, czyli samego wysłania akt – wyjaśniła nam sędzia Barbara Markowska.

Zaznaczyła, iż dopiero szczegółowe prześledzenie wszystkich zapisów doprowadziło do ujawnienia pomyłki.

– Niezwłocznie wstąpiono o zwrot akt, ale ich nie uzyskano. Nie udało się ustalić miejsca pobytu oskarżonego i wszczęto postępowanie w przedmiocie odtworzenia zaginionych akt – podkreśliła rzecznik.

W kwietniu 2023 r. kierownik sekretariatu bialskiego sądu podczas kontroli systemu informatycznego wykryła omyłkę z wysłaniem akt. Pięć dni później prezes w imieniu sądu przeprosił emerytowanego policjanta za ujawnienie danych świadka poprzez niewłaściwe przekazanie akt. Pouczył poszkodowanego, aby zachował ostrożność, gdyż jego dane mogą być wykorzystane na jego szkodę.

Przeproszenie nie wystarczyło emerytowi

– Istnieje także prawdopodobieństwo, że w wyniku ujawnienia omyłkowemu adresatowi szerszego zakresu danych osobowych świadków zeznających w jego sprawie karnej, umożliwiającego bezpośrednią identyfikację Pana tożsamości, może być Pan nękany i zastraszany, bądź mieć poczucie zagrożenia lub lęk o najbliższą rodzinę – ostrzegł emeryta pisemnie prezes i zaproponował, aby w przypadku takich zdarzeń poszkodowany powiadomił kierownictwo sądu.

Emerytowany policjant powiedział nam, że jeszcze w lutym 2021 r. złożył jednak skargę na bialską sędzię prowadzącą rozprawę, zarzucając jej przekroczenie uprawnień oraz upokarzanie go w obecności oskarżonego i innych osób za obywatelską postawę.

Sędzia Barbara Markowska wyjaśniła nam, że z informacji X Wydziału Wizytacyjnego Sądu Okręgowego w Lublinie wynika, iż postępowanie odnośnie skargi emeryta zostało zakończone. Tę skargę przekazano prezesowi bialskiego Sądu Rejonowego, który także w marcu 2021 r. otrzymał kolejne pismo od byłego policjanta. Sądy wymieniły się kopiami odpowiedzi.

Rzecznik lubelskiego sądu poinformowała nas, że w marcu doszło do zmiany przewodniczącej wydziału karnego bialskiego Sądu Rejonowego w związku z upływem kadencji.

Czy prokuratura rozpocznie śledztwo w sprawie sądu?

Na początku maja znany przed laty z nieustępliwości były policjant złożył zawiadomienie do bialskiego prokuratora rejonowego o możliwości popełnienia w sądzie przestępstwa nadużycia uprawnień przez funkcjonariusza sądowego, polegającego na ujawnieniu jego danych osobowych.

– Zarzucam bezpodstawne kilkakrotne wzywanie mnie na rozprawę i nieprzeprowadzanie z moim udziałem dodatkowych dowodów – zaznaczył.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie potwierdziła nam, że takie zawiadomienie wpłynęło do Prokuratury Rejonowej w Białej Podlaskiej.

– Obecnie prowadzone jest postępowanie sprawdzające mające na celu ustalenie, czy istnieją podstawy do wszczęcia śledztwa – zaznaczyła rzecznik.

Marek Pietrzela

4-latka zginęła pod kołami ciężarówki. W Łukowie ruszył proces

Wystartował proces kierowcy ciężarówki, która w ubiegłym roku śmiertelnie potrąciła koło Łukowa 4-letnią dziewczynkę. Kolejny termin został wyznaczony na 21 sierpnia.

Dramat rozegrał się w połowie czerwca 2022 roku w miejscowości Czereśl (gmina Łuków) na drodze wojewódzkiej numer 807. Był ranek, kiedy ciężarowy MAN potrącił 4-letnią dziewczynkę.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że dziecko nagle wybiegło z posesji na jezdnię przed jadący pojazd. Niestety 4-latka w wyniku odniesionych obrażeń poniosła śmierć na miejscu – relacjonował tuż po zdarzeniu aspirant sztabowy Marcin Józwik z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Ciężarowym MAN-em z dołączoną przyczepą, w której znajdowała się emulsja asfaltowa, kierował Piotr R., 50-latek z powiatu radzyńskiego. Mężczyzna był trzeźwy. Postępowanie w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa w Łukowie, wywołane zostały opinie biegłych. Jesienią ubiegłego roku śledczy postawili Piotrowi R. zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Do Sądu Rejonowego w Łukowie trafił akt oskarżenia przeciwko mężczyźnie. Zdaniem śledczych Piotr R. naruszył zasady bezpieczeństwa na drodze, ponieważ jechał z prędkością 62 km/h, czyli wyższą od dozwolonej (do wypadku doszło w terenie zabudowanym).

Proces kierowcy miał ruszyć w połowie stycznia, ale tak się nie stało. Niedawno wystartował dopiero za trzecim podejściem.

– Wysłuchano oskarżonego i przesłuchano świadków, rozprawa została odroczona do 21 sierpnia, na ten termin wezwano biegłego z zakresu ruchu drogowego – informuje Małgorzata Wiącek z Sądu Rejonowego w Łukowie.

Przypomnijmy, że zdaniem prokuratury, „kierowca nie zachował należytej ostrożności i zbyt późno zareagował na wejście pieszej na jezdnię".

– Rozpoczynając manewry obronne, zbyt późno zaczął hamować i potrącił dziewczynkę, co spowodowało śmierć na miejscu – czytamy w akcie oskarżenia.

Wobec mężczyzny nie zostały zastosowane żadne środki zapobiegawcze. Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Łęczna: Jechała na rolkach. Została potrącona na przejściu dla pieszych

Fot. policja łęczna

Do zdarzenia doszło w czwartek około godziny 19.40 w Łęcznej na ulicy Jana Pawła II

Poruszająca się na rolkach 13-latka z Łęcznej została potrącona na przejściu dla pieszych przez kierującego Toyotą. Z obrażeniami ciała trafiła do szpitala. Kierujący toyotą był trzeźwy

Jak informuje łęczyńska policja, do zdarzenia doszło w czwartek około godziny 19.40 w Łęcznej na ulicy Jana Pawła II.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że 45-letni mieszkaniec Lublina, kierujący pojazdem marki Toyota, jadąc od strony Puchaczowa, potrącił 13-letnią mieszkankę Łęcznej, która na rolkach nagle wjechała na przejście dla pieszych. Nastolatka z obrażeniami ciała została przetransportowana do szpitala dziecięcego w Lublinie. Kierujący Toyotą był trzeźwy - informuje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska.

(red)

REG

eprasa.pl 075c8b60d4

Policjanci zastali go śpiącego. Był zakrwawiony

25-latek usłyszał zarzut zabójstwa swojego znajomego

OPOLE LUBELSKIE:
Sąd aresztował go na trzy miesiące. Znany więcej szczegółów dotyczących zabójstwa 43-letniego mieszańca Opola Lubelskiego.

Fot.Policja

Od niedzieli 25-latek trzeźwiał w policyjnej izbie zatrzymań. We wtorek został doprowadzony przez policjantów do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa, a następnie do sądu

Podejrzany o zabicie swojego znajomego to 25-letni recydywista, który w przeszłości dopuścił się podobnego przestępstwa - uszkodzenia ciała - został skazany i odsiedział w więzieniu karę. Jest mieszkańcem gminy Opole Lubelskie.

Z ustaleń śledczych wynika, że w minioną niedzielę miał dopuścić się popełnienia kolejnego przestępstwa. Dojść miało do niego podczas libacji alkoholowej w jednym z domów przy ul. Józefowskiej w Opolu Lubelskim.

Między mężczyznami doszło do sprzeczki, w wyniku której 25-latek zadał nożem kilka ran znajomemu.

- 43-latek miał ranę kłutą w okolicy krtani i cztery rany kłute i cięte w okolicy kręgosłupa i prawego barku – informuje Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Czy przyczyną zgonu było wykrwawienie, będzie wiadomo dopiero, jak śledczy otrzymają wyniki sekcji zwłok.

Gdy policjanci dotarli pod wskazany w zawiadomieniu adres, odnaleźli w domu martwego mężczyznę i rozpoczęli poszukiwania sprawcy zabójstwa.

- 25-latka zastali śpiącego w mieszaniu. Mężczyzna był zakrwawiony. W jego mieszkaniu funkcjonariusze odnaleźli również zakrwawiony nóż – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik opolskiej policji.

Do wyjaśnienia zatrzymane zostały jeszcze dwie inne osoby. Po przesłuchaniu zostały one zwolnione.

Agnieszka Kępka,
rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie
- 25-latek nie przyznał się do winy. Składał wyjaśnienia, ale na razie nie chcemy ich ujawniać

We wtorek 25-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa.

- Nie przyznał się do winy. Składał wyjaśnienia, ale na razie nie chcemy ich ujawniać. Jakie motywy nim kierowały, tego nie wiemy jeszcze – mówi prokurator Kępka.

Decyzją sądu 25-latek we wtorek został aresztowany na trzy miesiące.

Agnieszka Ciekot - Hunek

47-latka próbowała zabić swojego męża

Fot.Policja

47-latka trafiła do policyjnej izby zatrzymań a stąd do aresztu

GM. KARCZMISKA:
Zadała mężowi kilka ciosów nożem. W samochodzie ukryła kilka noży. Mężczyzna przeżył. Kobiecie grozi do 25 lat więzienia.

Do zdarzenia doszło w czwartek. Policja została powiadomiona przez Centrum Powiadamiania Ratunkowego. Z zawiadomienia wynikało, że w Karczmiskach został raniony mężczyzna.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że 47-latka spotkała się z mężem w samochodzie.

- Od pewnego czasu już z nim nie mieszkała. Gdy mąż przesiadł się na fotel kierowcy, kobieta chwyciła za ukryty wcześniej nóż i zadawała ciosy w okolice szyi. Po chwili sięgnęła po kolejny nóż – relacjonuje nadkom. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie.

Mężczyźnie pomimo kilku ciosów udało się uciec. Po zatrzymaniu kobiety policjanci przeszukali samochód.

- Wtedy okazało się, że w schowkach i pod siedzeniami ukryte były inne noże – dodaje.

47-latka trafiła do policyjnej izby zatrzymań. W piątek została doprowadzona do prokuratury, gdzie usłyszała zarzut usiłowania zabójstwa.

Tego samego dnia prokuratura wystąpiła do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec kobiety tymczasowego aresztowania. Mieszanka gminy Karczmiska spędzi trzy najbliższe miesiące w areszcie.

Agnieszka Ciekot - Hunek

- Opinia biegłego rozwiała wątpliwości: choroba nie miała wpływu na poczytalność oskarżonej - podkreślił sędzia

Prawomocna kara dla Moniki S. za uduszenie synka

10-letni Filip nie miał szans w starciu z duszącą go matką. Po ponad trzech latach od zbrodni, do której doszło w jednym z lubelskich hosteli, przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości orzekli, że Monice S. należy się kara 25 lat pozbawienia wolności.

Prawomocny wyrok w sprawie Moniki S., oskarżonej o uduszenie 10-letniego syna w jednym z lubelskich hosteli, zapadł w czwartek, 25 maja. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie z czerwca 2021 roku. Tym samym kobieta została skazana na 25 lat pozbawienia wolności. 41-latka odsiedziała już za kratami cztery lata.

Fot.Archiwum

- Zabójstwa z motywacji zasługującej na szczególnie potępienie to czyny popełnione: z chęci zysku, obawiania się ujawnienia innego przestępstwa, dla rozrywki, innego błahego powodu. Tu nie ma takiej okoliczności - mówił sędzia Leszek Pietraszko o zbrodni popełnionej przez Monikę S. (na zdj.)

Od wyroku sądu pierwszej instancji wpłynęły dwie apelacje. Prokurator domagał się dla Moniki S. dożywocia.

- Dożywotnie pozbawienie wolności to kara eliminacyjna. W tej sprawie sąd uznał, że oskarżona nie zasłużyła na taką karę. Wyraziła żal, skruchę, przyznała się do dokonania zarzuconego jej przestępstwa, złożyła bardzo szczegółowe wyjaśnienia. Taka postawa to zawsze okoliczność łagodząca - podkreślił sędzia Leszek Pietraszko.

Nadzwyczajne złagodzenie?

Z kolei obrońca oskarżonej domagał się, by sąd uznał, że Monika S. miała ograniczoną poczytalność i w związku z tym zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary. Oznaczałoby to skazanie kobiety na jedynie kilkuletnie pozbawienie wolności.

- Choroba nie miała wpływu na poczytalność oskarżonej w takim zakresie, jak wymaga kodeks karny. To było nieznaczne ograniczenie poczytalności, co Sąd Okręgowy w Lublinie uwzględnił przy karze i nie ma to wpływu na kwalifikację karną czynu - wyjaśnił sędzia Leszek Pietraszko.

Już tylko kasacja

Wyrok jest prawomocny, więc przysługuje od niego jedynie kasacja do Sądu Najwyższego.

- W tej chwili nie jestem w stanie powiedzieć, czy będzie kasacja. Przyszłość pokaże - powiedział tuż po wyjściu z sali rozpraw mecenas Tomasz Nowak, obrońca 41-latki.

- Waga sprawy jest taka, że wymaga głębokiego namysłu, czy prokuratura wniesie nadzwyczajny środek oskarżenia w postaci kasacji - skomentował prokurator Paweł Banach z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Do zbrodni doszło 29 listopada 2019 roku w jednym z lubelskich hosteli przy ul. Orlej. 10-letni Filip S. został znaleziony martwy w pokoju wynajętym przez jego matkę - mieszkankę powiatu lubelskiego Monikę S. Chłopiec został uduszony.

Śledczy dowodzili, że kobieta zadzierzgnęła dziecku na szyi ręcznik, jednocześnie unieruchamiając własnym ciałem jego klatkę piersiową. Monika S. została zatrzymana przez policjantów następnego poranka.

Defraudowała pieniądze Bractwa, wyłudzała kredyty

Kobieta była oskarżoną także w procesie o przywłaszczenie pieniędzy Stowarzyszenia Bractwo Miłosierdzia Brata Alberta w Lublinie oraz wyłudzanie kredytów. W przeszłości 41-latka była bowiem prezeską tego stowarzyszenia.

W listopadzie ub.r. kobieta została uznana za winną przywłaszczenia mienia, poświadczenia nieprawdy, podrabiania dokumentów, oszustwa i wyłudzenia kredytów i skazana za to na karę sześciu lat pozbawienia wolności i 4,5 tys. zł grzywny. Sąd zobowiązał też oskarżoną do naprawienia szkody wyrządzonej Bractwu św. Alberta poprzez zwrot 183,7 tysiąca złotych.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 075c8b60d4

Mieszkańcy Puław:
Nie chcemy tu zakładu pogrzebowego

Mieszkańcy ul. Piłsudskiego, 6 Sierpnia i Rybackiej w Puławach sprzeciwiają się uruchomieniu w ich sąsiedztwie zakładu pogrzebowego. - Nie ma naszej zgody na widok niezależnie od pory dnia wynoszonych trumien z ciałami, ciał zmarłych wnoszonych do zakładu, słuchanie pieśni i płaczu ludzi - piszą do prezydenta. Zaalarmowali też inne instytucje.

Nowy zakład pogrzebowy powstał w Puławach przy ul. Piłsudskiego, na obrzeżach miasta, niedaleko „starego" mostu na Wiśle

Mieszkańcy: Nie chcemy patrzeć na trumny

Nowy zakład pogrzebowy powstał w Puławach przy ul. Piłsudskiego, na obrzeżach miasta, niedaleko „starego" mostu na Wiśle. W pobliżu znajduje się zabytkowy kościół pw. WNP i osada pałacowa rodu Czartoryskich. Teren ten jest objęty tzw. strefą ochrony konserwatorskiej, co oznacza, że w tym obszarze z konserwatorem zabytków trzeba uzgadniać ustawienie np. reklam czy szyldów. Chociażby z tego obowiązku, zdaniem osób, które mieszkają w sąsiedztwie, nie wywiązała się właścicielka firmy, która niewielki obiekt, gdzie do niedawna funkcjonowała przychodnia weterynaryjna, przekształciła w zakład pogrzebowy.

Puławianie nie chcą mieszkać w pobliżu miejsca, gdzie każdego dnia, niezależnie od pory będą przywożone i przechowywane zwłoki, będą przyjeżdżać żałobnicy. Aby zablokować ich zdaniem uciążliwą inwestycję, skierowali petycję do władz miasta. W piśmie podnoszą, że jest ona niezgodna z zapisami w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego. Ten w tym miejscu przewiduje zabudowę mieszkaniową uzupełnioną usługami. Okoliczni mieszkańcy podnoszą również, że pogorszy się ich komfort zamieszkania nie tylko ze względu na częsty widok trumien i większy ruch samochodów na sąsiedniej działce. Chodzi również o komfort psychiczny i emocjonalny, który zachwieje z pewnością świadomość tego, że tuż obok znajdują się czyjeś zwłoki. Najbliższe zabudowania są oddalone od zakładu o kilka metrów. Ponadto podnoszą, że właścicielka zakładu nie zgłosiła odpowiednim instytucjom zamiaru zmiany przeznaczenia nieruchomości.

- Nie ma naszej zgody na widok niezależnie od pory dnia wynoszonych trumien z ciałami, ciał zmarłych wnoszonych do zakładu, słuchanie pieśni i płaczu ludzi - mówią przeciwnicy inwestycji i dodają: - Chcemy, jak do tej pory spokojnie żyć, rozwijać się, odpoczywać w naszych domach, w których mieszkamy od lat.

Konserwator: Reklama bez konsultacji

Okoliczni mieszkańcy o sprawie poinformowali również konserwatora zabytków. Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków kontaktował się w tej sprawie zarówno z władzami miasta, jak i urzędnikami ze starostwa oraz z Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego prosząc o interwencję. - Budynek nie jest wpisany do rejestru zabytków, natomiast znajduje się na obszarze wpisanym do rejestru zabytków. Wszelkiego rodzaju reklamy powinny być tam umieszczane za pozwoleniem konserwatora. Takiego pozwolenia inwestor nie ma. Niebawem zostanie wszczęte postępowanie w tej sprawie - tłumaczy dr Dariusz Kopciowski, LWKZ. - To prawda, tego nie konsultowałam z konserwatorem. Nie miałam takiej wiedzy, że muszę to konsultować. Reklama znajduje się tylko na budynku, to informacja, co tutaj się mieści. Poza budynek nie wychodzimy – przyznaje Anna Filipowska i dodaje:

- Wydaje mi się, że szyld jest delikatny, nierażący. Nawet słyszę, że jest zbyt mało widoczny. Więc jeśli dostanę od konserwatora jakiekolwiek wskazówki, to oczywiście dostosuję się do tego.

Zwraca jednocześnie uwagę, że na budynku obok od lat wisi reklama jednej ze znanych restauracji fast food, dużo bardziej kolorowa i rzucająca się w oczy.

- Budynek od lat jest taki sam. Nie malowaliśmy elewacji, nie zmienialiśmy absolutnie nic i nie zamierzamy niczego zmieniać. Staramy się zadbać o otoczenie, bo było bardzo zaniedbane. Wyczyściliśmy kostkę, będziemy przycinać trawę, wykonamy klomb kwiatowy. Na pewno nie zaburzy to estetyki, wręcz przeciwnie, będzie o wiele ładniej, niż było – zapewnia przedsiębiorca.

Nadzór budowlany: Będzie postępowanie

Kontrolę obiektu, w którym działa zakład pogrzebowy przy ul. Piłsudskiego przeprowadził również Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. - Ze wstępnych informacji uzyskanych od Prezydenta Miasta Puławy wynika, że w tym przypadku jest niezgodność z MPZP. Inspektorzy byli tam na kontroli i będzie wszczynane postępowanie w tej sprawie. Jeżeli inwestor przedłoży wszystkie wymagane dokumenty, zgodnie z ustawą prawo budowlane, to wtedy będzie miał otwartą drogę do legalizacji obiektu. Jeśli nie przedłoży, to nie będzie można obiektu zalegalizować - mówi Paweł Panecki, p.o. Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Puławach.

Jednak zdaniem Anny Filipowskiej nie doszło do naruszenia zapisów MPZP, a urzędnicy źle interpretują zapisy uchwały rady miasta.

- Zakaz lokalizacji takich przedsięwzięć, jak moje dotyczy obszarów, gdzie jest mieszkalnictwo jednorodzinne. Ten obszar jest zakwalifikowany jako mieszkalnictwo jednorodzinne i odrębne usługi. Uchwała rady miasta nie dotyczy tego terenu – tłumaczy właścicielka zakładu pogrzebowego.

Jest gotowa dostarczyć do nadzoru budowlanego wszystkie niezbędne dokumenty. Wystąpiła także o zmianę sposobu użytkowania budynku.

- Choć tak naprawdę nie muszę tego robić, bo nic tu się nie zmienia, jeśli chodzi o przepisy sanitarne, bezpieczeństwa przeciwpożarowego, czy obciążeń obiektu. Reguluje tę kwestię art. 71 ustawy Prawo budowlane – zaznacza.

Właściciel zakładu: Nie mam nic do ukrycia

Anna Filipowska podkreśla, że działka, na której prowadzi działalność, od zawsze miała charakter usługowy.

- Kiedyś mieściła się tu słynna kawiarnia „Ewa", potem przychodnia weterynaryjna. Jeżeli mieszkańcy dalej będą protestować, pójdziemy do sądu, bo my możemy tu działać – mówi wprost przedsiębiorca.

Jednocześnie zaznacza, że żaden z mieszkańców, który podpisał petycję, nie przyszedł do niej na rozmowę.

- Jedynie, kiedy rozpoczynaliśmy tu prace, jedna z sąsiadek zapytała, co tutaj będzie. Powiedziałam, że zakład pogrzebowy. Ona stwierdziła, że ciężko będzie się jej przyzwyczaić do tego, że będą tu ciała, ale jak stwierdziła, bywa tu raz na jakiś czas, bo na co dzień mieszka w Warszawie. Inny sąsiad wziął sobie deski, jeszcze inny z kolei przyszedł przeprosić nas za to, że podpisał tę petycję. Przyznał, że został wprowadzony w błąd, że tutaj ma być spopielarnia zwłok – opowiada Anna Filipowska.

Właścicielka firmy podkreśla, że nie ma cichszej działalności, niż zakład pogrzebowy.

- Bardziej uciążliwa była chyba mieszcząca się tu dawniej kawiarnia „Ewa". Lokal miał złą markę, wtedy im to sąsiedztwo nie przeszkadzało? – podnosi.

Odpierając zarzuty okolicznych mieszkańców co do częstego widoku przywożonych ciał, przewiduje, że będzie organizować kilka pogrzebów w miesiącu.

- Sąsiedzi w ogóle nie będą tego widzieli. Karawan podjeżdża tyłem pod same drzwi i do wnętrza budynku ciało wsuwa się za pomocą specjalnego wózka zamontowanego właśnie w karawanie. Także i ten widok nie będzie dostępny dla sąsiadów - podkreśla.

Jak tłumaczy, jej firma będzie świadczyć swoje usługi, używając samochodów białych i niebieskich, nie czarnych, jak obawiają się mieszkańcy. Na miejscu nie będzie również płaczu żałobników ani żadnych nabożeństw.

- Owszem, będziemy mieli salę pożegnań, ale tam ze swoim bliskim będzie się mogła pożegnać najbliższa rodzina, zazwyczaj to kilka minut na krótką modlitwę nad zmarłym. To bardzo ciche ceremonie. Pozostałe uroczystości, jak różańce odbywają się w kaplicach i kościołach – tłumaczy Anna Filipowska.

Jej zdaniem petycja mieszkańców i to, że jej firmą zainteresowały się różne instytucje, zostało zainspirowane przez konkurencję.

- Która obawia się, że będzie mieścić się tu firma, która oferuje o połowę tańsze pogrzeby – przyznaje.

Marta Pietroń

Areszt za znęcanie się nad rodziną. Zranił brata nożem

W areszcie 3 najbliższe miesiące spędzi 27-letni puławianin, który wszczynał awantury domowe, a podczas ostatniej zranił brata nożem. Będzie odpowiadał m.in. za znęcanie się fizyczne i psychiczne nad bliskimi.To efekt interwencji policji podczas awantury, jaką po raz kolejny wszczął 27-latek. Tym razem oprócz wyzwisk w ruch poszedł nóż, którym mężczyzna zranił swojego brata. Agresor został zatrzymany przez funkcjonariuszy w miniony piątek, był pijany. - Policjanci dochodzeniowo - śledczy ustalili, że 27-letni mieszkaniec Puław znęcał się nad rodzicami oraz braćmi wszczynając awantury domowe, wyzywając domowników, grożąc im oraz stosując wobec nich przemoc fizyczną - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Puławy: Nielegalne automaty w warzywniaku

Dziewięć nielegalnych automatów do gier odkryli w Puławach funkcjonariusze Służby Celno - Skarbowej i puławskiej policji. Urządzenia znajdowały się w punkcie usługowym oraz w sklepie z warzywami i owocami. Zatrzymano trzy osoby.

Służby weszły jednocześnie do dwóch punktów w centrum Puław. W jednym, znajdującym się w budynku usługowym, funkcjonariusze znaleźli 4 automaty do gier oraz 17 tys. zł.

- Na miejscu została zatrzymana kobieta, której postawiono zarzut urządzania gier hazardowych - mówi Michał Deruś, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Lublinie.

W tym samym czasie trwało przeszukanie lokalu, który miał być sklepem z warzywami i owocami. Tam ujawniono z kolei 5 automatów i 15 tys. zł. Tu pod zarzutem urządzania gier hazardowych zatrzymano osobę z obsługi.

- I jednego gracza pod zarzutem uczestnictwa w nielegalnych grach hazardowych - dodaje Michał Deruś.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 075c8b60d4

Łowcy pedofili zatrzymali mieszkańca Lubartowa

Mieszkaniec Lubartowa, 35-letni Przemysław, został zatrzymany przez łowców pedofili. - Podawał, że ma 15 lat. Od razu chciał przytulać 13-letnie wirtualne dziecko. Pytał ją, czy jest dziewicą - przekazuje Fundacja ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili. Mężczyzna został oddany do dyspozycji KPP w Lubartowie.

Fot. Fundacja ECPU Łowcy Pedofili

Łowcy pedofili zatrzymali 35-letniego mieszkańca Lubartowa

Lubartowianin wysyłał zdjęcia swojego przyrodzenia, tłumacząc, do czego to służy. Tłumaczył też, jak się robi dzieci, używając przy tym niecenzuralnych słów. Zachęcał do oglądania filmów pornograficznych.

- Namawiał dziecko do masturbacji. Opisywał, w jaki sposób ma to robić. Nalegał, by mu wysłała intymne zdjęcia. Zainteresowany, czy śpi w piżamce, czy nago. Dopytywał o wielkość piersi, czy nosi biustonosz i czy goli miejsca intymne - **tłumaczą łowcy, którzy namierzyli i zatrzymali mężczyznę.**

A ten rozmawiał z „wabikiem", podstawionym przez fundację. I dążył do spotkania.

- Chciał się wspólnie kąpać i umyć dziewczynkę. Ona miała robić to samo. Pragnął również seksu w samochodzie. Proponował zakup stringów. Pytał, czy jej mama lubi seks. Fantazjował również o seksie z jej mamą. Wyznawał miłość. Miała nic nie mówić nikomu - relacjonuje Fundacja ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili.

Zatrzymany mężczyzna został przekazany funkcjonariuszom KPP w Lubartowie.

Postawiono mu zarzut składania propozycji seksualnych osobie małoletniej. Ponieważ jednak osobą, z którą rozmawiał, nie było dziecko ale podstawiony "łowca pedofili", jest to nieudolne usiłowanie popełnienia przestępstwa. Zastosowano wobec niego dozór policyjny.

Tomasz Zalewa

Namierzaliśmy go od marca

- Namierzaliśmy go i obserwowaliśmy od marca tego roku. Lubartowianin w internecie podawał, że ma 15 lat, posługiwał się cudzą tożsamością, ale i tak wpadł - mówi nam Alex Hunter, z Fundacji ECPU Polska Łowcy Pedofili, która namierzyła i zatrzymała mieszkańca Lubartowa, podejrzanego o pedofilię.

Pierwsza wizyta Łowców Pedofili w Lubartowie?
Tak. To był nasz pierwszy raz w Lubartowie. Nie mieliśmy okazji wcześniej odwiedzić miasta. Szkoda tylko, że stało się to teraz i przy takiej okazji.

Podejrzany i zatrzymany Przemysław, mocno zaskoczony waszą wizytą?
Tak. Mocno zaskoczony, bo niemal na pewno nie spodziewał się takich gości. Ale jakoś nieszczególnie ta wizyta i to, co się stało, zrobiło na nim wrażenie. Jak widać na filmiku, który opublikowaliśmy, zachowywał stoicki spokój. Niektórzy reagują emocjami, są zdenerwowani, a pan Przemysław nic. Ludzie bardzo często cenią mnie za spokój, a ten podejrzany był jeszcze bardziej spokojny niż ja.

Długo obserwowaliście i namierzaliście tego człowieka?
Od końca marca tego roku. I on przez ten cały czas był aktywny i pisał do naszych nieletnich „wabików". Ostatnią wiadomość do dziecka, napisał na ... 10 minut przed tym, jak go zatrzymaliśmy.

Każdy z tych zatrzymanych i podejrzanych o pedofilię, pewnie z czymś ci się kojarzy. A ten mieszkaniec Lubartowa?
Powiem tak. To co on pisał i jak pisał, skłaniało nas do tego, że prawdopodobnie nie będzie relacji live na naszym kanale, albo będzie live, ale bez twarzy. W pierwszej chwili sądziliśmy, że może to być osoba z jakimś deficytem intelektualnym. Ponieważ to wynikało choćby z tych „głosówek", które nagrywał i wysyłał dzieciom. Sposób formułowania zdań, komunikowania się, stylistyka wypowiedzi, a nawet ortografia, sugerowały, że mamy do czynienia z kimś, kto ma jakiś deficyt intelektualny. Na miejscu, okazało się, że normalny chłop. Normalnie mówił, normalnie się zachowywał. Raczej świadomie kreował się na takiego trochę nieogarniętego, a to by świadczyło o tym, że działał z premedytacją.

Pan Przemysław mocno kamuflował swoje działania. Choćby przez to, że podawał „wabikom", że ma 15 lat.
Tak. Ale wysyłał też intymne zdjęcia i było widać, że na pewno nie jest to osoba piętnastoletnia. Co prawda wstawiał zdjęcia sprzed kilku dobrych lat, gdzie na pewno był dużo młodszy i wyglądał inaczej niż obecnie, ale nawet te zdjęcia wskazywały, że na pewno nie ma 15 lat, jak to podawał. Mężczyzna miał świadomość, że robi coś złego, dlatego próbował się z tym mocno ukrywać i maskować.

Wysyłał „wabikom" pornograficzne zdjęcia?
Wysyłał zdjęcia swojego przyrodzenia. Udostępniał materiały pornograficzne z udziałem dorosłych, czyli takie klasyczne zachowanie dla podejrzanych o pedofilię. Do tego wiadomości wysyłane do dzieci i treści, które nigdy nie powinny się pojawić. Samo wysyłanie swoich nagich zdjęć do nieletnich, jest zabronione prawem i zwyczajnie nieetyczne. Ale te treści były też obrzydliwe. To może zrobić w głowie osoby małoletniej, niezły bałagan. A potem słyszymy o tym, że dziecko przez pół Polski uciekło z domu, do jakiegoś przyjaciela poznanego przez internet, który miał mieć niewiele więcej, bo 15 lat, a okazał się 35-letnim Przemysławem z Lubartowa.

Ci ludzie cały czas myślą, że w internecie są bezkarni i tam można robić wszystko.
Nie są, na pewno nie są. Jak ukradnie czyjeś zdjęcie i wpisze, że jest nastolatkiem, to to go nie ochroni. Tak robią nawet mężczyźni, którzy mają ponad 60 lat, a podają się za nastolatków, żeby wyszukiwać i krzywdzić dzieci. Kradną czyjąś tożsamość, przedstawiają się inaczej i polują. Pokazują zdjęcia z koncertów, żeby to uwiarygodnić. Te osoby są przekonane o swojej bezkarności i o swoim wielkim sprycie. Ale to pozwala im jedynie odroczyć spotkanie się z nami i z wymiarem sprawiedliwości. Czasami potrzebujemy nawet kilka miesięcy ustaleń i działań, żeby dokładnie zlokalizować takiego człowieka. Rok temu mieliśmy taki przypadek, kiedy w Toruniu zatrzymaliśmy zawodowego żołnierza. Mieszkał jakieś 80 km dalej, ale przyjechał do Torunia na spotkanie z dzieckiem. A śledziliśmy go prawie przez 12 miesięcy, bo perfekcyjnie zacierał ślady. Ale popełnił błąd i nie wytrzymał ciśnienia.

Nie pytam cię o szczegóły waszych technik operacyjnych. Ale rozumiem, że bazą i podstawą jest namierzenie i zlokalizowanie aparatu telefonicznego, z którego są wysyłane wiadomości o treści pedofilskiej.
Dobrodziejstwo nowych technologii działa w dwie strony. Pomaga w życiu, ale też jest wykorzystywane do popełniania przestępstw. Finansowych, kradzieży tożsamości, ale też przestępstw pedofilii. Na szczęście ci, którzy wymyślili internet i rozmaite aplikacje, wymyślili też możliwości i identyfikacji pewnych osób. Wszystko, co jest w internecie, zostawia po sobie ślad, tylko nie wszyscy mają tego świadomość. Nie da się być anonimowym w internecie. Urządzenia elektroniczne wszelkiej maści, czy to smartfon, czy to komputer, są do namierzenia i zlokalizowania. Zostawiają po sobie mnóstwo śladów w internecie. Przy odrobinie dobrych chęci, a my mamy tych chęci mnóstwo, taką osobę można precyzyjnie namierzyć i znaleźć. Tak dotarliśmy właśnie do Lubartowa.

Niestety pracy i namierzania macie sporo.
W samym kwietniu mieliśmy 14 ujęć i 14 zatrzymanych osób, podejrzanych o pedofilię. Powiem tak. Gdyby nie fakt, że my pracujemy zawodowo, bo musimy z czegoś żyć, to cały czas bylibyśmy w drodze. Fundacja ECPU to jest nasz wolontariat, robimy to społecznie. Dzięki dobrej woli wielu osób, które przekazują nam wsparcie, możemy dokładać mniej do naszych działań. Gdyby nie to, że tak jak każdy człowiek, musimy iść do pracy i zarobić na chleb, na dom, na raty kredytu, to niestety moglibyśmy jeździć każdego dnia i każdego dnia dokonywalibyśmy takich ujęć. Technicznie jest to niewykonalne, ale szykujemy się już do kolejnego wyjazdu. Czasami są to wyjazdy dwudniowe na drugi koniec Polski, ale i tak warto to robić. Trzeba tych ludzi wyeliminować z dostępu do dzieci.

Tomasz Zalewa

Po co zaczepiłeś dziecko?

Członkowie Fundacji ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili nagrali rozmowę z zatrzymanym mężczyzną. Najbardziej drastyczne fragmenty pominęliśmy.

- Dojechaliśmy dzisiaj do Lubartowa. Jesteśmy u 35-letniego Przemysława, z którym zamierzamy za chwileczkę porozmawiać o wiadomych tematach. Przemku, spotkaliśmy się dzisiaj w okolicznościach jakich? Kojarzysz?
- Tak.
- W jakich?
- Że pisałem z 13-letnią dziewczyną.
- Zgadza się! A czy takich dziewczynek było więcej, czy tylko ta jedna?
- Nie, tylko jedna.
- A skąd ci się wziął pomysł na rozmowę z trzynastolatką?
- To ona się odezwała, napisałem do niej.
- Ej, to ty do niej napisałeś, ty zacząłeś rozmowę, nie ona.
- Przepraszam...
- No i napisałeś, ile ma lat? Ona ci napisała, że ma 13. A ty pisałeś, że ile masz? Ja ci pokażę Przemuś. Czemu skłamałeś, że masz 15 lat? Bałeś się, że jak powiesz, że jesteś dorosły, 35-letni, to dziecko nie będzie chciało z tobą pisać?
- No nie.
- To czemu skłamałeś dziewczynce?
- No nie wiem, tak napisałem.
- Tak napisałeś, ok. Ale po co zaczepiłeś dziecko, bo widziałeś na zdjęciu, że to jest dziecko na pewno. No bo musiałeś widzieć, że dziecko, bo zdjęcie profilowe nie kłamie. W jakim celu wybrałeś na komunikatorze akurat dziecko? Ty, dorosły mężczyzna, zdecydowałeś się korespondować z dzieckiem?
- No nie wiem, tak napisałem.
- A czego oczekiwałeś po tej rozmowie?
- Niczego.
- Skoro niczego nie oczekiwałeś, to o czym sobie rozmawiałeś z tym dzieckiem? Bo to, że napisałeś do dziecka jako 35-latek, to jest niesmaczne, ale nie jest karalne. Karalne może być coś innego i teraz dochodzimy do clou sprawy. Powiedz mi Przemysław, o czym pisałeś z tą 13-latką?
- Pisałem, jak się ubiera, coś tam tego...
- Aha, to też jeszcze nie jest nic złego.
- No i więcej takich rzeczy nie pisałem.
- Przemek, cytat z ciebie à propos ubierania się: „Spotkamy się, jak będziesz ubrana?". Pamiętasz taki fragment?
- No tak...
- A pamiętasz dalszą część tego zdania? To ja ci powiem: „Będę mógł pomasować ci brzuch? Fajnie będzie. I w majtki wsadzę tobie rękę". Pamiętasz taką rozmowę?
- No tak, pamiętam. (...)
- Ok, wiemy, że pisałeś, a czy np. wysyłałeś jakieś niewłaściwe rzeczy do tej 13-latki?
- Nie pamiętam.
- Nie pamiętasz, to ja ci przypomnę. Co to jest?
- Widzę, co to jest, penis.
- Twój?
- Tak.
- Po co sobie zrobiłeś zdjęcie i wysłałeś do 13-latki zdjęcie swojego penisa?
- Mogłem nie wysyłać takich rzeczy...
- Mogłeś. - Od dawna tak korespondujesz z dziećmi?
- Nie. Jakoś nie miałem chęci.
- To co się stało, że akurat do tego dziecka zacząłeś pisać?
- Nie wiem.
- Przemek, wysyłanie nagich zdjęć...
- To jest nielegalne.
- Przemysław, skup się teraz. Wysyłanie zdjęć swojego penisa, namawianie dziecka do innej czynności seksualnej, chęć spotkania się z dzieckiem, to jest przestępstwo z Art. 200 Kodeksu karnego. W związku z uzasadnionym podejrzeniem przez ciebie takiego przestępstwa, do czego się przyznałeś, zostajesz w tym momencie zatrzymany, a czynności tej dokonają funkcjonariusze KPP w Lubartowie. Oddajemy ciebie do dyspozycji policjantów.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl 075c8b60d4

- Po to mamy rozum, aby kierować się chęcią poprawy. Tego dotychczas oskarżony nie uczynił - skwitowała sędzia

Dożywocie za zabójstwo matki czwórki dzieci. Prawomocny wyrok dla Pawła B., który na ulicy zabił byłą żonę

Po niespełna dwóch latach od zbrodni jest prawomocny wyrok dla lubartowianina Pawła B. Za zadźganie na ulicy w centrum miasta w biały dzień swojej byłej żony, matki czwórki dzieci, 39-latek został skazany na dożywocie. - Nie można mówić o żadnym usprawiedliwieniu okolicznościami - uzasadniła sędzia.

Fot. Archiwum

39-letni Paweł B. idzie za kraty. Na długie lata, a być może do końca życia. Zgodnie ze środowym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Lublinie, w najbardziej optymistycznym scenariuszu mógłby wyjść na wolność po 60

Łukasz Lewandowski
obrońca oskarżonego
Myślę, że ze strony mojego klienta będzie jeszcze podjęta próba podważenia tego wyroku przed Sądem Najwyższym w drodze kasacji

Sędzia Grażyna Jakubowska
Trudno nie oprzeć się przekonaniu, że oskarżony instrumentalnie traktuje swoją skruchę

Jedna okoliczność łagodząca

Wyrok zapadł w środę, 24 maja. Sąd Apelacyjny w Lublinie nie zmienił najważniejszych elementów wyroku sądu pierwszej instancji, czyli przede wszystkim wymiaru kary dla Pawła B. Lubartowianina skazano prawomocnie na dożywotnie pozbawienie wolności.

- Niezaplanowane działanie to jedyna okoliczność łagodząca. Ona nie jest jednak tak istotna, by stanowiła o możliwości zmiany kary na 25 lat pozbawienia wolności. Nie tylko przeszłość oskarżonego zdecydowała, ale też ocena jego zachowania podczas zdarzenia. Użył noża, ugodził nim Annę B. trzy razy w klatkę piersiową. To były silne ciosy. Oskarżony był zdeterminowany, nie powstrzymała go obrona pokrzywdzonej. Nie powstrzymało go też działanie Marcina D. (ówczesnego partnera Anny B., będącego także pokrzywdzonym w tej sprawie - przyp. red.), który sam doznał obrażeń. To było bardzo brutalne, agresywne zachowanie - uzasadniała wyrok sędzia Grażyna Jakubowska.

Jedyną istotną zmianą w wyroku, o której zdecydował w środę Sąd Apelacyjny, jest zasądzenie nawiązki dla jednego z najmłodszych synów Anny B. (jednocześnie syna Pawła B.), który został pominięty w wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie. Apelację w tej sprawie składał prokurator, a sam oskarżony i jego obrońca zgodzili się z takim wnioskiem podczas procesu.

Miał sądowy zakaz zbliżania się...

Do tragicznego wydarzenia, o którym informowały później ogólnopolskie media, doszło 12 lipca 2021 roku przy ul. Szulca, w centrum Lubartowa. Paweł B. wyciągnął nóż i zaczął nim zadawać ciosy Annie, swojej byłej żonie, w górną część ciała. Kobiecie próbował pomóc jej ówczesny partner. Sam został zraniony nożem, nie był w stanie skutecznie powstrzymać Pawła B. Ten po wszystkim uciekł z miejsca zdarzenia. Na pomoc kobiecie było już zbyt późno. Anna osierociła czwórkę dzieci. Dwójka z nich to także dzieci Pawła B.

39-letni obecnie mężczyzna znaczną część życia przesiedział za kratami. M.in. za znęcanie się nad Anną B. W czasie, gdy doszło do tragedii, Paweł B. miał sądowy zakaz zbliżania się do byłej żony. Kobieta tuż przed atakiem przypominała napastnikowi o tym, ale na nic się to zdało.

- Dopuścił się zabójstwa w warunkach wielokrotnej, szczególnej recydywy wobec osoby chronionej zakazem zbliżania i kontaktowania się. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której można wykazać większe poczucie bezkarności, lekceważenie prawa, zagrożenie bezpieczeństwa. Biorąc pod uwagę karalność oskarżonego, tylko eliminacyjna kara jest w stanie spełnić cele wychowawcze - przekonywał prokurator Krzysztof Sokół w swojej mowie końcowej przed Sądem Apelacyjnym.

Zabójstwo usprawiedliwione wzburzeniem?

Oskarżony w wielu momentach już po dokonaniu zbrodni zachowywał się dziwnie. Gdy krótko po ataku na Annę namierzyli go policjanci, udawał nieprzytomnego w krzakach. Gdy śledczy zadawali mu pytania na pierwszym przesłuchaniu, milczał jak grób, nie podając nawet podstawowych informacji. Skruchę zaczął okazywać dopiero w sądzie podczas pierwszego procesu. Zapewniał, że nie jest złym człowiekiem. Przekonywał, że zabójstwa nie dokonał w pełni świadomie.

Z taką też apelacją od wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie, który skazał Pawła B. na dożywocie, wystąpił jego obrońca. Adwokat dowodził, że oskarżony powinien być sądzony za zabójstwo, ale dokonane pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami. Taki czyn podlega karze od roku do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

- W całej tej historii jest ostatnią osobą, która chciałaby tak dramatycznego finału. Był bardzo zakochany w Annie, stąd silnie wzburzenie - mówił mecenas Łukasz Lewandowski. - Kara, którą zastosowano, bardziej wynikała z jego przeszłości, a nie z samego czynu i jego okoliczności - podkreślał.

Sędziowie byli innego zdania.

- Oskarżony odczuwał żal i pretensje o rozwód oraz ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi. Nadal uważał Annę B. za swoją żonę. Sama motywacja, a nawet silne emocje to jeszcze nie jest silne wzburzenie - wyjaśniła w środę sędzia Grażyna Jakubowska. - Na moment przed tym zdarzeniem pokrzywdzona przypomina, że oskarżony ma zakaz zbliżania się do niej i informuje, że zawiadomi policję. Jeżeli takie zdarzenie wywołuje u oskarżonego tak bardzo agresywne działanie, to nie można mówić o żadnym usprawiedliwieniu okolicznościami. Oskarżony zna swoją osobowość. Jest człowiekiem o stwierdzonej wysokiej inteligencji. Ma wiedzę i możliwości, by podjąć odpowiednią terapię. Rzecz jednak w tym, że przez osiem lat pobytu w zakładzie karnym nie podchodził poważnie do tej terapii - dodała sędzia.

Żal za grzechy. Chce na studia

Skruchę Paweł B. pokazywał też przed Sądem Apelacyjnym. Na zakończenie procesu przekonywał, że chce się poddać terapii psychologicznej i odwykowi.

- Obecnie staram się w areszcie o przyjęcie na studia na kierunku asystent osoby niesamodzielnej. Chcę zrobić coś dobrego w życiu, poczuć się potrzebny. Napiętnowany będę do końca życia, ale mam serce po właściwej stronie - zapewniał 39-latek.

Sędziowie nie uwierzyli w szczerość postawy Pawła B.

- Po to mamy rozum, aby kierować się chęcią poprawy. Tego dotychczas oskarżony nie uczynił. Przez tyle lat w swoim stosunkowo krótkim życiu przebywał w zakładach karnych, do których co chwila wracał. Do deklaracji, jakie poczynił w sądzie, w kwestii podjęcia terapii, należy podchodzić z dużą ostrożnością - wskazała sędzia Grażyna Jakubowska. - Trudno nie oprzeć się przekonaniu, że oskarżony instrumentalnie traktuje swoją skruchę. Na użytek spodziewanego rezultatu w kwestii kary. Ale nie dlatego, że zrozumiał, co zrobił. Wystarczy przejrzeć jego kartę karną i jego wyjaśnienia - dodała.

I przypomniała, że 39-latek może okazać skruchę poprzez dobre zachowanie w zakładzie karnym, za co może otrzymać szansę na przedterminowe wyjście na wolność. Nawet osoba skazana na dożywocie ma bowiem taką szansę, w tym przypadku lubartowianin może liczyć na to po 25 latach odsiadki.

Zwróciła też uwagę na to, w jaki sposób Pawła B. ocenili biegli psychiatrzy i psycholog.

- Ma osobowość z cechami dyssocjalnymi. Mając ku temu możliwości, nie przyjął norm moralnych, etycznych. On zwraca na nie uwagę tylko wtedy, kiedy są mu potrzebne. Jak się zdenerwuje, to o nich nie pamięta. „Wtedy moje potrzeby są najważniejsze" - podkreśliła sędzia.

Będzie kasacja?

Wyrok jest prawomocny. Oznacza to, że przysługuje od niego jedynie nadzwyczajny środek zaskarżenia - skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego. Ten nie sądzi sprawy, ale jedynie sprawdza, czy, orzekając, sąd niższego rzędu nie naruszył prawa.

- Mój klient i ja spodziewaliśmy się, że sąd uwzględni tę apelację, przynajmniej w zakresie wymiaru kary i ją złagodzi, na przykład wymierzając karę 25 lat pozbawienia wolności. Wydaje się, że sąd nie wziął pod uwagę wszystkich przesłanek, które wskazywaliśmy w apelacji. Myślę, że ze strony mojego klienta będzie jeszcze podjęta próba podważenia tego wyroku przed Sądem Najwyższym w drodze kasacji. To jest kwestia otwarta, decyzja zapadnie po zapoznaniu z pisemnym uzasadnieniem wyroku - skomentował adwokat Łukasz Lewandowski, obrońca Pawła B. Oskarżony nie został w środę doprowadzony do sali rozpraw z aresztu.

Dominik Smagała

Milionowe zarobki byłej poseł spod Puław

Pracująca obecnie w zarządzie Grupy PZU S.A. Małgorzata Sadurska zarobiła w zeszłym roku ponad 2 mln zł.

Fot. Dominik Kęsik

Małgorzata Sadurska zasiada w zarządzie PZU S.A. od połowy 2017 roku

Związana z Prawem i Sprawiedliwością Małgorzata Sadurska to osoba, której nie trzeba przedstawiać. Szerszemu gronu dała się poznać jako poseł na sejm. Funkcję tę, zdobywając zaufanie wyborców, zwłaszcza powiatu puławskiego, z którego się wywodzi, piastowała przez 10 lat, od 2005 do 2015 r. Po wyborach prezydenckich w 2015 r. objęła stanowisko szefowej Kancelarii Andrzeja Dudy. Kierowała nią do czerwca 2017 r., kiedy została powołana do zarządu PZU.

- W Zarządzie PZU S.A. odpowiada za Pion Współpracy z Bankami, w tym bacassurance i strategiczne programy partnerskie oraz Pion Klienta Korporacyjnego. Nadzoruje także zagraniczne spółki Grupy PZU. Jest członkiem Rad Nadzorczych Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i Link4 Towarzystwa Ubezpieczeń S.A. - czytamy na stronie internetowej ubezpieczyciela.

Okazuje się, że Sadurska jest najlepiej zarabiającym członkiem zarządu spółki. Jak wynika z raportu za 2022 r. opublikowanego przez PZU. Jej ubiegłoroczne zarobki sięgnęły 2 mln 050 tys. zł. W 2021 r. było to 1,8 mln zł. W sumie 15 - osobowemu zarządowi wypłacono w 2022 r. łączne wynagrodzenie w wysokości 15,4 mln zł.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 075c8b60d4

Odnaleziono kolejne pamiątki bitwy pod Żyrzynem

Po niespełna kilku miesiącach ponownie natrafił na cenne skarby. Pochodzący z Gródka w gm. Baranów Krzysztof Strzelecki odnalazł przedmioty z czasów bitwy pod Żyrzynem z XIX w. w tym m.in. kulę armatnią.

Fot.Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków/Facebook

Krzysztof Strzelecki przekazał Lubelskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków m.in. kulę armatnią, która ważny 6,1 kg. Broń była wykorzystywana w armatach dwunastofuntowych, stanowiących wyposażenie rosyjskich oddziałów artyleryjskich

Zasadzka na rosyjski konwój

Mało osób o tym wie, ale równo 160 lat temu 8 sierpnia powstańcy styczniowi przygotowali zasadzkę na rosyjski konwój, przewożący 200 tys. rubli. Powstańcami dowodził Michał Heydenreich- Kruk, a Rosjanami porucznik Laudański. W wyniku bitwy sukces odnieśli Polacy, przejmując 140 tys. rubli. W walce zginęło wielu żołnierzy. W maju 2017 r. podczas budowy drogi ekspresowej S17 odnaleziono 80 szkieletów w zbiorowej mogile.

Co stało się z brakującymi 60 tys. rubli? Jak głosi jedna z miejscowych legend przywłaszczyli je sobie dwaj powstańcy. Jednak nie mogąc dość do porozumienia w sprawie podziału łupu, jeden zabił wspólnika i zakopał skarb w sobie tylko wiadomym miejscu. Wkrótce jednak sam zginął w walce. Skrzynia ze złotem miała przeleżeć w tym miejscu aż do czasów II Rzeczpospolitej. Wtedy na zlecenie ówczesnego właściciela żyrzyńskiego majątku – Stanisława Wessla porządkowano otoczenie jeziora Piskory. Skarb miała znaleźć jedna z pracownic, pochodząca z pobliskiej miejscowości Bonów. Wraz z mężem kupiła ziemię i wybudowała dom. Wartość zaginionego łupu szacuje się obecnie na 1,3 mln Euro.

Cenne znaleziska

Niedawno podczas przeszukiwania terenu na wartościowe pamiątki z czasów bitwy pod Żyrzynem natrafił pochodzący z Gródka w gm. Baranów Krzysztof Strzelecki. To także on kilka miesięcy temu odnalazł krzemienny grot oszczepu, który może mieć nawet kilka tysięcy lat. Teraz panu Krzysztofowi udało się znaleźć kulę armaty dwunastofuntowej, kule kartaczowe, guzik rosyjskiego munduru 2. Batalionu Saperów, krzyżyk prawosławny czy zamek karabinu skałkowego.

- Aby upamiętnić 160-lecie Powstania Styczniowego, w 2021 r. uzyskałem pozwolenia z Lasów Państwowych oraz od Wojewódzkiego Lubelskiego Konserwatora Zabytków na poszukiwania pamiątek po Bitwie pod Żyrzynem z dnia 8 sierpnia 1863 r. na terenach przyległych tej bitwie (teren samej bitwy jest terenem archeologicznym) - mówi „Wspólnocie" Krzysztof Strzelecki.

Odnalezione rzeczy przekazał Lubelskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi zabytków. Skarby trafią do nowej siedziby Gminnego Centrum Kultury w Baranowie, gdzie będą prezentowane na wystawie stałej.

- Gmina Baranów pośrednio jest związana z niniejszym wydarzeniem, do Baranowa przybyły zwycięskie wojska powstańcze Michała Heydenreicha-Kruka. Przeprawiając się przez Wieprz na Podlasie, przy kościelnym Lazarecie opatrywano rannych, zmarłych pochowano na miejscowym cmentarzu. W założeniach projektu dwa pomieszczenia przeznaczone są na Regionalną Izbę Tradycji, w nich wyeksponowane zostaną pamiątki po bitwie jako ekspozycja stała i jedyna w naszym regionie. Myślę, że w tym przypadku nie jest ważne, gdzie te pamiątki będą wyeksponowane, ale to, że zostały uratowane przed dalszą degradacją przez warunki atmosferyczne i śmiało mogę stwierdzić, że mogą być żywą lekcją historii dla dzieci i młodzieży nie tylko z Baranowa, ale i okolicznych szkół - tłumaczy pan Krzysztof.

Fot.Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków/Facebook

Jednym ze znalezisk pana Krzysztofa był także krzyżyk prawosławny, który zawsze mieli z sobą Rosjanie

- Przygotowywana ekspozycja uzupełniona zostanie dodatkowymi przedmiotami pochodzącymi z prywatnej kolekcji pana Krzysztofa Strzeleckiego, m.in. medalami pamiątkowymi poświęconymi uczestnikom oraz wydarzeniom związanym z Powstaniem Styczniowym. Wystawa będzie miała istotne znaczenie ze względu na fakt, że będzie ona jedyną na naszym terenie stałą ekspozycją, poświęconą tak znaczącemu wydarzeniu, jakim była bitwa pod Żyrzynem - informuje dr Dariusz Kopciowski, Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Dominik Kęsik

REG

Witamy na świecie
Szpital w Lubartowie

Iga Szczęch, Tarło Kolonia, gmina Niedźwiada
ur. 23 maja, g. 19:56, 2910 kg, 55 cm
Rodzice: Jolanta i Emil
Brat: Bartek (8 lat)

Misia Podsiadło z tatą, Mieczysławka, gmina Lubartów
ur. 24 maja, g. 12:01, 4,80 kg, 60 cm
Rodzice: Małgorzata i Mikołaj

Lilia Żurawska z mamą, Biała Podlaska
ur. 24 maja, g. 13:57, 3,5 kg, 54 cm
Rodzice: Ewelina i Marcin
Rodzeństwo: Marcel (7 lat)

Bliźnięta Kacper i Tymon Zabielscy z tatą, Radzyń Podlaski
ur. 23 maja,
Kacper, g. 10:13, 2830 kg
Tymon, g. 10:12, 2670 kg
Rodzice: Dorota i Mariusz (na zdjęciu)

eprasa.pl 075c8b60d4

Kiedyś nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. IV). Co Żyd mógł zobaczyć w powojennym Kurowie

Sentymentalna podróż żydowskiego chłopca

Mosze Szulsztejn wyjechał z Kurowa przed wojną, wrócił na kilkanaście godzin w 1947 roku. Swojego miasta już nie znalazł. Spacerował ulicami i odwiedzał puste miejsca, które kiedyś były gwarne, a dziś żyły już tylko w jego wyobraźni. Wywoływał w głowie wspomnienia i próbował zrozumieć to, co się wydarzyło...

Pocztówki z przedwojennego Kurowa znalezione na stronie kurowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej

...Z restauracji Piechowicza widać pole, na którym kiedyś stał dom Mojsze Szolema, najlepszego krawca w mieście. Nawet zamożni ziemianie zlecali mu szycie ubrań. Jego czeladnicy zakradali się do Piechowicza na barszcz, a niekoszerne mięso przemycali do warsztatu pod ubraniem. Czekając na nasz autobus, przyglądamy się z bliska kopcowi ziemi, na którym kiedyś stała kiedyś remiza. To grób sowieckiego żołnierza, który został tu zdradziecko zabity w drodze do wielkiego zwycięstwa i wyzwolenia w 1944 roku. „Zobacz", mówi mój rodak z Kurowa, „ten grób nigdy nie został przeniesiony ani zbezczeszczony, chociaż byłoby to łatwe".

Właściwie trudno mi to traktować jako pocieszenie, że tu jest grób.

Myślę, że to niezwykłe, że z Kurowa zniknęło wszystko, ale coś zostało dodane: grób w samym centrum miasta, grób, który powstał dzięki miejscowym zabójcom, bliskim tym, którzy zabili Kurów.

(...)

Do widzenia Kurowie!

Wspinamy się i siadamy, a ciężarówka wkrótce znów wyrusza. Silnik jęczy raz i drugi, jak początkujący piosenkarz, który kaszle, by sprawdzić gardło przed koncertem i ruszamy. Zmierzcha, a restauracja Piechowicza i jej sympatyczny gospodarz patrzą na mnie smutno. Instynktownie obaj unosimy ręce na pożegnanie: „Do widzenia, Kurowie!".

Adieu! - mówię do pustki, która kiedyś była moim rodzinnym miastem, z którego bestie usunęły nie tylko wszelki ślad życia żydowskiego, ale i każdy ślad po ich wymordowaniu.

Ale nie byli w stanie wykorzenić Kurowa z mojego serca. Panorama miasta została przeniesiona w mojej pamięci przez wszystkie zagrożenia; moja pamięć ją przechowuje. Moja pamięć nie chce uwierzyć, że miasto naprawdę zniknęło. Jest pewna, że miasto żyje i żyć będzie.

Ciemna chmura nie może przesłonić porządnych Polaków

Powszechnie wiadomo, że część ludności polskiej pozostała obojętna na wielkie nieszczęście, jakie spotkało Żydów, a byli też tacy, którzy pomagali okupantowi w eksterminacji Żydów. Jednak są Żydzi, którzy mają tendencję do generalizowania. Kiedy mówi się o wrogach Żydów, wskazują na wszystkie narody świata. Jeśli wspomina się o zdradzieckich Polakach, to wskazuje się na wszystkich Polaków, także tych niewinnych, a nawet porządnych, którzy pomagali Żydom i ratowali im życie. Ci, chociaż jest ich niewielu, zasługują przynajmniej na to, by nie być traktowani tak jak ci, którzy nas zabijali i zdradzali.

Mamy również tendencję do robienia męczenników ze wszystkich z rodu Jakuba: także Rumkowskich (*chodzi najpewniej o Chaima Rumkowskiego, żydowskiego kolaboranta z łódzkiego getta - przyp. ZS*) – setek zdrajców, szefów Judenratu, agentów gestapo, obozowych kapo i szpicli, którzy też zaliczają się do sześciu milionów żydowskich ofiar. Ci haniebni żydowscy wyrzutkowie i renegaci odpowiadają za los wielu ofiar, do których ostatecznie dołączyli. Nienawidzę takiego uogólniania i na pewno nie będę tego robić. Chcę oddzielić dobro od zła.

Ciemna chmura obojętności na nasze cierpienia i nieprawość tych spośród Polaków, którzy zdradzali naród, powinna bardziej podkreślić przyzwoite czyny uczciwych, porządnych obywateli polskich, którzy okazywali nam przyjaźń i oddanie w czasach najtrudniejszej ludzkiej próby, ryzykując jednocześnie własne życie.

Sprawiedliwi ze wsi Płonki

Teraz opowiedzieć o takich Polakach, których udało mi się odwiedzić. To polska rodzina ze wsi Płonki położonej niedaleko od mojego rodzinnego Kurowa; na dachu swojej stodoły ukrywali żydowską rodzinę Ritserów z Kurowa. Szczególnie wzruszyło mnie spotkanie ratujących i ratowanych oraz możliwość spędzenia kilku godzin w ich towarzystwie. (...)

Berl Ritser poprowadził nas na skróty, przez łąki i boczne ścieżki, omijając główną drogę do wsi. Wszystko wokół było coraz bardziej zielone. Nie było ani jednej chaty, stajni, stodoły, tylko łąki. W ten poranek święta Bożego Ciała spotykamy wieśniaka z przeżuwającą krową lub koniem. Człowiek najpewniej wierzy, że pasienie jest ważniejsze niż świętowanie. Chłop troszczy się o swoje zwierzę, z racji na święto mówi do niego łagodnie i przekonując, by jadł grzecznie i nie rozpraszał się ani nie przejadał. Widząc nas idących gęsiego ludzie i zwierzęta na chwilę podnoszą głowy, zerkają na nas i kontynuują to, co robili, jakby nic się nie wydarzyło. Berl Ritser prowadzi nas po wydeptanych ścieżkach, przez strumyczki i ich rozpadające się jednodeskowe kładki. Docieramy do naszego celu, domu jego wybawcy, który jest ledwo widoczny wśród plątaniny zieleni.

Dobry dom Hanki Ludwikowej

Jest to typowa polska chata zamożnej rodziny, z białym ocynkowanym dachem, oknami pełnymi doniczek i gankiem. Rośliny wystają na ścieżkę przez otwory w płocie, bezczelnie wypychają się przez najmniejsze dziurki i szczeliny. Na werandę wychodzi gospodyni: szczupła, starsza kobieta, Wita Berla Ritsera i jego osiemnastoletniego syna miłym, przyjaznym uśmiechem. To kobieta, która uratowała Berla i jego rodzinę: Hanka Ludwikowa. Równie miło wita Griszę Zajdenvara i mnie. Przedstawiamy się sobie i zaprasza wszystkich do środka, sadza przy stole i przygotowuje dla nas posiłek. W międzyczasie dopytuje Berla, jak mu idzie i czy niczego mu nie brakuje. Wkrótce na stole pojawiają się dzbanek z mlekiem, chleb, masło, miska z ziemniakami i gliniany garnek śmietany.

Ludwikowa usługuje nam z przyjemnością, choć jest sama w domu (jej syn pojechał do innej wsi, a obie córki są w kościele), odrzuca nasze propozycje pomocy przy nakrywaniu do stołu. Starsza pani chce sama sobie z tym wszystkim poradzić i dba o to, by jej goście mieli wszystko, czego potrzebują.

Dokładnie oglądam dom. Szybkim kim rzut oka do innych pokoi dostrzegam łóżka z piramidami białych poduszek i poduszek, na parapetach stoją doniczki z kwiatami, wystroju dopełniają święte obrazy oraz figurki Jezusa i Maryi. Kiedyś, ponad ćwierć wieku temu, ilekroć przyjeżdżałem na Płonki i zaglądałem do takich chłopskich domów, przerażało mnie to i odpychało. Nie tylko święte obrazy, ale też te prostymi, niewinnymi kwiatki w oknach. Pierzyny i poduszki były takimi samymi zwykłymi pierzynami i poduszkami z materiału i pierza jak te w żydowskich domach. Mnie wydawało się jednak, że są dowodem grzechu, śmierdzącym śmiercią i piekłem. Wtedy od razu odwróciłbym wzrok.

Trudna gościnność

Jak daleko do tego wszystkiego! Jak dobrze jest móc teraz swobodnie spacerować, bez fobii. Pogrążyłem się w rozmyślaniach o domu Ludwikowej i zupełnie zapomniałam o jedzeniu. W końcu my z Griszą dziarsko sięgamy po jedzenie z gęstą śmietaną, ale też widzę, że Berl nie wykonuje żadnego ruchu w kierunku swojego talerza i nie jest zainteresowany jedzeniem. Zakładam, że wynika to ze zwyczajów religijnych, bo Berl, chociaż na takiego nie wygląda, jest religijnym Żydem.

Patrzę na porcelanową figurkę Matki Boskiej z szeroko rozłożonymi ramionami, która zdobi nasz stół. Uśmiecha się słodko i uprzejmie, jakby życzyła nam smacznego.

Ciemna chmura obojętności na nasze cierpienia i nieprawość tych spośród Polaków, którzy zdradzali naród, powinna bardziej podkreślić przyzwoite czyny uczciwych, porządnych obywateli polskich, którzy okazywali nam przyjaźń i oddanie w czasach najtrudniejszej ludzkiej próby, ryzykując jednocześnie własne życie.

Dla mieszkającego w Paryżu żydowskiego poety Mosze Szultsztejna, który wyjechał z Kurowa w wieku lat czternastu, jego rodzinne miasteczko pozostało miejscem wyśnionym, szczególnym, celem tęsknoty i obiektem marzeń. Emocjonalnie ryzykował bardzo wiele, kiedy wybrał się tam w 1947 roku. Opis tej podróży opublikował w wydanej w 1955 roku w Tel Avivie „Księdze Pamięci Kurowa".

Patrzę na nią prosto i obojętnie, jak patrzy się na dziecięcą lalkę. Ale Berl Ritser, siedzący obok mnie? Ciekawe, jak on na nią patrzy? Czy może być tak, że jej bliskość przeszkadza mu jeść, odbiera mu apetyt? - Jedz – namawiam go cicho, nie pozwól, żeby ci przeszkodziła, ona – ona w ogóle o ciebie nie dba". Rozumiem, że tak, jak on, wstydzi się jeść, bo Matka Boska stoi na stole, tak wstydzi się nie jeść z nami, nie dołączając do towarzystwa. Przeprasza nas, mówiąc, że jego żołądek wydaje się rozstrojony i nie jest głodny.

Postanawiam go nie naciskać, a nawet, żeby mu pomóc, poważnie traktuję jego kłopot z żołądkiem i zaczynam szukać dla niego jakiegoś ludowego lekarstwa. Ale pani Ludwikowa widzi, że on nie je i cały czas go naciska, nakłaniając go jak dziecko: „*Berku, synku mój jedz, mówię ci, bo pomyślę, że się mną brzydzisz*". Obaj, Grisza i ja, jesteśmy tak poruszeni tym oskarżeniem, że zachęcamy Berla Ritsera do podjęcia wysiłku i przynajmniej spróbowania czegoś, aby docenić miskę śmietany i przede wszystkim nie urazić gospodyni.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 075c8b60d4

Roman Stanisław Sanguszko (1800 - 1881). Stalowy charakter potomka lubartowskich Sanguszków (cz. II)

Niezłomny książę, który przedstawiał się jako Lubartowicz

Jego ojciec, dzielny książę Eustachy, wychował się na lubartowskim dworze mądrej Barbary z Duninów. Sam Roman jako dziecko często gościł pod Lubartowem u swojej ciotki Klementyny Ostrowskiej.

Pod Lubartowem zdobył też żołnierską sławę, wyprowadzając z okrążenia jeden z pododdziałów w czasie bitwy 10 maja 1831 roku. Pod Łysobykami jednak powiodło mu się znacznie gorzej.

- Jestem Stanisław Lubartowicz! - oznajmił Kozakom, kiedy odzyskał przytomność po solidnym ciosie w głowę tępą stroną szabli. Tępą - bo przeciwnik musiał się zorientować, że dowódca schwytanej grupki jest kimś znacznym - a z takich więcej pożytku niż z martwych.

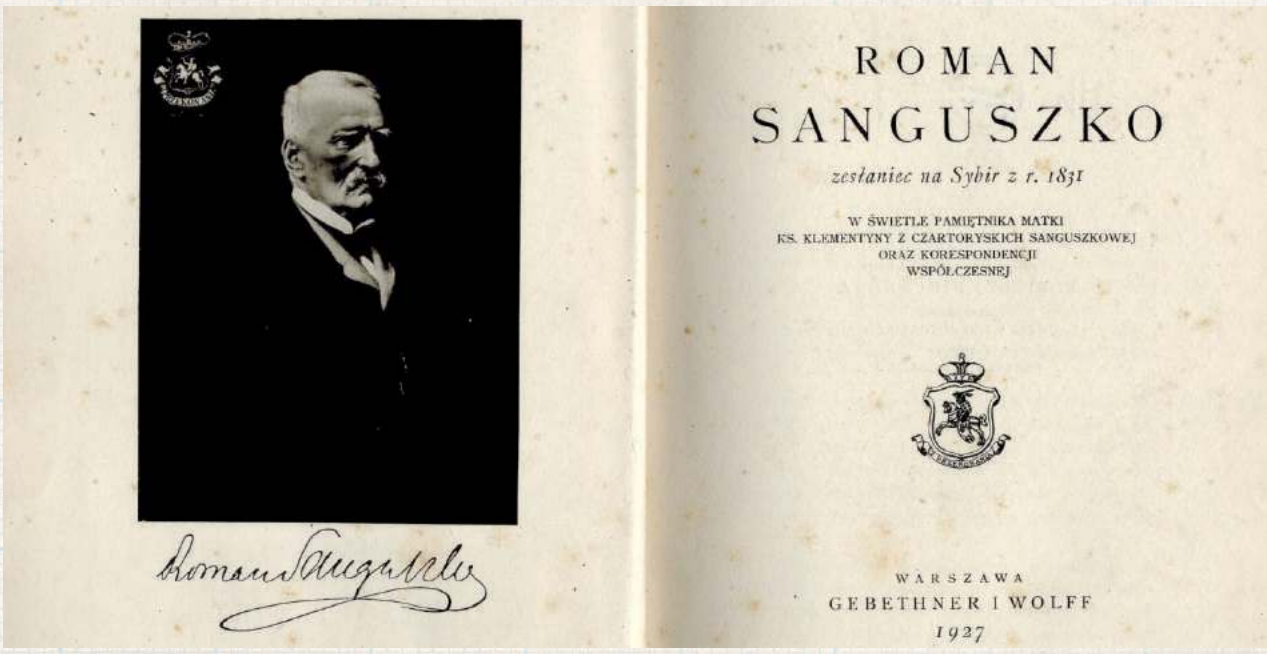

Więcej o Sanguszce we wspomnieniu Ludwika Dębickiego „Książę Roman Sanguszko", zapiskach jego matki „Roman Sanguszko w świetle pamiętnika matki Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej" (dostępne w serwisie polona.pl) i artykule Stefana Kieniewicza w Polskim Słowniku Biograficznym. Warto również zajrzeć do pięknej noweli Josepha Conrada „Książę Roman"

W rosyjskiej niewoli

Swojego prawdziwego nazwiska książę podać nie mógł. Po pierwsze: ponoć nie podał go nawet, zgłaszając się do służby w zrewoltowanym polskim wojsku, bo wiedział, że narazi tym rodzinę na surowe sankcje, z odebraniem majątku włącznie. A było co odbierać: potężna włość ze stolicą w wołyńskiej Sławucie słynęła szeroko, zwłaszcza z hodowli koni. W dawnej Rzeczypospolitej Biała Cerkiew czyniła pijaka, Nieśwież myśliwego, tak Sławuta znawcę koni. A Roman to wszystko rzucił na szalę i poszedł do powstańczej armii. Po wtóre zaś: jako młodzieniec na osobiste polecenie cara Aleksandra I wstąpił do elitarnych kawalergardów. Ze służby się wprawdzie po trzech latach wymigał, ale, w świetle rosyjskiego prawa, w razie pojmania traktowany by był jak dezerter. Zresztą wymyk był słaby: nie dość, że go i tak rozpoznano, to jeszcze okazało się, że za zmianę nazwiska są w carskim prawie dodatkowe i to srogie paragrafy.

Z podniesionym czołem

Przed sądem stanął z dumą, dając pokaz hartu ducha. Zapewniał, że do powstania poszedł wbrew woli ojca, że kierowała nim wyłącznie miłość ojczyzny i chęć jej wskrzeszenia. Uwięziono go w Kijowie. Co ciekawe: mógł niemal co dzień odwiedzać swoją matkę Klementynę, wprawdzie pod strażą, ale dla obojga była to wielka otucha. Uciec mógł z łatwością, ale po pierwsze byłoby to niehonorowe, po drugie zaś powszechnie spodziewano się amnestii. Wobec powyższego wyrok skazujący na konfiskatę majątku, zdjęcie szlachectwa i dożywotnie osiedlenie na Syberii był niemiłym zaskoczeniem. Większość powstańców wymigiwała się znacznie niższym kosztem. Mimo że rodzina i przyjaciele robili wszystko, żeby go zaopatrzyć na drogę, zbierali futra, ubrania, wyposażenie, jednak sytuacja była dramatyczna: Sybir to Sybir! Matka dokonywała cudów pomysłowości, poruszała niebo i ziemię, pisała do cesarzowej, zabiegała o względy kacapskich generałów.

Pieszo na Sybir

Wszystko na nic. Co więcej, poirytowany tym wszystkim, a i bez tego małpio złośliwy Mikołaj I osobiście kazał, aby skazaniec drogę odbywał pieszo. I od Orła do Tobolska książę szedł piechotą. Na miejscu zsyłki kazano mu służyć jako szeregowiec w wojsku, jednak ówczesna Rosja, będąc krajem oczywiście znacznie przyzwoitszym niż obecna, pod pewnymi względami nie różniła się wcale: poszło kilka łapówek i książę został zwolniony z wszelkich obowiązków. Otrzymywał zaopatrzenie i gotówkę z domu, mieszkał więc w skromnym domku i jeszcze rozdawał innym zesłańcom przesyłane przez matkę setkami modlitewniki. Żywa natura długo tego nie zniosła: w 1834 roku na ochotnika zgłosił się do służby wojskowej na Kaukazie. Z czasem został oficerem, a nawet pozwolono mu, dla podleczenia ran, odwiedzić rodziców w Sławucie. Ośmioletnia córeczka, którą pożegnał jako niemowlę, oczywiście przestraszyła się nieznajomego sołdata. Potem służy jeszcze w policji w Moskwie, gdzie wskutek wypadku traci słuch.

Powrót po 15 latach

Zgodę na powrót w rodzinne strony otrzymuje dopiero w 1845 roku. Sprytna matka Klementyna znalazła sposób, żeby ocalić dobra przed sekwestrem: cały majątek przepisany został na córkę, książę Roman był tylko jej formalnym opiekunem do czasu, kiedy wyszła za mąż za Alfreda Potockiego, późniejszego wybitnego polityka galicyjskiego i ordynata łańcuckiego. Sanguszko zaczął wtedy gospodarzyć na zasławskim kluczu dóbr. Wychodziło mu to znakomicie: budował pionierskie cukrownie, papiernie, wspierał okoliczną szlachtę, myślał, żeby uwłaszczyć okolicznych chłopów (czym, jak się wydaje, oni sami nie byli specjalnie zainteresowani...), ale, nade wszystko, jak na Sanguszkę przystało, budował najlepszą chyba wówczas hodowlę koni arabskich. Powstania styczniowego nie wsparł, uważał je za summa summarum szkodliwe dla sprawy polskiej. Zmarł w 1881 w Sławucie.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Generał Prezydent w Woli Gułowskiej

8 października 1989 roku otwarto Muzeum Czynu Bojowego Kleeberczyków w Woli Gułowskiej. Najważniejszym gościem był ówczesny prezydent Rzeczypospolitej, generał Wojciech Jaruzelski. Na zdjęciu z prawej biskup siedlecki Jan Mazur. Zdjęcie znaleźliśmy na profilu FB „Gmina Adamów dawniej i dziś" prowadzonym przez Bibliotekę w Adamowie. Zachęcamy do odwiedzania, udało się zebrać wiele - nie tylko zdjęć, ale również relacji i dokumentów.

REG

Przed osiemdziesiątą rocznicą zamachu na kata Południowego Podlasia

Dyskusja o kształcie upamiętnienia

30 października 1943 na jadącego w kierunku Radzynia dzisiejszą drogą krajową nr 63 szefa radzyńskiego gestapo Adolfa Dykowa w Stasinowie zasadzkę urządzili partyzanci z Armii Krajowej.

Operacja była skuteczna, zabito zbrodniarza i jeszcze trzech jego kamratów. Była to jedna z najbardziej efektownych operacji AK w regionie. Być może nareszcie doczeka się należytego upamiętnienia.

Dykow to nie była zwykła kanalia. Urodził się w Okalewie (dziś gmina Milanów) w 1907 roku w rodzinie niemieckich osadników. Pracował w okolicy jako stolarz i nic nie zapowiadało, że w czasie okupacji zostanie najgroźniejszym współpracownikiem gestapo. Świetna znajomość lokalnych stosunków czyniła go szczególnie niebezpiecznym. Liczba ofiar jego działalności szła, ostrożnie licząc, w setki. W 1941 Państwo Podziemne wydało na niego wyrok, jednak długo nie udawało się go wykonać. Dopiero jesienią 1943 wydzielony oddział pod dowództwem Konstantego Witkowskiego ps. Muller dopadł Dykowa pod Stasinowem.

Jedynym upamiętnieniem operacji jest niewielka czerwona tabliczka, stojąca w odkosie po południowej stronie drogi. W ostatnich tygodniach z inicjatywą postawienia tam czegoś bardziej odpowiedniego wystąpił znany lokalny historyk, regionalista, pan Piotr Szubartowicz. Pierwszych sojuszników znalazł w Starostwie Powiatowym (które administruje pasem drogowym), starosta rozpoczął rozmowy konsultujące treść napisu. Dyskusja jest merytoryczna i skomplikowana: napisać długi artykuł jest łatwo, znaleźć dwa zdania na tablicy, takie, żeby się wszystkim podobało - nieporównanie trudniej. Rzecz przedyskutować trzeba będzie też z Instytutem Pamięci Narodowej, który m.in. po to jest. A w kolejce - jak słusznie przy okazji podniósł p. Szubartowicz, jest jeszcze upamiętnienie zamachu na Georga Naujocksa zwany „Krótkim", komendanta folwarku w Kąkolewnicy. Można mieć nadzieję, że rzecz jest na dobrej drodze, bo obecny stan rzeczy nikomu chluby nie przynosi - tym większy ukłon Szubartowiczowi.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 075c8b60d4

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik z punktem. Karol Podliński wreszcie strzelił gola!

W przedostatniej kolejce sezonu 2022/2023 Fortuna 1. Ligi Górnik zremisował na wyjeździe z Chrobrym 1:1. Strzelecką niemoc przełamał napastnik Karol Podliński.

Pewny utrzymania w lidze Górnik grał w sobotę w Głogowie o jak najlepszą pozycję w tabeli na koniec sezonu. Dla trenera Ireneusza Mamrota był to powrót na teren klubu, w którym w przeszłości spędził kilka lat, prowadząc z sukcesami Chrobrego. Co warte podkreślenia, w bramce zielono-czarnych stanął nie Maciej Gostomski, a 21-letni Tomasz Woźniak, dla którego było to dopiero drugie spotkanie w łęczyńskim zespole.

W pierwszej części meczu „Górnicy" stworzyli kilka akcji, którymi zagrozili bramce gospodarzy. Niecelnie jednak uderzali Karol Podliński i Egzon Kryeziu, a piłkę po strzale głową Marcina Biernata pewnie wychwycił bramkarz Chrobrego. Ekipa z Głogowa zdołała raz celnie i groźnie uderzyć na bramkę zielono-czarnych, jednak na posterunku był Woźniak.

Fot.Górnik łęczna

Pierwszego gola w barwach Górnika strzelił Karol Podliński. 25-latek precyzyjnie uderzył głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego od Damiana Gąski, po jego strzale piłka odbiła się od słupka i wturlała do bramki gospodarzy. Co ciekawe, napastnik w tym sezonie zaliczył 35 meczów dla łęczyńskiego zespołu, w 21. z nich wychodził na murawę w podstawowym składzie drużyny.

Tuż po przerwie gospodarze wyszli na prowadzenie po trafieniu z rzutu karnego autorstwa Kamila Wojtyry. Chwilę wcześniej łęcznianie sfaulowali w swojej szesnastce Sebastiana Stebleckiego.

Zielono-czarni zdołali jednak wyrównać. Pierwszego gola w barwach Górnika strzelił Karol Podliński. 25-latek precyzyjnie uderzył głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego od Damiana Gąski, po jego strzale piłka odbiła się od słupka i wturlała do bramki gospodarzy. Co ciekawe, napastnik w tym sezonie zaliczył 35 meczów dla łęczyńskiego zespołu, w 21. z nich wychodził na murawę w podstawowym składzie drużyny.

W 78. minucie piłkę meczową miała na nodze Szymon Lewkot, który strzelał wślizgiem z niewielkiej odległości. Problem w tym, że piłka nieznacznie minęła bramkę Chrobrego.

Spotkanie skończyło się remisem 1:1. Dla podopiecznych trenera Ireneusza Mamrota był to 13. podział punktów w tym sezonie. Nie grozi im już spadek.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Ten remis jest sprawiedliwym wynikiem

Z przebiegu gry uważam, że ten remis jest sprawiedliwym wynikiem. Do przerwy groźniejszy był Chrobry, miał kilka przechwytów, my mieliśmy bardzo dobre sytuacje po stałym fragmencie. Druga połowa była ze wskazaniem na nas. Mieliśmy sytuację przy 1:1, ale Szymon Lewkot nie trafił. W kilku akcjach mogliśmy lepiej rozegrać, jednak nie będę narzekał. Fajnie, że mogliśmy sprawdzić kilku zawodników, którzy do tej pory nie grali. Dla mnie to poważny materiał do analizy.

Chrobry Głogów - Górnik Łęczna
1:1 (1:1)

Bramki: Wojtyra 49` (k) - Podliński 67`.

Chrobry: Węglarz - Kuzdra, Mandrysz, Zarówny, Bougaïdis, Górski - Jóźwiak (70` Górski), Mucha, Kolenc, Steblecki (90` Ilków-Gołąb) - Wojtyra (70` Wolsztyński).
Górnik: Woźniak - Zbozień, Biernat, de Amo, Turek - Kozak, Kryeziu, Pierzak (60` Lewkot), Gąska (85` Tkacz), Krykun - Podliński.
Żółte kartki: Kuzdra, Mandrysz - Lewkot.
Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

Dominik Smagała

Trzeba wygrać z „Kolejorzem" i patrzeć na inne boiska

Wisła Grupa Azoty Puławy ma duże szanse na wywalczenie miejsca barażowego o I ligę. W ostatniej kolejce sezonu podopieczni Mariusza Pawlaka muszą wygrać z Lechem II Poznań i liczyć na korzystne wyniki na innych stadionach.

Znicz okazał się lepszy od Wisły, ale podopieczni Mariusza Pawlaka jeszcze walczą o baraże, o marzenia

Puławianie mogli przybliżyć się do celu w starciu ze Zniczem Pruszków, ale nie udało się. Decydująca była 67. minuta. Wówczas Japończyk Shuma Nagamatsu skorzystał z błędu w środku pola Macieja Kony, popędził na bramkę Piotra Zielińskiego i zagrał na lewo do Macieja Firleja, który uderzył w dalszy róg. Piłka wpadła do siatki po rękach interweniującego bramkarza. Dla 26-latka był to już 21. gol w bieżących rozgrywkach.

Już w 3. minucie spotkania Ukrainiec Yuryi Tkachuk uderzył z rzutu wolnego. ale piłka minęła bramkę, w której stał Piotr Zieliński. Kilka minut później bardzo niecelnie na bramkę Miłosza Mleczki uderzał Przemysław Skałecki, a w 17. minucie Krystian Pomorski przypadkowo podał do Jakuba Wójcickiego, który odwrócił się w polu karnym i oddał strzał na bramkę Wisły, który został jednak zablokowany i skończyło się jedynie na strachu dla przyjezdnych.

Cztery minuty później wydawało się, że ekipa Dumy Powiśla będzie mogła się cieszyć. Po centrze z rzutu wolnego w wykonaniu Mateusza Klichowicza piłkę do siatki skierował głową Skałecki, ale niestety po chwili radości asystent sędziego Artura Aluszyka podniósł chorągiewkę i zasygnalizował spalonego. Do końca tej części gry licznie zgromadzona publiczność nie mogła zobaczyć żadnej ciekawej akcji i obie ekipy do szatni zeszły przy bezbramkowym remisie.

Lepiej w drugą część gry weszli gospodarze. W 55. minucie Firlejowi zabrakło niewiele przy strzale z bliskiej odległości, a kilka minut później niecelnie głową uderzył Dmytro Juchymowycz. A później padł gol dla pruszkowian. Tuż po wznowieniu nasi zmarnowali idealną okazję do wyrównania. Z około 20 metrów z rzutu wolnego uderzył Klichowicz, ale niestety dla puławian, trafił jedynie w mur. W 75. minucie spotkania doszło do sporej kontrowersji w polu karnym Znicza. Juchymowycz przewracając się, dotknął piłki ręką i, mimo ogromnych protestów puławian, Artur Aluszyk z Barlinka nie zdecydował się podyktować rzutu karnego dla Wisły.

Ostatni gwizdek oznaczał radość miejscowych. Znicz zagwarantował sobie miejsce w barażach. Wisła musi zrobić ostatni krok. Plan jest prosty. Trzeba pokonać rezerwy Lecha i patrzeć na inne obiekty, gdzie będą walczyć rywale naszych.

Odetchnęli z ulgą

W samej końcówce spotkania kontuzji doznał Dominik Cheba. 26-latek rozgrywający 101. mecz w barwach Wisły musiał opuścić boisko na noszach. Jak się okazało, bardzo mocno został stłuczony piszczel. Na całe szczęście nie doszło do złamania ani pęknięcia kości.

Znicz Pruszków - Wisła Puławy
1:0 (0:0)

Bramka: Firlej 67`.
Znicz: Mleczko - Barnowski, Juchymowycz, Wingralek, Grudziński, Moskwik, Pomorski, Tkaczuk, Nagamatsu (90` Cegiełka), Firlej (89` Tabara), Wójcicki (81` Czarnowski).
Wisła: Zieliński - Cheba (90` Gvozdenović), Błyszko, Wiech, Czajkowski (77` Przywara), Banach, Kona (88` Majewski), Skałecki, Janicki (77` Kołtański), Klichowicz (77` Kargulewicz), Paluchowski.
Żó**łte kartki: T**abara, Wingralek, Juchymowycz, Barnowski - Czajkowski, Kona, Skałecki.
Sędziował: Aluszyk (Szczecin).

mp

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 33. kolejki:
Chrobry - Górnik 1:1Tychy - Stal 0:0Katowice - Ruch 2:1Odra - Chojniczanka
Resovia - Termalica 1:2Wisła - Zagłębie 1:2
Arka - ŁKS 1:1
Sandecja - Podbeskidzie 0:3
Skra - Puszcza (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	33	63	57-36
2.	Ruch Chorzów	33	59	47-33
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	33	58	53-36
4.	Wisła Kraków	33	57	58-38
5.	Puszcza Niepołomice	32	55	46-35
6.	Stal Rzeszów	33	48	55-43
7.	Arka Gdynia	33	48	55-43
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	33	46	52-44
9.	GKS Katowice	33	43	38-36
10.	Chrobry Głogów	33	43	43-53
11.	Zagłębie Sosnowiec	33	41	32-42
12.	Górnik Łęczna	33	40	40-42
13.	GKS Tychy	33	39	46-51
14.	Resovia	33	38	40-47
15.	Odra Opole	33	37	39-47
16.	Skra Częstochowa	32	31	18-45
17.	Chojniczanka Chojnice	33	26	32-54
18.	Sandecja Nowy Sącz	33	26	27-53

Ostatnia kolejka:
Górnik - Wisła (3.06., g. 17.30), Zagłębie - Sandecja, Podbeskidzie - Resovia, Termalica - Arka, ŁKS - Odra, Chojniczanka - Katowice, Ruch - Tychy, Stal - Skra, Puszcza - Chrobry

dsm

eWINNER II LIGA

WYNIKI 33. KOLEJKI
Znicz - Wisła 1:0
Bramka: Firlej 67`.
Lech II - Jastrzębie 1:1
Bramki: Witkowski 26` (s) - Stanclik 82`.
Śląsk II - Hutnik 0:0
Stomil - Siarka 1:1
Bramki: Krawczun 34` - Zawiślak 80`.
Kalisz - Kotwica 4:1
Bramki: Lipkowski 35`, 70`, Gawlik 66`, Wysokiński 90` - Szarpak 33`.
Pogoń - Radunia 0:1
Bramka: Kuzimski 78` (k).
Motor - Zagłębie II 2:0
Bramki: Lis 14`, Reiman 64`.
Górnik - Polonia 2:0
Bramki: Magdziak 53`, 67`.
Olimpia - Garbarnia 3:2
Bramki: Stefaniak 42, Gabrych 56` (k), Famulak 90` - Warczak 3`, 12`.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	33	64	56:35
2	Kotwica Kołobrzeg	33	58	44:32
3	Stomil Olsztyn	33	56	51:32
4	Znicz Pruszków	33	56	48:37
5	KKS Kalisz	33	54	60:41
6	Motor Lublin	33	54	51:36
7	Wisła Puławy	33	53	53:37
8	Olimpia Elbląg	33	47	40:35
9	Pogoń Siedlce	33	47	40:41
10	GKS Jastrzębie	33	44	40:45
11	Lech II Poznań	33	42	44:57
12	Hutnik Kraków	33	40	41:47
13	Radunia Stężyca	33	38	47:57
14	Górnik Polkowice	33	37	45:49
15	Zagłębie II Lubin	33	35	40:65
16	Śląsk II Wrocław	33	31	38:56
17	Siarka Tarnobrzeg	33	30	36:57
18	Garbarnia Kraków	33	29	49:64

OSTATNIA KOLEJKA (04.06., godz. 18:00): Wisła - Lech II, Hutnik - Znicz, Siarka - Śląsk II, Radunia - Stomil, Kotwica - Pogoń, Zagłębie II - KKS Kalisz, Polonia - Motor, Garbarnia - Górnik, Olimpia - GKS Jastrzębie.

mp

REG

eprasa.pl 075c8b60d4

Tata grał w AZS-ie i Podlasiu.

Syn z debiutem

Piłkarze z Białej Podlaskiej rozegrali spotkanie z Lublinianką Lublin. Byli pewnym faworytem. Szkoleniowiec Podlasia zdecydował się dać szansę tym, którzy do tej pory grali mniej.

W ekipie biało-zielonych szansę debiutu w III lidze otrzymał Michał Nos. Niespełna 20-letni bramkarz zastąpił między słupkami Rafała „Profesora" Misztala. - Długo czekałem na ten moment. Bywałem na meczach Podlasia, ale dzisiaj akurat nie mogłem przyjechać. Cieszę się, że zagrał w pierwszym zespole Podlasia - mówi Bogusław Nos.

Ojciec naszego bramkarza to były gracz bialskich ekip. Niespełna 53-latek w latach 1990-1992 grał w AZS-ie AWF Biała Podlaska (23 występy), a następne dwa sezony spędził w Podlasiu (45 spotkań i 2 gole), gdzie pełnił rolę kapitana ekipy.

Fajna historia. - Syn chciał studiować fizjoterapię. Wybrał Białą Podlaską. Później wykonałem telefon do prezesa Buraczewskiego, by przyjechał na testy. Przeszedł je pomyślnie i jest częścią drużyny - dodaje tata Michała.

Nos junior jest wychowankiem Jagiellonii Białystok. Grał również w drużynach młodzieżowych Hetmana Białystok, gdzie debiutował w IV lidze. Ma za sobą grę na tym poziomie również w barwach Tura Bielsk Podlaski oraz KS-u Grabówek. Z kolei ojciec pełni rolę dyrektora biura Podlaskiego Związku Piłki Nożnej oraz jest wiceprezesem ds. szkolenia w tej organizacji.

mp

Cenny punkt Podlasia z liderem

Gracze Podlasia zakończyli miniony tydzień z przytupem. W środę zdołali odebrać punkty Stali Stalowa Wola, zaś w sobotę pewnie ograli żegnającą się z III ligą Lublinianką Lublin.

Bialczanie pięciokrotnie cieszyli się z goli w starciu z Lublinianką (fot. Gerard Maksymiuk)

Cenne „oczko"

Podopieczni Renkowskiego wracali ze Stalowej Woli bogatsi o punkt.

Stal Wola wygrywała od 57. minuty. Wówczas do rzutu karnego za faul Jana Kowalskiego podszedł Jakub Kowalski. 35-latek zdołał oszukać Rafała Misztala. Dla niego to 13 gol w sezonie i 13 z ...rzutu karnego. Były zawodnik: Widzewa Łódź, Ruchu Chorzów, Podbeskidzia Bielsko-Biała czy Górnika Łęczna w bieżących rozgrywkach pomylił się tylko raz.

Podlasie zdołało wyrównać. W 78. minucie na listę strzelców wpisał się Wiktor Niewiarowski. 21-latek grający w zespole z Białej Podlaskiej od rundy wiosennej trafił do siatki po raz siódmy. Jak się okazało, gracz urodzony w Augustowie zapewnił punkt biało-zielonym. Wiktor dopadł do piłki wybitej przez obrońców po dośrodkowaniu Krzysztofa Salaka i uderzył po ziemi.

- Zdobyliśmy cenny punkt na boisku lidera. Szacunek dla zespołu. To było słabe spotkanie w naszym wykonaniu. Można się przyczepić do wielu elementów, ale najważniejsze, że pojawił się charakter, dzięki któremu osiągnęliśmy dobry wynik - mówi Artur Renkowski, opiekun bialczan.

Stal Stalowa Wola - Podlasie Biała Podlaska

1:1 (0:0)

Bramki: Kowalski 57` (k) - Niewiarowski 78`.
Stal: Smyłek - Kowalski, Pikuła, Rogala, Banach, Wydra (74` Duda), Soszyński, Kołbon, Imiela (90` Wojtak), Ziarko (90` Olszewski), Szuszkiewicz (90` Iwao).
Podlasie: Misztal - Arak, Chyła (63` Salak), Kozłowski, Nojszewski (63` Kurowski), Podstolak, Bahonko (81` Andrzejuk), Pigiel, Kosieradzki (63` Kot), Lepiarz, Niewiarowski.
Żółte kartki: Banach, Ziarko - Kozłowski, Kurowski, Kot, Niewiarowski.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).
Widzów: 1250.

Przegląd kadr na plus

W starciu z Lublinianką szkoleniowiec przemeblował skład.

Szansę otrzymali ci, którzy w poprzednich spotkaniach więcej czasu przesiadywali na ławce rezerwowych. Debiut w III lidze zanotował Michał Nos. - Był to moment, by minuty otrzymali nasi rezerwowi. Cieszy szybkie otwarcie starcia. Gol na 2:0 dał nam możliwość spokojnego grania ze spadkowiczem. Nie ma co ukrywać, ale to było bardzo przeciętne piłkarsko spotkanie w naszym wykonaniu. Brakowało płynności w poczynaniach boiskowych. Jest dużo do poprawy - mówi opiekun Podlasia.

Podlasie Biała Podlaska - Lublinianka Lublin

5:2 (4:1)

Bramki: Balicki 8`, 65`, Kosieradzki 11`, 37`, Nojszewski 44` - Szczepaniak 43`, Górecki 86`.
Podlasie: Nos - Chyła, Kot, Kozłowski (60` Koryciński), Nojszewski, Andrzejuk, Bahonko (60` Podstolak), Salak (62` Sweklej), Kosieradzki (52` Szatała), Balicki, Kurowski (62` Lepiarz).
Lublinianka: Błażycki - Misiurek, Płocki, Brzyski (80` Sternik), Skrzycki, Matyjaszczyk, Kołacz, Książek, Szczepaniak, Malec, Knap (74` Choina).
Żółta kartka: Płocki.
Sędziował: Wasil (Lublin).
Widzów: 800.

Solidna marka, której nie będzie

Najbliższy mecz biało-zielonych o punkty to starcie w Rącznej.

Podlasie zmierzy się z Cracovia II Kraków, która po sezonie opuści szeregi czwartoligowców. Taką decyzję podjęło szefostwo „Pasów". Co to oznacza? W stawce utrzyma się o jedna ekipa więcej.

Wszystkie siły na puchar!

Już w środę o godz. 17:00 ekipa z Białej Podlaskiej powalczy o finał Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim.

Podopieczni Renkowskiego zmierzą się na wyjeździe ze Startem Krasnystaw, występującym w IV lidze. W drugim spotkaniu Gryf Gmina Zamość zagra ze Świdniczanką Świdnik, która wywalczyła już awans do III ligi. - Zdajemy sobie sprawę, że przed nami ważne starcie. Na Start wyjdziemy najsilniejszym składem. Chcemy sięgnąć po trofeum. Do tego celu pozostały dwa zwycięstwa. Mamy nadzieję, że na początku nowego sezonu do Białej Podlaskiej przyjedzie ekipa z wyższej klasy rozgrywkowej. Będzie to fajny dodatek do dobrego sezonu, który zmierza ku końcowi - mówi Renkowski.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Sokół Sieniawa 1:2 (0:0), Orlęta - Wisła Sandomierz 0:0

Człapanie do końca rundy

- Gdyby przed sezonem każdy kibic dostał kartkę, na której miałby napisać, jaki skład zagra w 31 kolejce, nikt by nie trafił połowy - podkreśla trener Paweł Babiarz, który zmaga się z nienotowaną od dawna plagą kontuzji. W sobotę w pierwszym składzie musiał zagrać (nieźle zresztą!) m.in. junior Kacper Aleksandrowicz, o istnieniu którego jeszcze miesiąc temu mało który kibic wiedział...

Na liście kontuzjowanych są Piotr Zmorzyński, Michał Kobiałka, Ernest Skrzyński i Przemysław Koszel, z waleczności tylko grają Patryk Szymala i Paweł Chaliadka, po kontuzjach wracają do gry Piotr Kuźma i Marcel Obroślak. Kompletowanie składu jest więc sporym wyzwaniem, zwłaszcza jeśli trzeba zagrać dwa razy w tygodniu.

Przegrana w końcówce

Środowy mecz z Sokołem był widowiskiem wyrównanym. Na gole trzeba było czekać do drugiej połowy. Wynik otworzył Arkadiusz Maj po dośrodkowaniu Patryka Szymali. Orlęta długo broniły prowadzenia, ale w końcówce rywale wykorzystali lukę z lewej strony obrony (z boiska zszedł kontuzjowany, zabezpieczający wcześniej tę strefę Szymala). Dwa dośrodkowania, dwa strzały głową i goście odwrócili losy meczu.

Zabrakło gola

W sobotę sytuacja kadrowa była jeszcze gorsza: nie mógł grać Szymala, wykartkowany był Maj. Trener Babiarz, chcąc zachować jakąkolwiek siłę ognia, wystawił dwóch napastników - debiutanta w pierwszym składzie Kacpra Aleksandrowicza wspierał Karol Rycaj. Obie drużyny wystawiły 8-9 młodzieżowców, na nikim nie ciążyła też przesadna presja: Wisła jest już praktycznie zdegradowana, Orlęta marzą o końcu sezonu.

Przed przerwą obie drużyny stworzyły sobie po kilka sytuacji, ale wynik nie uległ zmianie. Druga połowa to bezwzględna dominacja Orląt, którym zabrakło jednak skuteczności i szczęścia. Najgroźniejszy był Szymon Kamiński, który raz przedryblował całą obronę, ale trafił w bramkarza. Przy innej sytuacji jego strzał głową trafił w słupek a piłka trafiła w ręce golkipera. Chwilę po wejściu na boisko bohaterem mógł zostać Marcel Obroślak, ale z bliska strzelił nad poprzeczką. W samej końcówce nieskuteczność mogła się zemścić, ale Damian Maksymowicz po kontrataku Wisły świetnie obronił strzał z bliska. W końcówce drugą żółtą kartkę zobaczył Chaliadka i biało-zieloni kończyli mecz w dziesiątkę.

Niech ten chłop więcej nie przyjeżdża...

Spore kontrowersje wzbudziła praca sędziego, pana Karola Wójcika. Rzeczywiście w meczach Orląt (a prowadził je po raz czwarty), prezentuje stabilną, równą, kiepską formę. Tym razem zostanie zapamiętany jako jedyny na stadionie człowiek, który w 6. minucie nie widział faulu na wychodzącym na czystą pozycję Aleksandrowiczu.

Orlęta Radzyń Podlaski – Sokół Sieniawa

1:2

(Arkadiusz Maj 51 – Karol Twardowski 85, Oskar Mazgoła 90+2)
Orlęta: Kołotyło - Chaliadka, Błasik, Duchnowski, Szymala (62 Żukowski), Tafara Madembo (46 Aleksandrowicz), Kamiński, Rycaj, Roguski (90 Zając), Szczygieł (71 Korolczuk), Maj
Kartki w Orlętach: Chaliadka, Maj.

Lider czeka

Za tydzień przed Orlętami wyprawa do Stalowej Woli. Do gry wróci Maj, nie wystąpi za to Rycaj, który zobaczył czwartą żółtą kartkę. Stalówka będzie dość murowanym faworytem, ale nie takie cuda III liga widziała. W środowisku chodzą plotki, że Wieczysta próbuje docierać do kolejnych rywali Stali i dodatkowo ich motywować (co naszym zdaniem jest dopuszczalne!), jednak chyba to nie z tym milionerzy z Krakowa mają problem.

Orlęta - Wisła Sandomierz

0:0

Orlęta: Maksymowicz - Chaliadka, Żukowski (58 Madembo Tafara) Duchnowski, Błasik, Kamiński, Szczygieł (78 Obroślak), Roguski, Zając (78 Walków), Rycaj, Aleksandrowicz (58 Kuźma)
Żółte kartki w Orlętach: Chaliadka 2, Rycaj, Żukowski
Czerwona: Chaliadka
Sędziował: Wójcik
Widzów 300

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 30. KOLEJKI

Orlęta - Sokół 1:2
Bramki: Maj 51` - Twardowski 85`, Mazgoła 90`.
Stal - Podlasie 1:1
Bramki: Kowalski 57` (k) - Niewiarowski 78`.
Wisła - Wisłoka 1:4
Bramki: Etoundi 57` - Radwanek 9` (k), 32`, Rębisz 51`, Stańczyk 74`.
Wieczysta - Korona II 1:1
Bramki: Majewski 87` - Rybus 50`.
Chełmianka - Avia 0:1
Bramka: Ahmedov 60`.
Unia - Czarni 2:2
Bramki: Orlik 48`, Putin 61` - Kardyś 39`, 42`.
Wiązownica - Podhale 0:5
Bramki: Antkowiak 24`, 43`, Szynka 53`, Płatek 59`, 68`.
Lublin. - KSZO 0:1
Bramka: Bełczowski 29`.
Cracovia II - ŁKS Łagów 3:0 (wo)

WYNIKI 31. KOLEJKI

Podlasie - Lublin. 5:2
Bramki: Balicki 8`, 65`, Kosieradzki 11`, 37`, Nojszewski 44` - Szczepaniak 43`, Górecki 86`.
Orlęta - Wisła 0:0
Sokół - Stal 0:4
Bramki: Ziarko 23`, Imiela 26` (k), Iwao 44`, Pioterczak 90`.
Korona II - Wisłoka 2:4
Bramki: Strzeboński 54`, (k), Mucha 90` (k) - Mamla 4` (s), Łanucha 18`, 50`, Radwanek 74`.
KSZO - Cracovia II 4:0
Bramki: Nawrot 39`, Czernij 53` (k), Zdyb 81`, Zimnicki 85`.
Podhale - Unia 0:2
Bramki: Putin 53`, Mida 87`.
Czarni - Chełmianka 2:0
Bramki: Kardyś 44`, Bawor 86`.
Avia - Wieczysta 2:1
Bramki: Mykytyn 4`, 85` - Faworow 75` (k).
ŁKS Łagów - Wiązownica 0:3 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	31	65	55:27
2.	Wieczysta Kraków	31	61	68:33
3.	Avia Świdnik	31	59	47:24
4.	KSZO Ostrowiec Św.	31	55	58:32
5.	Cracovia II Kraków	31	50	63:45
6.	Wisłoka Dębica	31	49	49:40
7.	Podlasie Biała Podlaska	31	48	57:38
8.	Czarni Połaniec	30	44	42:46
9.	Orlęta Radzyń Podlaski	31	43	41:50
10.	Sokół Sieniawa	31	43	52:61
11.	Podhale Nowy Targ	31	39	53:42
12.	Korona II Kielce	31	39	56:45
13.	Unia Tarnów	31	36	38:62
14.	KS Wiązownica	30	33	39:53
15.	Chełmianka Chełm	31	31	39:46
16.	Wisła Sandomierz	31	24	35:77
17.	Lublinianka Lublin	31	20	38:82
18.	ŁKS Łagów	31	37	27:54

NASTĘPNE KOLEJKI

(03/04.06): Cracovia II - Podlasie (sob., godz. 17:00), Stal - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Wisła - Korona II, Wisłoka - Avia, Wieczysta - Czarni, Chełmianka - Podhale, KS Wiązownica - KSZO, Lublinianka - Sokół, Unia - ŁKS Łagów 3:0 (wo).
(**9/11.06):** Podlasie - KS Wiązownica (sob., godz. 17:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 17:30), Stal - Wisła, Sokół - Cracovia II, KSZO - Unia, Podhale - Wieczysta, Czarni - Wisłoka, Avia - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka 0:3 (wo).

mp

eprasa.pl 075c8b60d4

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

16-latek z dubletem, Górnik wygrywa bez problemów

Młodzi zawodnicy Górnika Łęczna w grupie spadkowej IV ligi lubelskiej ponownie pokazali dużą jakość. Tym razem pokonali 5:1 Błękitnych Obsza, a dwie bramki w tym spotkaniu zdobył 16-letni Michał Wachowicz.

FotGórnik łęczna

Daniel Rusek, trener Górnika II Łęczna

Pełna dominacja w meczu-pułapce

- Rozmawialiśmy dzisiaj z zawodnikami, że takie mecze też nie należą do łatwych. Są to tzw. mecze-pułapki, ale w pełni zrealizowaliśmy to, co przed meczem mieliśmy założone. Dominacja bardzo duża, jesteśmy zadowoleni z tego, co dziś zagraliśmy. Dobrą informacją jest to, że kolejny młody zawodnik strzela bramki dla Górnika, tym razem były to dwa gole Michała Wachowicza. Nie pozostawiliśmy złudzeń przeciwnikowi i dominacja z naszej strony była pełna.

Choć do przerwy gospodarze strzelili „tylko" dwie bramki, tych mogło być zdecydowanie więcej. Jak mówi jednak staropolskie przysłowie - „Co się odwlecze, to nie uciecze" i kolejne trzy gole Górnika II Łęczna przyszły w drugiej części spotkania. Drugie trafienie dołożył Wachowicz, a na listę strzelców wpisał się także Marotto i Golba. Gości w ostatnich minutach było stać jedynie na bramkę honorową, którą strzelił Ugochukwu Precious Chikatara.

- Wiedzieliśmy, że przeciwnik będzie w meczu z nami cofnięty, więc tworzyliśmy sobie przewagę w bocznych sektorach. Już w siódmej minucie zdało to egzamin, bo Kacper Brzyski strzałem głową zdobył bramkę na 1:0. Druga bramka bardzo podobna, gdzie po składnej akcji udało się wypracować dogranie wzdłuż bramki i Kacper Wachowicz dołożył tylko nogę do pustej bramki - mówił po spotkaniu zadowolony z postawy swoich zawodników trener Górnika II Łęczna, Daniel Rusek.

Górnik II Łęczna - Błękitni Obsza
5:1 (2:0)

Bramki: Brzyski 7`, Wachowicz 22`, 56`, Marotto 69`, Golba 74` - Chikatara 88`.
Górnik II: Kiliszek (75` Niewiadomski) - Bronowicki, Brzyski (46` Khasanov), Golba, Kocyła, Kudła (65` Marotto), Mołodecki, Pendel, Steszuk, Szramowski, Wachowicz (65` Luchowski).
Kartki: Brzyski - Chikatara.

Radosław Grabowski

Lewart nie pozostawił złudzeń w meczu z Gryfem

Zawodnicy Gryfa w piątkowy wieczór nie postawili wysoko poprzeczki, dzięki czemu Lewart pewnie zwyciężył w meczu u siebie aż 4:1.

Wynik do przerwy wskazywał dużą przewagę gospodarzy, którzy zdobyli trzy bramki, tracąc przy tym tylko jedną. Po przerwie gola z karnego zdobył Najda, dzięki czemu zawodnicy z Lubartowa do ostatniej minuty mogli kontrolować spotkanie i wygrać je zasłużenie i bardzo wysoko.

Lewart Lubartów - Gryf Gmina Zamość
4:1 (3:1)

Bramki: Aftyka 15`, Giletycz 36`, Michałów 43`, Najda 57` (k) - Klimkowski 35`
Lewart: Podleśny (86` Tutaj) - Michałów, Niewęgłowski, Kuzioła, Urban, Koneczny (73` Ciechański), K. Zieliński (65` Pikul), Sulowski (73` Duda), Giletycz (65` Iskierka), Aftyka (80` Majewski), Najda (84` Rejmak).
Żółte kartki: Najda - Kurzawa.

Radosław Grabowski

Słabszy dzień Opolanina na boisku, za to z nowym zarządem

W Opolu Lubelskim dobre wieści dochodzą z klubowego biura, gdzie udało się powołać pięcioosobowy zarząd, z którego zostanie wybrany nowy prezes Opolanina. Nieco gorzej w weekend spisali się natomiast zawodnicy, ulegając u siebie Kryształowi Werbkowice 0:2.

Piłkarze dowodzeni przez Daniela Koczona nie najlepiej weszli w mecz i już w siódmej minucie zostali pokonani przez Marcela Pędlowskiego - byłego króla strzelców zamojskiej klasy okręgowej. Gospodarze próbowali wyrównać, jednak tym razem kadra przetrzebiona kontuzjami i zawieszeniami nie zdołała urwać ani jednego punktu. Osiem minut przed końcem na 0:2 podwyższył Damian Karwacki i to goście wrócili do Werbkowic z kompletem „oczek".

- In minus tego dnia jest na pewno nasza porażka, ale słabsze dni też się zdarzają i akurat dziś na taki trafiliśmy. Drugą sprawą są na pewno nasze problemy kadrowe, gdzie doszło do kilku puaz za kartki. Chłopcy, którzy nie grali, wracają teraz po kontuzjach. Zostały jeszcze trzy mecze i jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że uda się wygrać pozostałe spotkania i utrzymać czwartą ligę w Opolu - powiedział po meczu trener Opolanina, Daniel Koczon.

Opolanin Opole Lubelskie - Kryształ Werbkowice
0:2 (0:1)

Bramki: Pędlowski 7`, Karwacki 82`.
Opolanin: Kubacki - Wszołek, Pałka, Leziak (90` Izdebski), Lipiński, Sobstyl, Misztal, Jakimiński, Pusiak (66` Sałasiński), Łappo, Kamiński.
Żółte kartki: Lipiński, Koczon.

Radosław Grabowski

Nerwowy mecz w Poniatowej zakończony happy endem

Gracze Stali Poniatowa w meczu z Granitem Bychawa prowadzili już 2:0, by całkiem solidną zaliczkę oddać kwadrans przed końcem meczu. W ostatniej akcji spotkania gospodarze zdołali jednak strzelić bramkę i wygrać 3:2.

Fot.mp

Konrad Szmyrgała, trener Stali Poniatowa

Sami stworzyliśmy nerwówkę

- Bardzo dobrze rozpoczęliśmy mecz, odpowiednio go prowadziliśmy. Cały czas dochodziliśmy do sytuacji podbramkowych, które może i nie były stuprocentowe, ale piłka cały czas krążyła w polu karnym gości. Wreszcie udało się otworzyć wynik, podwyższyliśmy też na 2:0. Mogliśmy na pewno strzelić jeszcze jedną czy dwie bramki do przerwy. W końcówce pierwszej połowy niefrasobliwość naszych obrońców wykorzystali przeciwnicy, którzy zbliżyli się na jedną bramkę.

Trener Stali zaraz po meczu narzekał na to, że z pozoru kontrolowane spotkanie przez jego zawodników odwróciło się o 180 stopni i to gospodarze musieli do końca walczyć o trzy punkty. Początek meczu to wyraźna przewaga podopiecznych Konrada Szmyrgały, która została udokumentowana bramkami w 24. i 38. minucie. Chwilę przed przerwą kontaktowego gola zdobył jednak Cezary Pęcak i to goście wychodzili na drugą część gry z chęcią odrobienia jednobramkowej straty.

Ta sztuka udała się im w 73. minucie, kiedy to ponownie Pęcak skierował piłkę do siatki. Kibice Stali do ostatniej chwili drżeli o wynik swoich ulubieńców, a Ci postanowili uradować swoich fanów w ostatniej akcji spotkania. Poleszak wrzucił piłkę w pole karne, a akcję wykończył Wrzyszcz.

- Szkoda, bo powinniśmy zamknąć ten mecz zdecydowanie wcześniej. Tak naprawdę do przerwy mogliśmy wygrywać kilkoma bramkami więcej i w drugiej części grałoby się zdecydowanie spokojniej - podsumował spotkanie trener Stali, Konrad Szmyrgała.

Stal Poniatowa - Granit Bychawa
3:2 (2:1)

Bramki: Gąsiorowski 24`, Juchna 38`, Wrzyszcz 92` - Pęcak 44`, 73`.
Stal: Pyśniak - Wlizło, Pyda (83` Kędra), Żurek, Kucharczyk (90` Smolik), Juchna (60` Tkaczyk), Skrzypek (85` Wrzyszcz), Poleszak, Filipczuk (72` Baran), Gąsiorowski (60` Baran), Ścibior.
Żółta kartka: Kędra.

Radosław Grabowski

Powiślak wygrywa jedną bramką, Wrzosek obronił karnego w 96. minucie

Sędzia meczu Powiślaka ze Spartą do ostatniej chwili dbał o to, by kibice zgromadzeni na trybunach nie narzekali na brak emocji. Ostatecznie to jednak gracze Radosława Muszyńskiego zdołali zdobyć komplet punktów.

Gospodarze spotkania do przerwy prowadzili 2:0 i nic nie zapowiadało nerwowej końcówki. Kilkanaście minut przed końcem meczu zrobiło się jednak 3:2 i to goście byli bliscy zdobycia jednego punktu. W ostatniej akcji meczu sędzia odgwizdał mocno kontrowersyjny rzut karny, jednak w bramce bez zarzutu spisał się Maciej Wrzosek i to kibice Powiślaka mogli cieszyć się z kolejnego zwycięstwa w grupie spadkowej.

Powiślak Końskowola - Sparta Rejowiec Fabryczny
3:2 (2:0)

Bramki: Piasek 12`, Milcz 43`, Miśkiewicz 53` - Piatrenka 46`, Guz 78`.
Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gede, Kursa (62` Kośka), Przychodzień, Zdunek, Sułek, Piasek, Bernat (60` Figura), Miśkiewicz, Milcz.
Żółte kartki: Gede, Łuczkowski, Wrzosek.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 7. KOLEJKI
Lewart - Gryf 4:1
Świdniczanka - Tomasovia 1:0
Huragan - Stal K. 0:4
Stal P. - Granit 3:2
Motor II - Start 3:1

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	7	65	25:3
2.	Tomasovia Tom. L	7	55	13:8
3.	Start Krasnystaw	7	49	12:13
4.	Stal Kraśnik	7	48	14:8
5.	Stal Poniatowa	7	47	10:7
6.	Huragan Międzyrzec	7	44	7:13
7.	Motor II Lublin	7	43	14:12
8.	Lewart Lubartów	7	43	12:17
9.	Granit Bychawa	7	34	11:23
10.	Gryf Gm. Zamość	7	33	2:16

NASTĘPNA KOLEJKA
(03-07.06): Start - Świdniczanka (sob., godz. 11:00), Gryf - Huragan (sob., godz. 16:00), Stal P. - Tomasovia (sob., godz. 17:00), Granit - Lewart (niedz., godz. 17:00), Stal K. - Motor II (śr., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 7. KOLEJKI
Orlęta - POM Iskra 5:2
Opolanin - Kryształ 0:2
Bug - Grom 3:2
Powiślak - Sparta 3:2
Górnik II - Błękitni 5:1

IV LIGA - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	7	40	21:11
2.	Górnik II Łęczna	7	34	24:6
3.	Opolanin Opole L	7	30	13:7
4.	Kryształ Werb.	7	28	11:11
5.	Sparta Rejowiec	7	24	14:19
6.	Bug Hanna	7	22	22:14
7.	Grom Różaniec	7	22	13:28
8.	Iskra Piotrowice	7	21	9:15
9.	Orlęta Łuków	7	20	20:15
10.	Błękitni Obsza	7	10	6:27

NASTĘPNA KOLEJKA
(03/04.06): Błękitni - Opolanin (sob., godz. 11:00), Kryształ - Orlęta (sob., godz. 16:00), Sparta - Górnik II (sob., godz. 17:00), POM Iskra - Bug, Grom - Powiślak (niedz., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

PUL

eprasa.pl 075c8b60d4

Radny pyta: co z tą Akacjową?

Lubartów: Kiedy będzie modernizowana ul. Akacjowa? Czy modernizacja obejmie też Cisową? - pyta radny Tomasz Krówczyński.

Krzysztof Paśnik, burmistrz
- Na chwilę obecną nie jest możliwy do określenia termin modernizacji ul. Akacjowej na odcinku od ul. Mucharskiego do ul. Wierzbowej

Pytania do burmistrza w sprawie ul. Akacjowej radny Tomasz Krówczyński złożył na piśmie w kwietniu.

Terminu modernizacji brak"

Jaki jest szacowany termin rozpoczęcia modernizacji ul. Akacjowej na odcinku pomiędzy ulicami Mucharskiego i Wierzbową? W budżecie miasta na rok 2023 zostały zabezpieczone środki na modernizację ul. Akacjowej. Mieszkańcy dowiedzieli się z mediów, że modernizacja ta będzie podzielona na dwa etapy: I - modernizacja na odcinku między ulicami Parkową a Mucharskiego, II - modernizacja na odcinku pomiędzy ul. Mucharskiego a Wierzbową" - pisze radny Tomasz Krówczyński. Burmistrz Krzysztof Paśnik nie ma dobrych wieści w odpowiedzi.

- Na chwilę obecną nie jest możliwy do określenia termin modernizacji ul. Akacjowej na odcinku od ul. Mucharskiego do ul. Wierzbowej. Aktualnie w ramach Polskiego Ładu realizowany będzie odcinek ul. Akacjowej od ul. Parkowej do ul. Mucharskiego oszacowany na kwotę brutto 1 091 040,42 zł brutto, zgodnie z opracowanym kosztorysem inwestorskim. Zadanie to w całości wyczerpuje środki finansowe możliwe do przeznaczenia na ten cel. W budżecie Gminy Miasto Lubartów na rok 2023 brak jest więc środków finansowych na realizację przedmiotowego odcinka ulicy Akacjowej. Zgodnie z opracowanym kosztorysem inwestorskim wartość tego zadania została określona na kwotę ok. 1 800 000,00 zł brutto. Ponadto wyjaśniam, że w roku bieżącym zostanie opracowana dokumentacja techniczna budowy kanalizacji deszczowej na przedmiotowym odcinku ulicy. Po opracowaniu dokumentacji technicznej i oszacowaniu kosztów zadania zostaną podjęte dalsze decyzje w przedmiotowej sprawie - pisze burmistrz w odpowiedzi.

Kruszywo spływa na skrzyżowanie

Radny Krówczyński pyta też o inny odcinek ul. Akacjowej, który ze względu na swój stan techniczny stwarza niebezpieczne sytuacje.

- Czy modernizacja ul. Akacjowej obejmuje modernizację odcinka ul. Cisowej pomiędzy skrzyżowaniami z ul. Akacjową i wschodnim krańcem ul. Bukowej? - pyta radny. „Nawierzchnia ul. Cisowej na odcinku wspomnianym w zapytaniu jest niejednorodna. Ma liczne nierówności, zadołowania i ubytki asfaltu. Od kilku lat każdej wiosny odcinek ten generuje koszty związane z przywróceniem do stanu używalności. Ubytki asfaltu są zwykle wypełniane kruszywem, które jest wybijane przez pojazdy. Ukształtowanie terenu na tym odcinku sprawia, że podczas deszczu wybite kruszywo spływa w kierunku skrzyżowania z ul. Akacjową. Powstaje w ten sposób istotne zagrożenie w ruchu drogowym, ponieważ w pasie przecięcia się ul. Cisowej z Akacjową radykalnie spada przyczepność i tym samym skuteczność hamowania pojazdów. To może być przyczyną niebezpiecznych sytuacji drogowych. W budżecie miasta zostały zabezpieczone środki na modernizację ul. Akacjowej. W tej sytuacji oczywistą wydaje się również modernizacja wspomnianego odcinka ul. Cisowej" - pisze radny w zapytaniu.

Odpowiedział na nie burmistrz Krzysztof Paśnik. „Dokumentacja techniczna ul. Akacjowej na odcinku od ul. Mucharskiego do ul. Wierzbowej obejmie również odcinek ul. Cisowej o długości ok. 55 m. Całkowita wartość robót zgodnie z kosztorysem inwestorskim opracowanym w roku 2022 to około 1 800 000 zł brutto. Na chwilę obecną w budżecie gminy Miasto Lubartów na rok 2023 brak jest środków finansowych na realizację przedmiotowej inwestycji" - odpisał burmistrz.

Marcin Kusyk

Poszukiwany kibic przyjechał na mecz do Łęcznej. Został zatrzymany

23-letni mieszkaniec powiatu będzińskiego poszukiwany listem gończym został zatrzymany przez łęczyńskich kryminalnych

23-letni mieszkaniec powiatu będzińskiego, poszukiwany listem gończym został zatrzymany przez łęczyńskich kryminalnych.

Łęczyńscy policjanci zabezpieczali 21 maja mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Górnik Łęczna – Zagłębie Sosnowiec. Funkcjonariusze dbali o bezpieczeństwo w mieście i oczekiwali na kibiców. Pośród około 200 kibiców Zagłębia Sosnowiec kryminalni wypatrzyli poszukiwanego mieszkańca powiatu będzińskiego. 23-latek poszukiwany był przez sąd listem gończym oraz nakazem doprowadzenia za oszustwa.

- Łącznie do odbycia ma karę ponad 160 dni pozbawienia wolności. Ponadto był poszukiwany przez prokuraturę. Mężczyzna został zatrzymany przed rozpoczęciem meczu. Nie miał okazji obejrzeć piłkarskiego widowiska, ponieważ trafił do policyjnej celi. Dzisiaj trafi do aresztu gdzie będzie odbywał zasądzoną karę - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna.

(McM)

Udany start sztangistek GULKS Niemce w mistrzostwach Polski LZS

„Brąz" Aleksandry Maj

W akcji Aleksandra Maj, brązowa medalistka MP LZS

W hali sportowej Mazovii Ciechanów zorganizowano 26. mistrzostwa Polski LZS w podnoszeniu ciężarów. Świetnie w tych zawodach spisała się **Aleksandra Maj** z kl. II TAK ZSP Niemce. Sztangistka GULKS Niemce zdobyła brązowy medal, uzyskując wynik w dwuboju 108 kg.

Dobrze zaprezentowały się pozostałe zawodniczki GULKS. Anna Stefaniak zajęła czwarte miejsce z wynikiem 115 kg, w innej kategorii wagowej piąta była Zuzanna Baran z rezultatem 118 kg, a Amelia Gruszeczka, uzyskując w dwuboju 90 kg, zajęła miejsce szóste. Wartościowe wyniki zawodniczek z Niemiec, startujących w kategorii wiekowej do 17 lat, dały klubowi piątą lokatę, na 67 punktujących ekip z całej Polski.

Artur Toruń

Łęczna będzie miała nową halę sportową. Skorzysta szkoła, w tym młodzi piłkarze Górnika

Fot. Górnik Łęczna

Boisko ze stałym zadaszeniem będzie wielofunkcyjne, z powierzchnią gry 20 na 40 metrów

Fot. Górnik Łęczna

Powiat dostał na to zadanie dofinansowanie na poziomie 2,6 mln zł

Będzie miało wymiary 20 na 40 metrów, a nad nim stanie zadaszenie o stałej konstrukcji. Mowa o krytym boisku przy budynku Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka.

Hala powstanie dzięki Programowi budowy przyszkolnych hal sportowych na 100-lecie występów reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich. O pieniądze na budowę skutecznie wnioskowało Starostwo Powiatowe w Łęcznej, pod które podlega „Jagiellończyk". Powiat dostał na to zadanie dofinansowanie na poziomie 2,6 mln zł. Dotacja w ramach programu może wynieść nie więcej niż 70 proc. całości kosztów.

Boisko ze stałym zadaszeniem będzie wielofunkcyjne, z powierzchnią gry 20 na 40 metrów. Na budowie hali zyska także młodzież Górnika Łęczna. W ZS im. Króla Kazimierza Jagiellończyka funkcjonuje także m.in. Liceum Ogólnokształcące Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

- Cieszę się, że jeszcze w tym roku przy szkołach na terenie całego kraju powstanie pierwszych kilkadziesiąt zadaszonych, pełnowymiarowych hal sportowych - podkreśla Kamil Bortniczuk, minister sportu i turystyki, cytowany przez klubowe media Górnika Łęczna.

To pierwsza edycja tego ministerialnego programu. Inwestycja w Łęcznej znalazła się wśród 360 przedsięwzięć dofinansowanych w całym kraju. Łącznie Ministerstwo Sportu i Turystyki wesprze samorządy łączną kwotą 760 mln zł.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 075c8b60d4

tuba ŁĘCZNEJ

DNI ŁĘCZNEJ Jarmark łęczyński 2023

PLAMA malownicza czterdziestolatka

Tegoroczne Dni Łęcznej otworzyła jubileuszowa uroczystość i wystawa z okazji 40-lecia Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Fot.CK w Łęcznej

26 maja, Centrum Kultury, obchody jubileuszu 40-lecia Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA

Plama pojawiła się w Łęcznej w 1983 roku. Maluje. Fotografuje. Pisze. Wystawia u nas, w całym kraju i za granicą. Uczestniczy w plenerach. Sama organizowała wiele plenerów, w tym międzynarodowe plenery malarskie w Łęcznej. Była i jest wydawcą, ostatnio oddała w ręce łęcznian kilka tomików autorstwa naszych młodych poetek.

Z okazji 40-lecia działalności - na wniosek burmistrza Leszka Włodarskiego - została przez Zarząd Województwa Lubelskiego w Lublinie uhonorowana Nagrodą Kulturalną Województwa Lubelskiego.

Na jubileuszowej wystawie malarstwa i fotografii zatytułowanej „Światło, kolor... przestrzeń. Nowa odsłona" swoje prace zaprezentowało 20 artystów zrzeszonych w łęczyńskim Stowarzyszeniu Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Jolanta Chwałczyk

Fot.CK w Łęcznej

Goście nie zawiedli. Wernisaż jubileuszowej wystawy PLAMY

Fot.CK w Łęcznej

Urodzinowy tort kroi Maria Zuzańska, prezeska Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki Plama (pierwsza od lewej)

Transgraniczny plan budowy sieci błękitno-zielonej infrastruktury

Goście z Kowla w Łęcznej

Łęczna i Kowel chcą współpracować przy budowie sieci błękitno-zielonej infrastruktury, złożonej z parków miejskich, nasadzeń roślinności, ogrodów deszczowych, zielonych tras pieszo-rowerowych. Władze partnerskich miast omawiały projekt 16 maja w Łęcznej.

Zadania tzw. błękitno-zielonej infrastruktury to zatrzymanie wody deszczowej w miejscu opadu, pochłanianie dwutlenku węgla, zmniejszanie zanieczyszczenia powietrza, łagodzenie efektu miejskiej wyspy ciepła oraz poprawa estetyki przestrzeni miejskich.

Fot.UM Łęczna

16 maja, Urząd Miejski w Łęcznej. Robocza wizyta oficjalnej delegacji przedstawicieli administracji ukraińskiego miasta Kowel, partnerskiego miasta Łęcznej

- To była robocza wizyta oficjalnej delegacji przedstawicieli administracji ukraińskiego Kowla, partnerskiego miasta Łęcznej - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego. - Podczas spotkania omawiano zakres i warunki współpracy przy przygotowywaniu wspólnych transgranicznych projektów.

Pierwszy nabór projektów do Programu Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021-2027 ogłoszony zostanie w czerwcu. Konkurs dotyczy ochrony środowiska naturalnego i zdrowia.

Rzecznik wyjaśnia: - Program 2021-2027 początkowo przygotowano w formule trójstronnej, jako kontynuację owocnej i udanej współpracy transgranicznej Polski, Białorusi i Ukrainy. Ze względu na naruszenia praw człowieka na Białorusi w 2021 roku i politycznie motywowane wykorzystanie migrantów na granicach zewnętrznych UE oraz zaangażowanie Białorusi w agresję militarną Rosji na Ukrainę w roku 2022, współpracę z Białorusią zawieszono i program ma charakter dwustronny. Uczestniczą w nim Polska i zachodnia Ukraina, która pomimo wojny, deklaruje udział w opracowaniu i realizacji projektów.

Łęczna i Kowel zadeklarowały przygotowanie i zgłoszenie do dofinansowania wspólnego projektu, którego idea skupia się na ochronie bioróżnorodności i zapobieganiu skutkom zmiany klimatu. Planują budowę sieci błękitno-zielonej infrastruktury, w skład której wejdą parki miejskie, nasadzenia roślinności, ogrody deszczowe, zielone trasy pieszo-rowerowe i ekologiczne punkty turystyczne na terenie Łęcznej i Kowla.

Elementami takiej infrastruktury są również zbiorniki retencyjne, niecki, rowy bioretencyjne i infiltracyjne, ogrody deszczowe, zielone przystanki, dachy, fasady i ściany, nawierzchnie przepuszczalne, podłoża strukturalne, parki, tereny zielone i mokradłowe.

- Trwają analizy nad wyborem elementów infrastruktury, które najlepiej odpowiedzą na potrzeby naszych miast i rozpatrywane ich lokalizacji - informuje Grzegorz Kuczyński.

jch

LEC

eprasa.pl 075c8b60d4

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

„Górniczki" wicemistrzyniami Polski!

Piłkarki GKS-u rozegrały fantastyczny mecz w ostatniej kolejce sezonu Orlen Ekstraligi. Dzięki pokonaniu TME SMS-u Łódź przeskoczyły niedzielne rywalki w tabeli i tym samym wywalczyły wicemistrzostwo Polski.

Fot.GKS Górnik Łęczna

Rzutem na taśmę, dzięki wygranej w ostatniej kolejce z bezpośrednim rywalem w walce o srebro, piłkarki Górnika wywalczyły wicemistrzostwo Polski. Tuż po ostatnim gwizdku w szeregach zielono-czarnych wybuchła wielka radość!

Przed niedzielnym meczem w Łodzi trzeci w tabeli Górnik tracił do TME SMS-u trzy punkty. Tylko wygrana dawała łęczniankom możliwość wskoczenia na drugą lokatę, bowiem taki rezultat spowodowałby, że podopieczne trenera Roberta Makarewicza zyskałyby lepszy bilans bezpośrednich starć z łodziankami. Gospodynie nie grały tylko o obronę wicemistrzowskiego miejsca, miały bowiem tyle samo punktów co GKS Katowice. Stawką niedzielnego meczu dla TME SMS-u był więc tytuł najlepszej drużyny w kraju.

Gole na stadionie ŁKS-u Łódź, gdzie rozgrywane było spotkanie, strzelały jednak tylko piłkarki Górnika. W 26. minucie po podaniu od Inez Sikory skutecznym strzałem wykorzystała Klaudia Fabova. Wcześniej „Górniczki" były dwukrotnie bliskie pokonania bramkarki rywalek, ale zamiast do siatki, trafiały w słupek i poprzeczkę.

Po przerwie zielono-czarne podwyższyły swoje prowadzenie. W 65. minucie Klaudia Lefeld trafiła na 2:0.

Ta sama zawodniczka musiała zejść z boiska w końcówce meczu, bo sędzia pokazała jej drugą żółtą kartkę. Emocji nie brakowało, ale w ostatecznym rozrachunku więcej zimnej krwi zachowały piłkarki Górnika, które dowiozły prowadzenie 2:0 do końcowego gwizdka.

Tym samym klub z Łęcznej dopisał do swojego dorobku kolejny, tym razem srebrny, medal w zmaganiach o mistrzostwo Polski. Złoto wywalczył GKS Katowice, a brąz pokonany w niedzielę przez „Górniczki" TME SMS Łódź. Z Orlen Ekstraligi spadły natomiast KKP Bydgoszcz i Sportowa Czwórka Radom.

TME SMS ŁÓDŹ – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 0:2 (0:1)

Bramki: Fabova 26`, Lefeld 65`.

TME SMS: Szperkowska – Cuevas, Konat, Sokołowska, Zieniewicz (75` Domin), Jedlińska (88` Enjo), Grzybowska, Rędzia, Abambila (75` Gąsieniec), Filipczak (61` Dąbrowska), Kopińska.

Górnik: Palińska – Bużan, Kazanowska, Cyraniak, Zając, Dereń (81` Litwiniec), Szymczak, Rapacka (90` Skupień), Lefeld, Sikora (90` Piętakiewicz), Fabova (68` Posiewka).

Żółte kartki: Rędzia, Konat – Cyraniak, Lefeld x2.

Czerwona kartka: Lefeld 86`.

Sędziowała: Michalina Diakow.

Wyniki 22. kolejki:

Łódź - Górnik 0:2

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	GKS Katowice	22	55	48-17
2	Górnik Łęczna	22	52	79-30
3	UKS SMS Łódź	22	52	62-24
4	AZS UJ Kraków	22	40	41-31
5	Pogoń Szczecin	22	37	42-30
6	Śląsk Wrocław	22	32	46-38
7	Czarni Sosnowiec	22	30	36-29
8	APLG Gdańsk	22	24	25-32
9	Pogoń Tczew	22	18	29-56
10	Medyk Konin	22	15	25-49
11	KKP Bydgoszcz	22	13	19-54
12	Sportowa Czwórka	22	10	19-81

Czarni - Kraków 0:4
Medyk - Katowice 1:3
Śląsk - Pogoń 1:3
Tczew - Gdańsk 0:2
Radom - Bydgoszcz 1:0

Dominik Smagała

Burmistrz Kocka: W sposób nieuzasadniony awansowałem do czołówki

W artykule o zarobkach prezydentów i burmistrzów miast Tomasz Futera, burmistrz Kocka, znalazł się stosunkowo wysoko w naszym zestawieniu. - W sposób nieuzasadniony awansowałem do czołówki najlepiej zarabiających - podkreśla jednak sam zainteresowany.

Tomasz Futera
burmistrz Kocka
Zarabiam minimalne wynagrodzenie przewidziane ustawą, tj. 15576 zł brutto miesięcznie

Na łamach poprzedniego wydania „Wspólnoty" przedstawiliśmy dane z oświadczeń majątkowych za 2022 rok prezydentów i burmistrzów miast z terenów, na których ukazują się nasze gazety i o których traktują nasze portale internetowe. W zestawieniu pokazaliśmy, jak duże podwyżki zainkasowali samorządowcy w wyniku ustawowych zmian ich wynagrodzeń, wprowadzonych w drugiej połowie 2021 roku. W efekcie tych zmian niemal wszyscy prezydenci i burmistrzowie wykazali roczne zarobki z urzędowych pensji za 2022 rok na poziomie znacznie przekraczającym 200 tys. zł brutto.

Nie inaczej było w przypadku Tomasza Futery, burmistrza Kocka, który wykazał 213,5 tys. zł rocznego zarobku. Samorządowiec zwraca jednak uwagę, że w ramach tej kwoty znalazło się wypłacone w 2022 roku wyrównanie za brak ustanowienia podwyżki jego zarobków w 2021 roku.

- Zarabiam minimalne wynagrodzenie przewidziane ustawą, tj. 15576 zł brutto miesięcznie - zaznacza Tomasz Futera. - Rada Miejska w Kocku powinna taką regulację wprowadzić już w roku 2021 roku. Ostatecznie radni podjęli uchwałę dopiero w dniu 29 grudnia 2022 roku, przy okazji podnosząc swoje diety. Zgodnie z ustawą zostało wypłacone wyrównanie do poziomu minimalnego wynagrodzenia w kwocie 83 tys. zł. W sposób nieuzasadniony awansowałem do czołówki najlepiej zarabiających - podkreśla burmistrz.

Dominik Smagała

Występy dzieci na Dniach Lubartowa

Fot.Oliwia Zielińska

Taniec w kowbojskich kapeluszach

„Taniec z kapeluszem" w wykonaniu dzieci

Uznanie publiczności zdobyły występy taneczne dzieci podczas festynu z okazji Dni Lubartowa.

OZ

Fot.Oliwia Zielińska

Tańczące czarownice

Występ taneczny dzieci

LUB

eprasa.pl 075c8b60d4

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Trzy nasze gminy w dziesiątce wojewódzkich krezusów

Najbogatszy w województwie Puchaczów zapłaci 2,3 mln janosikowego

Puchaczów pierwszy, Cyców drugi, Ludwin ósmy - trzy nasze gminy znalazły się w pierwszej dziesiątce najbogatszych gmin województwa. To gminy górnicze, „żyjące" z Bogdanki.

Za pierwszą dwójką a przed Ludwinem uplasowały się: Puławy, Terespol, Lublin, Konopnica, Niemce. Za Ludwinem - Lubartów i Łuków.

Fot. UG Puchaczów

W Puchaczowie ruszył montaż paneli fotowoltaicznych na budynkach użyteczności publicznej

Nasi bogacze

Puchaczów jest pierwszy w województwie i piętnasty w Polsce. Cyców - drugi w województwie i 170 w kraju. Taki obraz najbogatszych gmin wyłania się z danych Ministerstwa Finansów, zestawiających wskaźniki dochodów podatkowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Podstawę prognoz - służących do obliczenia tzw. janosikowego - stanowią dane o dochodach podatkowych gmin za 2022 rok. Chodzi m.in. o dochody z tytułu opłat, np. eksploatacyjnej i podatków od nieruchomości, rolnego i leśnego oraz udziały we wpływach z CIT i PIT.

W Puchaczowie wskaźnik wynosi 5210 zł, w Cycowie - 2911 zł, w Ludwinie - 2023 zł.

Liderem Puchaczów

- Choć to tylko statystyka, potwierdza jednak prawidłowość polegającą na tym, że tam są pieniądze, gdzie jest wielki przemysł, to wyraźnie widoczne - komentuje wyniki Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Ile janosikowego zapłaci Puchaczów?

- Będą to 2 miliony 303 tysiące złotych, dość duża kwota, która, jak co roku, uszczupli stan naszego budżetu - mówi wójt.

Dodaje, że płatności z Bogdanki - takie jak podatek od nieruchomości czy opłata eksploatacyjna - na bieżąco spływają do kasy gminy. Pytany o najważniejsze inwestycje, wylicza: - Są, rzeczywiście, wyzwaniem, bo trochę zaszaleliśmy w tym roku z inwestycjami. Z dofinansowania z Polskiego Ładu wymieniamy oświetlenie uliczne na terenie całej gminy, czyli ponad 1,5 tys. lamp. Budujemy elektrownie fotowoltaiczne przy budynkach publicznych. Z otrzymanego dofinansowania realizujemy odwodnienie Ostrówka. Szykujemy się do budowy chodnika przy drodze krajowej w Brzezinach do mostu w Wesołówce na kanale Wieprz Krzna i budowy kanalizacji sanitarnej w Kolonii Turowola i w Turowoli w części nad drogą krajową. Zostanie nam jeszcze druga część chodnika, gdzie musimy uporać się z pozwoleniem na budowę. Zostaną przydomowe oczyszczalnie ścieków w Albertowie, na co musimy wygospodarować trochę środków oraz budowa Urzędu Gminy.

Bogactwo zakopane w ziemi

Puchaczów to gmina skanalizowana w 83 procentach. Kanalizacja w Turowoli powstać ma do 2024 roku.

- Po zakończeniu tej inwestycji pozostanie nam uporanie się z tym problemem w Wesołówce, a także w Albertowie, gdzie planujemy oczyszczalnie przydomowe. W ten sposób zamknęlibyśmy tak istotną dla mieszkańców kwestię systemu kanalizacyjnego - podkreśla wójt Grzesiuk. - Dodam, że jesteśmy w trakcie modernizacji oczyszczalni ścieków, co zwiększy jej zdolność czyszczącą z 500 do 1000 metrów sześciennych na dobę. Ta inwestycja powinna się zakończyć w październiku.

Na sesjach w Puchaczowie co jakiś czas powtarza się pytanie: „Gdzie to bogactwo?". Przypominamy je wójtowi.

- Jest zakopane w ziemi, to kanalizacja, będąca bardzo kosztownym przedsięwzięciem, wodociąg, drogi, oświetlenie, chodniki - odpowiada wójt. - To wszystko, krok po korku, robimy.

Bezpieczniej i oszczędniej

W ub. tygodniu Urząd Gminy poinformował, że rozpoczął się już montaż instalacji fotowoltaicznych na gminnych budynkach. Wykonawca przygotowuje się też do wymiany opraw oświetleniowych. Ma na to 14 miesięcy od podpisania umowy w styczniu br.

Na Facebooku UG czytamy: - Jesteśmy w trakcie realizacji zadania pn. „Modernizacja istniejącego oświetlenia ulicznego na terenie Gminy Puchaczów oraz montaż paneli fotowoltaicznych na obiektach użyteczności publicznej":

Urząd wyjaśnia, że dotychczasowe oprawy w lampach zastąpione zostaną oprawami w technologii LED, co poprawi bezpieczeństwo w ruchu drogowym i zmniejszy koszty utrzymania oświetlenia. Również zastosowanie paneli fotowoltaicznych - zaopatrujących w energię elektryczną gminne budynki - obniży koszty ich utrzymania.

Jolanta Chwałczyk

JANOSIKOWE

- potoczna nazwa subwencji wyrównawczej przekazywanej na rzecz jednostek samorządu terytorialnego znajdujących się w gorszej sytuacji finansowej niż średnia krajowa. To wpłaty obowiązkowe, dokonywane do budżetu państwa przez jednostki samorządu terytorialnego mające dochody wyższe niż przeciętne.

Fot. Kamil Kulig

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa
Bogactwo Puchaczowa ulokowane jest w ziemi. To kanalizacja, wodociąg, drogi, oświetlenie, chodniki. To wszystko, krok po korku, robimy.

Z Ostrówka do Jaszczowa i z powrotem

Rajd na 88 rowerzystów

Fot. UG Puchaczów

Fot. UG Puchaczów

W niedzielnym Rajdzie Rowerowym Gminy Puchaczów wzięło udział 88 rowerzystów. Wyruszyli z Orlika w Ostrówku. Trasa wiodła przez Ciechanki, Łańcuchów, Milejów do Jaszczowa. Po postoju na przystani w Jaszczowie, do Ostrówka wracali przez Białkę i Ostrówek Kolonię.

jch

W Cycowie

Festyn Rodzinny z okazji Dnia Dziecka

Festyn Rodzinny z okazji Dnia Dziecka odbędzie się w niedzielę, 4 czerwca w godz. 12-16 na placu przy Urzędzie Gminy w Cycowie.

W programie imprezy: międzyszkolny turniej piłki nożnej oraz występy artystyczne, wokalne i taneczne uczestników zajęć w Gminnym Domu Kultury, uczniów Szkół Podstawowych w Cycowie, Stawku, Świerszczowie i Głębokiem oraz uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy.

Będą dmuchane zjeżdżalnie, popcorn, wata cukrowa i lody. Na spotkanie z dziećmi przyjadą swoim wozem strażacy. Odbędzie się pokaz pierwszej pomocy przedmedycznej. Nie zabraknie malowania twarzy, gier, zabaw i konkursów.

Organizatorami festynu są Urząd Gminy, Ośrodek Pomocy Społecznej, Gminny Dom Kultury, Gminna Biblioteka Publiczna, szkoły podstawowe i oddziały przedszkolne z gminy Cyców.

jch

LEC

eprasa.pl 075c8b60d4

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Śpiewała mama i córka. Ludwinianie pokazali swoje talenty

Pokaz akrobatyki sportowej

Potrafią zrobić szpagat, pięknie śpiewać, tańczyć i grać na instrumentach. Takimi talentami pochwalili się podopieczni Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie w czasie Dnia Miłości Rodzicielskiej, który był zarazem podsumowaniem kończącego się sezonu artystycznego w roku szkolnym 2022/23.

Po występach wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros dziękował instruktorom oraz młodym artystom i sportowcom.

- Dziękuję wszystkim, którzy przykładają się do tego, aby rozwijać talenty sportowe czy artystyczne. Za to, że szlifujecie te nasze diamenciki i że możemy być z nich tak bardzo dumni, gdy nas reprezentują nie tylko na scenie gminnej, ale też na zewnątrz. Dziękuję też tym naszym małym talentom za to, że chcą, że wierzą w siebie i się rozwijają, ćwiczą, pracują – mówił wójt Chabros.

Kamil Kulig

Wójt Andrzej Chabros w podziękowaniu za występy częstował młodych artystów cukierkami

Wiktoria Sawicka

Karolina Zoch z córką Zoją

OD PRZEDSZKOLA DO OPOLA

My jesteśmy z mężem tzw. naloty. Mieszkamy w Uciekajce od kilkunastu lat. Mąż prowadzi gospodarstwo ekologiczne, córki chodzą tutaj do szkół i przedszkoli. Kwestią przypadku było to, że ja sama zaczęłam brać udział w takich wydarzeniach okolicznościowych. Córka chodziła na lekcje pianina do pana Mirosława Kozery. Gdy było śpiewanie i granie kolęd, mamusia została poproszona o córeczkę, żebym jej potowarzyszyła. Bo ja jestem taką cichą artystką domową, gram na gitarze. Wtedy pan Kozera usłyszał, że coś tam się chyba dzieje i zaproponował mi zajęcia. Ma więc teraz pod swoimi skrzydłami moją córkę Zoję i mnie, taką dojrzałą uczennicę. I we wszystkich imprezach okolicznościowych, które są organizowane w gminie Ludwin ja bardzo chętnie, z wielkim sercem biorę udział. Jest jak „Od przedszkola do Opola", nie ma kategorii wiekowej, wszyscy mogą wystąpić

Maja Pająk z instruktorem Mirosławem Kozerą

Zosia Iwanek

Anna Czarnecka,
dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie

UMIEJĘTNOŚCI NIE PODLEGAJĄ INFLACJI

Ta impreza to jest podsumowanie dziewięciu miesięcy pracy naszych podopiecznych. Widzę, że rodzice są mądrzy, inwestują w dzieci, w ich umiejętności. Bo rzeczy materialne bardzo szybko tracą na wartości, a uzyskane umiejętności nie podlegają inflacji. Około 200 dzieci obecnie uczęszcza na zajęcia do Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie. Uczą się śpiewać, grać na instrumentach, malować. Mamy też taniec sportowy, gimnastykę sportową, warsztaty teatralne, szachy, taniec ludowy. Zatem – do wyboru, do koloru

Oliwia Sermanowicz

ZACZĘŁAM ŚPIEWAĆ JAK BYŁAM MALUTKA

Miło jest występować przed swoimi znajomymi. Później fajnie słuchać pochwały (śmiech). A jakie były początki? Na zajęcia wokalne zaczęłam chodzić jak miałam jakieś osiem lat, ale już wcześniej, gdy byłam malutka, uwielbiałam śpiewać. Najpierw były konkursy międzyszkolne, gminne i powiatowe, a w tym momencie udaje mi się wygrywać w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych, np. w Digitalentach, gdzie miałam drugie miejsce. Lubię śpiewać utwory spokojne, takie bardziej smętne

Przetargi drogowe unieważnione

Urząd Gminy Ludwin unieważnił w ostatnim czasie dwa przetargi na inwestycje drogowe.

Powodem unieważnienia zamówienia na przebudowę dróg w Kobyłkach i Kaniwoli było to, że do przetargu nie zgłosił się żaden oferent.

Z kolei jedna firma chciała zająć się przebudową drogi w Starym Radzicu, Dąbrowie i Rogóźnie, ale zaoferowana przez nią cena znacznie przekraczała środki zarezerwowane w budżecie gminy (oferta opiewała na niemal 4,8 mln zł, podczas gdy budżet zakładał 2,3 mln zł). Dlatego również ten przetarg urzędnicy z Ludwina unieważnili.

A teraz przygotowują się do ogłoszenia kolejnych zamówień na te inwestycje.

Kamil Kulig

Przebudują drogę Puchaczów - Kajetanówka. Za 20 mln zł

Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego wygrało przetarg na przebudowę drogi powiatowej Puchaczów - Ciechanki - Kajetanówka. Złożona oferta opiewa na 20 mln 781 tys. zł. Informację o wyniku przetargu podano w ubiegłym tygodniu. Inwestycja ma zapewnione dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w wysokości 14 mln 486 tys. zł. W ramach przedsięwzięcia zostanie wymieniona nawierzchnia odcinka o długości 8,2 km. Powstanie też ciąg pieszo-rowerowy. Inwestycja nie obejmuje przebudowy mostu w Łańcuchowie.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 075c8b60d4

tuba ŁĘCZNEJ

Mega dmuchańce, święto kolorów i hity zespołu Łzy. Dni Łęcznej wróciły!

Wielką furorę na Jarmarku Łęczyńskim zrobiły darmowe dmuchańce. Dużą atrakcją niedzielnej imprezy w Parku Podzamcze był też festiwal kolorów, ale największe tłumy zebrały się na koncercie zespołu Łzy, a także Stefano Terrazzino.Oprócz nich na Dniach Łęcznej wystąpili młodzi tancerze i wokaliści działający w Centrum Kultury w Łęcznej, zespół Łeczyniaki, Prezydent, Cookies Band i raper Imi. Dni Łęcznej w tym roku wróciły po długiej przerwie, bo ostatnie były organizowane w 2018 r.

Kamil Kulig

Koncert zespołu Łzy przyciągnął do Parku Podzamcze tłumy

Cookies Band zaserwował łęcznianom koncert piosenek Krzysztofa Krawczyka

Lubelski zespół Prezydent zagrał covery znanych zespołów, takich jak Lady Pank czy Piersi

Zespół Łzy zagrał największe swoje przeboje. Wokalistka Sara Chmiel zaśpiewała m.in. hit „Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka", „Oczy szeroko zamknięte"

Strefa bezpłatnych dmuchańców - to było czyste szaleństwo

Dmuchańce cieszyły się ogromnym zainteresowaniem

Na koniec na scenę wyszedł pochodzący z Łęcznej raper Imi. Po jego koncercie uczestnicy imprezy bawili się na dyskotece z didżejem Marko

Dużym zainteresowaniem cieszyło się też święto kolorów

Jak zwykle dopisały zespoły taneczne działające w Centrum Kultury w Łęcznej

LEC

eprasa.pl 075c8b60d4